DZIŚ 20 STRON

Opłata pocztowa uiszczona gotówką. WYDANIE V.

Rok XXII. Kraków, piątek 13 stycznia 1939 Nr. 13

NOWY DZIENNIK

Adres dla przesyłek pocztowych: Kraków, Skrytka 555.
Redakcja i Administracja: ul. Orzeszkowej 7.
Telefon Redakcji 136-89, Administracji 102-79 (prenumerata), 206-70 (inseraty). Konto czekowe P.K.O. w Krakowie 400.630

20 GROSZY

Redaktor naczelny przyjmuje od godz. 12-ej do 1-ej w południe.
Wszelkie komunikaty należy nadsyłać wprost do administracji.
Rękopisów redakcja nie zwraca. Za inseraty nie odpowiada.
Ceny ogłoszeń i prenumeraty uwidocznione na ostatniej stronie

SPRAWA EMIGRACJI ŻYDÓW przedmiotem rozmów Chamberlain-Mussolini

Czy Mussolini zechce odegrać i tym razem rolę arbitra?

Rzym, 12. 1. ŻAT. W rozmowach, jakie toczą się w Rzymie między Chamberlainem a Mussolinim, jednym z najpoważniejszych tematów jest kwestia żydowska. Żydzi zagraniczni we Włoszech, którzy wedle dekretu mają 12 marca opuścić kraj, złożyli memoriał Chamberlainowi, prosząc go o wyjednanie prolongaty tego terminu i o niewysyłanie ich do Abisynii.

Rzym, 12. 1. ŻAT. W kołach dyplomatycznych Rzymu sądzą, że rozmowy Chamberlain--Mussolini przyczynią się do posunięcia naprzód rozwiązania problemu uchodźców wedle wniosków amerykańskich, przedłożonych Mussoliniemu przez ambasadora Philipsa. W obecnym stadium problemu istnieje współpraca między Anglią a Ameryką, zaś w pewnych kołach rzymskich sądzą nawet, że Mussolini sam wysunie pewne propozycje i że zechce nawet odegrać rolę podobną do monachijskiej, jako „producent" pokoju, zważywszy znane ambicje Mussoliniego do roli arbitra w kwestiach międzynarodowych.

Drugi dzień pobytu ministrów brytyjskich w Rzymie

Rzym, 12. 1. PAT. Wczorajsza rozmowa premiera Chamberlaina z Mussolinim w Pałacu Weneckim odbyła się w obecności ministrów Halifaxa i hr. Ciano. W toku tej rozmowy Mussolini obszernie zreferować miał włoski punkt widzenia na sprawę hiszpańską oraz na sprawę stosunków pomiędzy Paryżem a Rzymem. Rozmowa posiadać miała charakter ogólnej i wstępnej wymiany poglądów i nie doprowadziła do konkretnych wniosków.

Wczoraj przed przyjazdem angielskich mężów stanu Mussolini odbył 40-minutową rozmowę z ambasadorem japońskim.

Dziś rano minister spraw zagr. hr. Ciano odbył w Pałacu Chigi godzinną rozmowę z lordem Halifaxem, po czym przyjął ambasadora niemieckiego przy Kwirynale Mackensena. O godzinie 11 premier Chamberlain i lord Halifax złożyli wiece w Panteonie na grobach królów włoskich oraz u stóp pomnika Nieznanego Żołnierza. Następnie goście angielscy przyjęli byli w Pałacu Kwirynalskim przez króla i cesarza Wiktora Emanuela III, który zatrzymał ich na śniadaniu.

Rzym, 12. 1. PAT. Przed śniadaniem premier Chamberlain i lord Halifax zostali przyjęci na półgodzinnej audiencji przez króla i cesarza Wiktora Emanuela III. W śniadaniu wzięły udział 54 osoby. Odbyło się ono w męskim gronie, ponieważ królowa musiała pozostać przy łożu chorej córki, księżnej Mafaldy heskiej. Po śniadaniu goście brytyjscy osobiście oprowadzani przez króla zwiedzili Pałac Kwirynalski. Następnie na Forum Mussolini odbyła się defilada sportowa młodzieży z udziałem 4 tysięcy uczestników i dwudziestu tysięcy widzów. Defiladę odbierali goście brytyjscy w towarzystwie Mussoliniego. Następnie udano się do Pałacu Weneckiego, celem wznowienia rozmów politycznych.

Dr Rublee konferuje z Schachtem

Berlin, 12. 1. ŻAT. Dr Georg Rublee, który bawi w Berlinie w towarzystwie swoich współpracowników, przystąpił już do rozmów z drem Schachtem. Aczkolwiek plan Schachta został przyjęty bardzo chłodno, sądzą jednak, że w tym kierunku mogą się toczyć rozmowy, gdyż propozycje Schachta były naszkicowane w najogólniejszym zarysie. Jak przypuszczają, rokowania potrwają kilka dni. W każdym razie Rublee ma dnia 23 bm. przybyć do Paryża na posiedzenie prezydium komitetu eviańskiego i złoży sprawozdanie ze swej podróży berlińskiej na plenarnym posiedzeniu komitetu eviańskiego. Rublee utrzymuje w Berlinie bliski kontakt z ambasadorami Anglii, Francji i Stanów Zjednoczonych.

Londyn, 12. 1. ŻAT. „News Chronicle" donosi z Berlina, że dr Rublee podejmie przypuszczalnie z marszałkiem Goeringem i ministrem gospodarki Rzeszy Funkem rozmowy nad propozycjami, które były już w zarysach omawiane przez Normana i Schachta w Bazylei. Wedle tego planu, mają być wyzyskane na rzecz emigracji żydowskiej: nabycie terenów, zakładanie przedsiębiorstw i obrót funduszami Banku Wypłat Międzynarodowych. Rublee i bazylejski komitet Banku stoją jednak na stanowisku, że Rzesza winna ponieść część ciężarów, związanych z rozwiązaniem tego problemu.

Czy Evian stanie się okrutnym rozdziałem obłudy ludzkiej?

Londyn, 12. 1. ŻAT. W artykule wstępnym „Times" raz jeszcze podkreślają naglący charakter konieczności pomocy międzynarodowej w rozwiązaniu zagadnienia uchodźców. Komitet eviański — zaznacza dziennik — został powołany do życia do czegoś więcej, niż tylko do wyrażenia akademickich sympatyj. Jeżeli sentymenty nie nabiorą ciała, to Evian stanie się świeżym okrutnym rozdziałem obłudy ludzkiej. Rząd angielski powinien wezwać administrację poszczególnych kolonij brytyjskich do niezwłocznego zbadania rzeczywistej możliwości kolonizacyjnej dla uchodźców. Koniecznym jest, aby możliwie jak najszybciej powołane zostało do życia gremium rzeczoznawców z energicznym szefem na czele, któreby cały swój czas mogło poświęcić temu problemowi, który jest zbyt wielki dla wysiłków prywatnych i zbyt pilny, aby jeden rząd miał się rozglądać, co robią inne rządy.

„Daily Herald" zaznacza w artykule wstępnym, że gdyby nie polityka niemiecka i nie skonfiskowanie całego prawie majątku emigrantów żydowskich, zagadnienie uchodźców dałoby się rozwiązać ze znacznie mniejszymi trudnościami i w znacznie szybszym czasie. Pismo wyraża nadzieję, że w obecnych rokowaniach Niemcy przyczynią się do rozwiązania problemu przez nie stworzonego. Jeżeli się żąda pomocy innych państw, należy jej żądać przede wszystkim od Rzeszy.

NA POSTERUNKU:

WYSTĄPIENIA SEJMOWE

(J. D.). KRAKÓW, 13 stycznia.

Już pierwsze posiedzenie komisji budżetowej Sejmu przyniosło dyskusję nad sprawą żydowską, chociaż na stole obrad leżał projekt budżetu Prezydium Rady Ministrów, a więc resortu, związanego tylko bardzo luźnie z zagadnieniem żydowskim. Nie trzeba być specjalnie pesymistycznie usposobionym, ani też posiadać szczególnego daru przewidywania wypadków, aby stwierdzić, że jest to dopiero start, i że dalsze posiedzenia Sejmu obfitować będą jeszcze w wiele dyskusji na temat Żydów w Polsce. Roztrząsanie tych tematów nie należy do żadnej przyjemności dla publicysty żydowskiego. Od czasu, gdy Sejm wybierany jest na podstawie znanej ordynacji wyborczej, i gdy posłowie, którzy walczyć muszą z zarzutem braku faktycznej legitymacji do reprezentowania ludności Polski, ze względu na specyficzne warunki, w jakich ordynacja wyborcza dopuszcza powstanie Sejmu i Senatu, zamierzają dopiero w Sejmie zdobywać ostrogi popularności u swych domniemanych wyborców, — zagadnienie żydowskie wydaje się być wielu posłom i senatorom wdzięcznym polem dla wyładowania swej energii, żywotności i pracowitości. Możnaby sądzić, że ostatnie wybory samorządowe, które przyniosły tak wyraźne i przez nikogo już nie kwestionowane zwycięstwo sił demokratycznych, a równocześnie upadek żywiołów wstecznych, antysemickich, sprowadzą pewne otrzeźwienie i w nastrojach posłów, którzy wyniki wyborów samorządowych muszą chyba uważać za wierne odbicie poglądów i życzeń społeczeństwa. Niestety, nic nie zdaje się wskazywać na to, aby ewolucja nastrojów panów posłów poszła w kierunku, wytyczonym przez wybory samorządowe. Dla wielu posłów, którym głębokie myślenie i sztuka badania przyczyn i skutków pewnych skomplikowanych procesów politycznych, społecznych czy gospodarczych sprawia nieprzezwyciężone trudności, nie zechcą zapewne wyrzec się antysemityzmu, jako namiastki, zastępujcej wszelką trzeźwą myśl i samodzielną refleksję. Łatwiej jest przecież powiedzieć, że nędza, wojna, epidemia, głód, nieurodzaj, analfabetyzm, przeciążenie podatkowe, fatalna biurokracja, niskie ceny rolne na świecie, trudności eksportowe, etc. etc. są dziełem Żydów, aniżeli skrupulatnie badać przyczyny i przebieg tych zjawisk, wytężać swój umysł, dużo czytać, wiele obserwować, długo uczyć się, pilnie słuchać także innych i wyzbywać się emocjonalnych uprzedzeń na rzecz czystego i jasnego funkcjonowania rozumu.

W sedno rzeczy utrafił poseł Karśnicki, gdy stwierdził, że „jeżeli będziemy silni gospodarczo, to powoli będą zanikały te różne antagonizmy“. Otóż to właśnie. My Żydzi nie przestajemy dowodzić, że Polska silna i bogata, nie będzie wewnętrznie skłócona walkami narodowościowymi, bo kłótnie i tarcia występują tylko na tle biedy i niedostatku. Ale prawdą jest także, że na to, aby Polska znalazła szeroki i pewny gościniec do dobrobytu i potęgi, nie może ona być prowadzona przez dzikie gąszcze nienawiści narodowościowej, podsycanej umiejętnie i świadomie z Niemiec, w interesie osłabienia Polski a wzmocnienia pozycji Rzeszy wobec naszego kraju. Metody kampanii antysemickiej, prowadzonej w szczególnie zawziętv sposób dopiero od czasu zgonu Marszałka Piłsudskiego, kiedy to ośrodki propagandy antyżydowskiej znajdujące się w dużej części poza granicami państwa, uznały za możliwe i łatwe sianie zamętu narodowościowego w naszym państwie, spowodowały pojawianie się w Polsce co pewien okres czasu najbardziej fantastycznych zapowiedzi projektów ustaw, z których ani jeden nie odpowiada nawet zgrubsza zasadzie praworządności i sprawiedliwości społecznej, a wszystkie razem wytwarzają atmosferę zbytecznego zdenerwowania, które zabija wszelką inicjatywę gospodarczą obywateli nie tylko żydowskich. Z wielu stron sugerują nam, że na moralnej izolacji Niemiec i Włoch, powstałej skutkiem prześladowań antyżydowskich i antykatolickich w tych krajach, a szczególnie w Trzeciej Rzeszy, eksport polski zyskuje ogromną szansę, dzięki której może przyspieszyć rozwój gospodarczy kraju o całe dziesiątki lat i odrobić choćby w części nasze wiekowe zaniedbania w dziedzinie inwestycji i unowocześnienia form produkcji, wymiany, komunikacji i finansów. Na bojkocie antyhitlerowskim zyskać mogą ośrodki turystyczne w Polsce w związku z konsekwentnym omijaniem przez turystów zagranicznych wielkich badów niemieckich, znajdujących się w samej Rzeszy oraz w byłej Austrii i w Sudetach. Tymczasem zaś tolerowanie klimatu, sprzyjającego infiltracji do kraju zatrutej nienawiści z Trzeciej Rzeszy nie tylko paraliżuje wewnętrzne życie gospodarcze, ale i w poważnym stopniu zdolne jest osłabić wymienione wyżej szanse ściślejszego zespolenia stojącego dotąd na uboczu gospodarstwa Polski z wielkimi szlakami gospodarki międzynarodowej.

Kilka prostych, żołnierskich i miejscami rubasznych w swej szczerości i otwartości, słów wypowiedział p. premier Składkowski. Uczynił to, jak sam zaznaczył, bez zadowolenia. Tym niemniej pan premier uznał za właściwe wyrazić zdziwienie i żal, że poseł żydowski p. Mincberg przedstawił sytuację ludności żydowskiej w Polsce w sposób, znany także z wystąpień prasy żydowskiej i to nie od dzisiaj. Jesteśmy jednak przekonani, że gdyby p. premier był w położeniu Żyda (czego mu nie życzymy) i albo sam, we własnej osobie, doświadczył losu Żyda polskiego, który w swym rodzinnym kraju nie znajduje źródeł zarobkowania, mimo, że tuż obok niego przebiega kwitnąca koniunktura gospodarcza, stwarzająca nawet nadwyżkę popytu nad podażą rąk ludzkich we wielu dziedzinach pracy, albo też spotkał się oko w oko, — ale i ze sercem, — z niezawinioną przez Żydów nędzą żydowską — przestałby się może dziwić żalom żydowskim, a możeby nawet odważył się wyrazić je w dobitniejszej formie właśnie w Sejmie i właśnie przed premierem.

Panu premierowi łatwo przyszło odpowiedzieć na zarzuty posła Mincberga wskazaniem na sytuację Żydów w Niemczech, we Włoszech, na Węgrzech czy w Czechosłowacji. Nam z kolei byłoby jeszcze łatwiej wskazać na sytuację Żydów w całej olbrzymiej reszcie świata cywilizowanego, prawdziwie cywilizowanego, tego, który z odruchem gwałtownego protestu i z rumieńcami wstydu i upokorzenia wsłuchuje się w wstrząsające wieści, idące z krajów, wyliczonych przez p. premiera. Ale taka wzajemna wymiana argumentów nie odpowiadałaby zapewne celowi dyskusji. P. premier żąda od Żydów polskch, aby współpracowali nad rozwiązaniem kwestii żydowskiej w Polsce. My się od takiej pracy nigdy nie uchylaliśmy i nigdy uchylać nie zamierzamy. Jesteśmy Żydami i obywatelami tej ziemi. Wszystko, co będzie prowadziło do wielkości i potęgi państwa polskiego znajdzie w nas sumiennych i gorliwych zwolenników. Każda próba rozwiązania kwestii żydowskiej, która odpowiadać będzie literze i duchowi konstytucji, związanej z ostatnim podpisem Wielkiego Marszałka i która nie będzie od nas wymagała upokorzeń, spodlenia własnej godności osobistej i narodowej oraz wyrzeczenia się praw obywatelskich i ludzkich, spotka się z naszej strony z pełnym zrozumieniem i poparciem.

Polska stanęła przed wyborem

Dwie koalicje światowe

Co oświadczył pos. Mincberg na komisji budżetowej Sejmu

Warszawa, 12. I. (A) Jak już pokrótce donieśliśmy wczoraj, wygłosił pos. Mincberg na posiedzeniu sejmowej komisji budżetowej, podczas dyskusji nad budżetem prezydium rady ministrów dłuższe przemówienie, na które obszernie odpowiedział p premier gen. Składkowski. Oto co wedle stenogramu oświadczył pos. Mincberg:

Trudno jest, szczególnie posłowi żydowskiemu, ograniczyć się do krytyki tego lub owego działu, jak np. Polskiej Agencji Telegraficznej bez głębszego zbadania tła rozmaitych zjawisk społecznych. PAT bowiem jest z natury rzeczy tylko głośnikiem lub tłumikiem poglądów nurturjących w sferach rządowych lub społecznych. Ale nawet w tej mierze dałoby się bardzo wiele powiedzieć.

„Gorliwość“ P. A. T.

Tak się dzieje, że PAT w swej gorliwości uwypukla i zabarwia odpowiednio niotylko naszą rodzimą rzeczywistość. Niestety fryzuje on i tleni, przejaskrawia i retuszuje politykę państw totalistycznych.

Najjaskrawiej charakter tej służby informacyjnej uwydatnia się w stosunku do narodu żydowskiego. Nie chciałbym operować anagramami i porównać dawną agencję P. T. A. (Petersburgskoje Telegrafnoje Agentstwo) do agencji polskiej P. A. T. Rzecz jednak zastanawiająca, że PAT stał się niejako puklerzem działań pp. Goebbelsa i Himmlera. Nie jestem gołosłowny.

O czym PAT „nie wie“

Cały świat wstrząśnięty został tragedią 600.000 ludzi. O losie ich tak ludzko, arcyludzko mówił b. premier Wielkiej Brytanii i wybitny mąż stanu lord Baldwin. Straszliwa tragedia żydostwa niemieckiego poruszyła sumienia najlepszych ludzi na obu półkulach. Ale PAT nie znajduje ani jednego słowa dla informacji o reakcji świata cywilizowanego na barbarzyństwa, o których min. Ickes, sekretarz stanu Ameryki Półn. mówi, że porównywanie ich ze średniowieczem jest obrazą średniowiecza.

Zato PAT doskonale wie, jak odpowiednio serwować i dawkować ohydny objaw zdziczenia — pogromy i tortury w tzw. Trzeciej Rzeszy.

Radio szerzy antysemityzm

O roli Radia Polskiego w dziele szerzenia antysemityzmu nie będę teraz mówił. Znajdzie się po temu inna jeszcze okazja.

Ale — jak powiedziałem — są to tylko echa; ważniejszy po stokroć jest oczywiście sam głos.

Ojcostwo duchowe antysemityzmu

Z bólem serca stwierdzić muszę, że ojcostwo duchowe tej wciąż wzrastającej i pęczniejącej fali nieprzyjaźni do społeczeństwa żydowskiego tkwi gdzie indziej.

Rozbrzmiewające od czasu do czasu tu i ówdzie głosy kierowników naszej polityki państwowej i gospodarczej utrwalają nas w tym przekonaniu.

Polityka rządowa przychodzi w aukurs i to w dość jaskrawej formie krańcowym programom niektórych ugrupowań i zjednoczeń, mającym na celu zupełne zniszczenie elementu żydowskiego w Polsce.

O czym się zapomina

Eliminując z górą 30 proc. obywateli z kręgu równości, zmniejsza się potęgę Państwa w obliczu wewnętrznych potrzeb gospodarczych. Bo nagonka na Żydów jest przecież tylko początkiem planowanej akcji dzielenia ludności na kategorie. To na pierwszy tylko ogień — Żydzi.

Co najważniejsza: redukuje się w ten sposób o trzecią część nasze znaczenie polityczne w płaszczyźnie międzynarodowej.

Emigracjonizm

W ostatnim czasie, jako krzyk mody, panuje wszechwładnie w rozmaitych sferach sztucznie stworzony i pneumatycznie podtrzymywany problem emigracyjny.

Czy naprawdę panowie przypuszczają, że trzy i pół miliona związanych gospodarczo od setek lat z pniem macierzystym obywateli, można za lada podmuchem nieprzyjaznych wiatrów wyrzucić poza nawias życia państwowego bez uszczerbku dla soków ożywczych kraju?

Czy nie zdajecie sobie sprawy, że podcina się w ten sposób i rujnuje politycznie, gospodarczo, finansowo i psychicznie całą machinę państwową?

Rzuciło się hasło zdobycia kolonii, by móc osiedlić tam Żydów. Tego rodzaju sloganem niczego się nie osiągnie. Żydzi hołdują innemu hasłu. Pra-

gniemy mianowicie kolonii dla Polski, bo tego wymaga nasza ekspansja polityczna i gospodarcza. Jestem głęboko przekonany, że przy normalnych stosunkach i zdrowym współżyciu wszystkich obywateli mamy szanse do osiągnięcia w tym kierunku wiele.

Ale zamiast wciągać coraz szersze warstwy społeczeństwa w prawdziwy wyścig pracy, rujnuje się i niszczy, paraliżuje i unieruchamia dziesiątki tysięcy warsztatów. Kwituje za to wyscig nienawiści i dyskryminacji.

Samobójstwem jest, przeszczepianie i przepisywanie przez kalkę recepty nazistycznej dla naszych warunków i stosunków ekonomicznych.

Polska ma inne zadania i nie może pójść i — mam nadzieję — nie pójdzie po drodze obranej przez zachodniego sąsiada.

Cały świat doskonale się poznaje na tym, kto i czym szantażuje humanitarne uczucia ludzkości i odpowiednio już na to reaguje.

Stosunki na wyższych uczelniach

Stosunki na wyższych uczelniach są także bardzo wymowne.

Ale jesteśmy pewni, że chwilowy szał i obecna psychoza znikną z powierzchni naszego życia, że odurzony czadem krwiożerczych haseł pewien odłam młodzieży akademickiej polskiej otrzeźwieje. Ale ta nadzieja na przyszłość — może daleką, a może bliską — nie zwalnia nas od obowiązku brania pod światło reakcji sfer rządowych na rozgrywające się na wyższych uczelniach akty gwałtu i terroru, na skrytobójcze mordy i ohydne czyny, kierowane przez niektóre ugrupowania w kraju.

Młodzież akademicka żydowska nigdy na ghetto ławkowe się nie zgodzi, —

choćby nawet miała stać na rozżarzonych węglach przez cały okres swoich studiów. Nie ugniemy karków i nie pozwolimy się spotwarzać i zohydzać. „Raczej śmierć niż hańba". To była dewiza młodzieży akademickiej polskiej w okresie niewoli. Tę dewizę przejęła młodzież akademicka żydowska i nie dopuści do sponiewierania swej godności.

Co jednak zrobił rząd, ażeby młodzież żydowska nie została wtrącona w tę otchłań rozpaczy? Nic! Przeciwnie, toleruje i aprobuje — czasem milcząco, czasem potakująco — rozmaite zarządzenia, zmierzające do zmuszenia młodzieży akademickiej żydowskiej do podporządkowania się woli ich prześladowców i uniemożliwiające jej normalny tok wyższych studiów.

A jakże ciekawym objawem moralnym jest fakt, że nawet w szkole ufundowanej przez Żydów — Wawelberga i Rotwanda — zamyka się przed młodzieżą żydowską podwoje.

W Niemczech ogłoszono perły twórczości wielkiego poety Henryka Heinego jako utwory niewiadomego autora. Czyżby już doszło u nas do tego, że szkoła im. Wawelberga i Rotwanda stała się dziełem niewiadomego fundatora?

Zbąszyń

Skoro wkroczyłem w dziedzinę kategorii moralnych, dotknę rany ropiejącej od kilku miesięcy na pograniczu ziemi polskiej.

Mam oczywiście na myśli Zbąszyń.

Zbąszyń to może piętno hańby Niemiec, ale jest to zarazem sprawa sumienia Polski.

Ten rachunek sumienia władz rządowych wypada niestety ujemnie.

Parę tysięcy ludzi przeżywa prawdziwą gehennę. Rozpacz ogarnia na myśl o przeżyciach tych obywateli polskich, których jedynym grzechem jest to, że urodzili się Żydami, a okropna wina, że szukali warsztatów pracy poza granicami kraju.

Wiedzieliśmy, gdy przygotowywano ustawę o pozbawianiu obywatelstwa, kto wyłącznie na tym ucierpi. Nie myliliśmy się. Nie przypuszczaliśmy jednak, że będzie ona stosowana masowo tylko do przebywających za kordonem naszych współbraci i współobywateli. Formy, jakie przybrała ta masowa śmierć cywilna tysięcy rodzin żydowskich, przechodzi wszelką wyobraźnię.

Z drugiej strony akt wysiedlenia w barbarzyński sposób tych obywateli polskich świadczy o jeszcze jednej rzeczy: o dziwnym stosunku do Państwa Polskiego ze strony Trzeciej Rzeszy. Potwierdza to po raz nie wiedzieć który naszą rzecz, że znajdujemy się w obliczu, jednostronnej miłości. Mówi o tym jeszcze wymowniej Gdańsk i cała polityka Gdańska w stosunku do Polski.

Zbąszyń musi być zrehabilitowany. Ofiary polityki nazistycznej nie mogą jednocześnie stać się ofiarami jakichś chimerycznych marzeń i być skazanymi na zagładę i męczarnie fizyczne i moralne.

Skrzywdziłbym dusze i serca ludu polskiego, gdybym przy tej okazji nie wspomniał o szlachetnym i pocieszającym w naszych czasach pogardy do wszystkiego co wzniosłe, współczuciu okazanego nieszczęśliwym wysiedleńcom przez ludność przygraniczną. Wbrew wszystkim akcjom podżegaczy i na przekór agitacji zawodowych hecarzy, lud polski pozostał czuły na cierpienia i dał temu najlepszy wyraz przez ofiary, datki, wzruszające fakty (udzielenia schronu, chleba, mleka dotkniętym tragedią zbąszyńską Żydom).

Apeluję dlatego do sumienia Polski, by przygarnęła swych synów. Apeluję do sumienia pana premiera, by na czasach jego urzędowania nie pozostała ciemna plama zbąszyńska.

Nie koniec na tym. Obok rozwiązania obozu zbąszyńskiego, rząd musi dbać o to, ażeby milionowe majątki pozostawione przymusowo w Niemczech wróciły do kraju i umożliwiły tym ludziom aktywny udział w życiu gospodarczym, w przeciwnym bowiem razie grozi to, że przejdą one w obce ręce, ręce wraże, które przetopią je na lufy armatnie, skierowane zawsze — w czasie gniewu i w czasie flirtu — w tę samą stronę.

Moje przemówienie dzisiejsze rozrosłoby się do zbyt wielkich rozmiarów gdybym miał przedstawić całą grozę sytuacji ludności żydowskiej. Trudno mi zatem dać pełny obraz krzywd, jakie są nam wyrządzane na wielu innych odcinkach, dotyczących rozmaitych resortów.

Odbywający się wyścig antysemityzmu, czy na terenie Sejmu, czy poza Sejmem wznieca tylko nienawiść, ale nic konkretnego i pozytywnego nie da. Cokolwiek zdziałacie w tym kierunku, zawsze ulica was prześcignie i mas tym nie zdobędziecie.

Nowi Piłsudczycy

I kto się domaga tej nienawiści? Ludzie, którzy pod wpływem koniunktury przefarbowali swoją właściwą sierść zaciętych wrogów Wielkiego Marszałka i podszywają się obecnie pod Jego ideologię i sztandary.

Słyszymy z ust jednego z czołowych reprezentantów obozu prorządowego godzące w nasz honor oświadczenie, jakoby Żydzi byli szkodliwym elementem w dziedzinie obronności.

Twórca drużyn strzeleckich i Legionów Polskich nie podejrzewał nic złego w Mansperlach, Sternschusach, Rapoportach, Pollakach, Gotlibach i jakoś okazało się, że nie bardzo się omylił.

Co Polska wybierze

Istnieją obecnie dwa rodzaje zjednoczeń na świecie. Jest koalicja moralna, potępiająca wszelki terror i szantaż i koalicja szantażu, potępiająca wszelką moralność i sprawiedliwość.

Polska stanęła przed wyborem. Od tego wyboru zależy nie tylko los żydostwa, ale również naszego rozwoju wewnętrznego i znaczenia międzynarodowego.

Znakomity polityk angielski sir **Hamilton Saugthby** niedawno w przemówieniu swym **słusznie** stwierdził, że żaden naród nigdy dobrze **nie wy**szedł na prześladowaniu Żydów.

Oficjalny komunikat o zaproszeniu m. n. Ribbentropa do Warszawy

Warszawa, 12. 1. PAT. Pan minister spraw zagranicznych Józef Beck zaprosił w czasie swego pobytu w Monachium ministra spraw zagranicznych Rzeszy von Ribbentropa do Warszawy. Minister von Ribbentrop zaproszenie przyjął.

Podróż ministra spraw zagranicznych Rzeszy do Warszawy, która stanowić będzie rewizytę na złożoną w swoim czasie przez ministra Becka wizytę w Berlinie, nastąpi prawdopodobnie jeszcze w czasie bieżącej zimy. Dokładna data nie została jeszcze ustalona.

Noworoczne nadzieje Hitlera

Berlin, 12. 1. PAT. Dziś o godz. 11 odbyło się pierwsze w nowym gmachu kancelarii Rzeszy przyjęcie noworoczne.

O godz. 11 kanclerz Hitler przyjął feldmarszałka Goeringa, jako szefa lotnictwa, dowódcę marynarki admirała Raedera, dowódcę armii lądowej generała Brauchitscha, szefa głównego dowództwa sił zbrojnych gen Keitla oraz szefa policji i milicji S. S. Himmlera, którzy złożyli kanclerzowi życzenia noworoczne.

O godz. 12 w sali honorowej nowej kancelarii odbyło się uroczyste składanie życzeń przez przedstawicieli korpusu dyplomatycznego.

W imieniu akredytowanego w Berlinie korpusu dyplomatycznego złożył kanclerzowi Hitlerowi życzenia noworoczne nuncjusz papieski msgr. Orsenigo, który przypomniawszy gorące dni, jakie przeżywała Europa w roku ubiegłym, podkreślił radość i wdzięczność zarazem, jaką odczuły wszystkie narody na wieść, że dzięki konferencji w Monachium pokój został uratowany.

Kończąc swą mowę msgr. Orsenigo wyraził nadzieję, że pokojowe metody i środki działania stosowane będą również celem wygładzania konfliktów międzynarodowych w roku nowym.

Kanclerz Hitler dziękując za złożone mu życzenia noworoczne oświadczył, iż on również odczuwa głęboką radość, wspominając rok ubiegły, gdyż jest on rokiem, który przyniósł narodowi niemieckiemu urzeczywistnienie jego prawa do samostanowienia. Fakt, że zaspokojenie tych praw dokonało się bez zakłócenia pokoju europejskiego, jest w znacznym stopniu zasługą mocarstw biorących udział w konferencji monachijskiej.

Pokojowe rozwiązanie nie dających się odsunąć zagadnień, zawdzięczamy nie tylko woli pokoju i poczuciu odpowiedzialności, cechującym uczestniczące w konferencji rządy, oświadczył kanclerz Hitler, ale przede wszystkim przekonaniu, że są procesy historyczne i naturalnymi potrzebami ugruntowane konieczności, które prędzej czy później muszą być uznane i nie mogą być z korzyścią dla poszczególnego narodu czy państwa, odrzucone.

Dlatego też łączę się, księże nuncjuszu w nadziei, zakończył swe przemówienie kanclerz Hitler, że również i w przyszłości uda się europejskim mężom stanu zapewnić Europie pokój, który uwzględniał w najszerszym zakresie naturalne, a więc usprawiedliwione interesy narodów.

Francja nie ustąpi wobec gróźb

Oświadczenie Herriota w Izbie deputowanych

Paryż, 12. 1. PAT. Na dzisiejszym posiedzeniu Izby deputowanych przewodniczący Herriot wygłosił przemówienie, w którym podniósł przywiązanie Francji do pokoju oraz jej gotowość do porozumienia ze wszystkimi krajami. „Nie oznacza to wszakże — oświadczył mówca — chęci ustępowania wobec gróźb. Wolny naród nie pozwala na handlowanie jego granicami, lecz ich broni". Herriot z naciskiem podkreślił, iż granice imperium francuskiego są nietykalne, po czym zaapelował do patriotyzmu świata pracy, by poczynił heroiczny wysiłek, celem zapewnienia należytego dozbrojenia Francji.

Po pesymistycznej charakterystyce obecnego stanu umysłów w świecie, Herriot złożył hołd Ojcu świętemu, „który wznowił tradycję wielkich papieży, obrońców uciśnionych i pokrzywdzonych" oraz prezydentowi Rooseveltowi za obronę ideału wolności.

Kto wygrał na loterii?

Warszawa, 12. 1. (Sin.) W drugim ciągnieniu padły większe wygrane: 20.000 zł — 105058, 10.000 zł — 65128, 5.000 zł — 31638, 69158 136783 154747, 2.000 zł — nr 4544 10236 18309 20454 22061 30200 40118 41469 44324 51336 53802 51534 57599 73599 79520 81459 93803 98832 10137 104508 104850 107066 107136 117533 119309 120268 132278 126579 133186 133354 136625 137018 150361 151876 154887 157343 158224.

PRZEGLĄD PRASY

A więc nastąpiło spotkanie!

Po zgonie Romana Dmowskiego wysunięto pytanie, czy Marszałek Piłsudski rozmawiał z Dmowskim po roku 1918, a więc po powstaniu państwa. Na pytanie to odpowiedział w „Czasie" hr. Adam Tarnowski negatywnie. Hr. Tarnowski stwierdził, że usiłował nakłonić Marszałka Piłsudskiego do udzielenia audiencji Dmowskiemu, ale te usiłowania nie znalazły w Belwederze echa. Obecnie wersję tę prostuje p. Mieczysław Niklewicz, u którego Roman Dmowski mieszkał po powrocie z Paryża do Warszawy w r. 1920. P. Niklewicz ogłasza szczegóły starań o audiencję Dmowskiego w Belwederze na łamach „Warszawskiego Dziennika Narodowego", a o samej rozmowie, jaka się odbyła w Belwederze pisze:

Po powrocie z Belwederu p. Roman opowiadał swe wrażenia, na zasadzie których można powiedzieć, że w długiej rozmowie, jaka się odbyła w maju 1920 roku w Belwederze pomiędzy Naczelnikiem Państwa i Pierwszym Delegatem Polski na konferencję pokojową, Naczelnik Państwa nie chciał słuchać ani rozmawiać na tematy polityczne.

Nastąpiło więc spotkanie, ale tematy polityczne nie były omawiane. O czymże mówili więc ci dwaj ludzie, zwalczający się nawzajem przez długie lata?

O dwóch nacjonalizmach

„Gazeta Polska" ogłasza artykuł wstępny, będący niejako odpowiedzią na rozmaite, częste ostatnio sugestie w sprawie pogodzenia się odrębnych odłamów nacjonalizmu polskiego. Oto niektóre wyimki tego artykułu:

Do wielkich bałamuctw, modnej dzisiaj frazeologii politycznej należą twierdzenia i sugestie, że istnieje jakiś jeden nacjonalizm i jedna prawda polityczna, która łączy wszystkich głoszących hasła narodowe i przyznanarodów. A w szczególności nie jest to prawdą ani w stosunkach międzynarodowych, ani nawet wewnątrz większości poszczególnych narodów. A w szczególności nie jest to pradą w życiu wewnętrznym Polski. Głosić dzisiaj te same hasła narodowe, to nie znaczy bynajmniej jeszcze zgadzać się co do najważniejszych problemów polityki polskiej, albo wychowania narodowego. Głosić frazesy nacjonalistyczne nie znaczy też bynajmniej rozumieć istotny interes narodowy polski i pracować w polityce z pożytkiem i realnie nad wzmocnieniem państwa polskiego.

Wiemy dobrze, kto wykuł realnie miecz siły polskiej, kto umiał zbudować rzeczywiste fundamenty naszej siły państwowej i czyja myśl torowała drogę pochodowi Polski wśród narodów XX stulecia.

Nie jest tym samym nacjonalizm taniego naśladownictwa i pustych frazesów i tym samym wielka ambicja narodowej twórczości i realnych czynów. Nie jest tym samym nacjonalizm obronny strachu przed innymi i nienawiści do innych i tym samym narodowa wola twórczości, współzawodniczenia z innymi i suwerennej odpowiedzialności za obszar objęty granicami własnego państwa. Nie jest tym samym teoria siły i imponderabiliów i tym samym rzeczywiste tych wartości wytwarzanie. Nie jest tym samym znak miecza symboliczny i tym samym szabla narodowej siły wojennej, wydobyta kiedyś z zardzewiałej pochwy przeciw zaborcom i skrwawiona w bohaterskich walkach zakończonych triumfalnym zwycięstwem.

Jest to wyraźna i negatywna odpowiedź na liczne lamenty, jakie ostatnio pojawiły się w prasie konserwatywnej, że nie wykorzystano pogrzebu Romana Dmowskiego dla dokonania zgody narodowej. Odpowiedź ta jest negatywna, a ci, którzy chcieli odegrać rolę swatów i pośredników będą musieli jeszcze zaczekać.

Aryjska kawiarnia

W Warszawie otwarto niedawno kawiarnię p. n. „Swann" z tym, że jest to „kawiarnia aryjska". Na marginesie tego faktu pisze Antoni Słonimski w „Kronice tygodniowej „Wiadomości Literackich", przypominając, że Swann, to postać z powieści Prousta:

„Nie chodzi już o to, że sam Proust nie był „aryjczykiem". Ciemne niechlujstwo wykwintnych antysemitów warszawskich polega na tym, że „Swann" był Żydem, że o tym jego żydostwie Proust mówi w sposób zupełnie wyraźny. Pięknoduchy, które otworzyły tę kawiarnię i nazwały ją imieniem bohatera proustowskiego, nie czytały Prousta. Swann nie mógłby wejść do kawiarni „Swann", aby wypić tę filiżankę herbaty, o której mówi się tak pięknie w prospekcie kawiarni.

Nazwanie „aryjskiej kawiarni" imieniem postaci Żyda to niezwykły kawał. A może i nie jest to wcale tak niezwykłe. P. Słonimski mówi o „załganiu" naszej epoki. W tym załganiu, kawiarnia „Swann" jest tylko drobnostką.

Na arenie międzynarodowej

Na łamach „Wiadomości Literackich" ogłasza p. J. H. Rettinger ciekawe przyczynki na temat „Historia i polityka". Autor, pisząc o sytuacji politycznej, wysuwa koncepcję, że w manewrach państw osi Berlin—Rzym nie chodzi o kolonie czy o Dżibutti, lecz o problem głębszy, o problem ekonomiczny. Autor określa to następująco:

„Chodzi tu o zasadniczą kwestię czy państwa totalne zdołają w ciągu najbliższych miesięcy wtargnąć do zachodniego systemu bankowo-kredytowego, czy słowem krótko i cynicznie mówiąc, państwa demokratyczne przeprowadzą sfinansowanie państw totalnych na skalę, która by je wyprowadziła z autarkii na drogę normalnej wymiany i handlu międzynarodowego".

Autor stwierdza, że państwa zachodnie były by może skłonne do takiego finansowania państw totalnych, bo to zapewniło by pokój przynajmniej na pewien czas. Ale — stwierdza:

„Zważywszy jednak na psychologię angielską i francuską trudno przypuścić, aby nawet długie rokowania mogły dać wyniki pozytywne. Wydaje się wątpliwe, by Niemcy i Włochy zdołały przezwyciężyć brak zaufania ze strony zachodnich mężów stanu, by potrafiły zmusić do milczenia opozycje lewicowe, by potrafiły przełamać opór naturalny i logiczny elementów żydowskich tak wpływowych w sferach finansowych Zachodu i by wreszcie nawróciły opinię angielską, bez czego tego rodzaju operacja finansowa nie mogła by się dokonać.

W każdym razie należy przypuszczać, że rozmowy będą trwały kilka miesięcy, podczas którch będzie się wydawało, że nastąpiło znaczne odprężenie. Wreszcie rokowania się rozbiją.

I wówczas stanie przed państwami autarkicznymi tylko jedna ewentualność, otwarcie sobie drogi do Rosji i znalezienie tam niewyczerpanego rezerwuaru surowców i produktów rolniczych. A więc wojna... i to na naszym pograniczu.

Jest to koncepcja ciekawa i oryginalna. W jej ramach można znaleźć wytłumaczenie dla wielu posunięć ostatnich tygodni czy to chodzi o podróże Schachta, czy Montagu Normana, czy nawet o wizytę w Berchtesgaden.

Niestety

Tygodnik „Zwrot" przytacza humorystyczny fakt, jaki zdarzył się ostatnio przed jednym ze sądów angielskich.

Przed sądem (Westminster County Court) staje w jakiejś sprawie świadek.

Nazwisko? — pyta sędzia.

Newille Chamberlain, pada odpowiedź. Sędzia jest zdziwiony, nazwisko i imię jak u premiera. Czy to jest rzeczywiście wasze nazwisko i imię? — pyta niedowierzająco.

I pada odpowiedź nieoczekiwana: Niestety tak.

Sędzia nagle orientuje się i, uderzając w stół, strofuje świadka: proszę nie mówić „niestety", to się może przedostać do prasy!

No i przedostało się".

Przedostało się i śmiała się z tego serdecznie cała Anglia, a wśród śmiejących się był napewno i sam premier Chamberlain.

(Ro)

Kto będzie włodarzem krakowskiego Ratusza?

Kraków otrzyma nowego prezydenta

KRAKÓW, 13 stycznia.

Od dłuższego czasu mówi się o tym, jakoby na Ratuszu krakowskim zasiąść miał nowy włodarz. Pogłoski o zamierzonym ustąpieniu prezydenta dr. Kaplickiego pojawiają się coraz to częściej. Jeszcze przed wyborami do Rady Miejskiej mówiono o tym wiele, po wyborach pogłoski przybrały na sile. Wskazywano teraz na to, że prezydent dr Kaplicki nie zdoła zdobyć większości i dlatego ustąpi, jakkolwiek kadencja jego kończy się dopiero za 5 lat.

Do spotęgowania pogłosek przyczynił się jeszcze fakt, że Jaworznickie Komunalne Kopalnie Węgla zaproponowały prezydentowi dr. Kaplickiemu objęcia stanowiska generalnego dyrektora, na co prez. dr. Kaplicki nie dał odrazu odpowiedzi.

Od dwóch dni fala pogłosek znów przybrała na sile, przybierając wczoraj formę konkretnej wiadomości, że na ostatnim posiedzeniu ustępującej Rady Miejskiej, które ma się odbyć w przyszły czwartek, prezydent dr. Kaplicki oświadczy, że rezygnuje, a z dniem 1 lutego obejmie stanowisko generalnego dyrektora Jaworznickich Komunalnych Kopalń Węgla.

Oficjalnego potwierdzenia tej wiadomości narazie brak. Zarząd Miejski w Krakowie do którego zwracaliśmy się w tej sprawie, nie udzielił jednak potwierdzenia tej wiadomości, oświadczając, że w tej sprawie, gdy dojrzeje, ukaże się miarodajny komunikat oficjalny.

Trudno oczywiście wyjaśnienie to interpretować jako zaprzeczenie wiadomości o ustąpieniu prezydenta dr. Kaplickiego, z drugiej zaś strony nie można się w nim doszukiwać i potwierdzenia tej wiadomości.

W każdym razie nie ulega wątpliwości, że sprawa prezydentury m. Krakowa jest obecnie kwestią rozważań i nie jest jeszcze pewne, kto stanowisko to obejmie. Powódź pogłosek o ustąpieniu dr. Kaplickiego i brak stanowczego dementi, jak również zaproponowanie prez. dr. Kaplickiemu objęcia stanowiska generalnego dyrektora Jaworznickich Komunalnych Kopalń Węgla wskazują na to, że raczej ratusz krakowski zmieni swego włodarza.

Zeznaczyć należy, że przyjęcie do wiadomości rezygnacji prezydenta m. Krakowa należy do Ministra Spraw Wewnętrznych. O ileby rezygnacja taka wpłynęła, to sprawą wyboru nowego prezydenta zajęłaby się już nowo wybrana Rada Miejska, oczywiście o ile będzie zatwierdzona.

Tutaj zaś wszystko zależeć będzie od stanowiska, jakie zajmie klub radnych socjalistycznych. Jest to najsilniejsze ugrupowanie na terenie Rady Miejskiej i żadna kombinacja polityczna przy wyborze prezydenta miasta bez udziału P. P. S. nie jest możliwa.

Jak wiadomo, stanowisko P. P. S. rozstrzygnie Rada Naczelna, która obradowała wczoraj w Warszawie. Miała ona ustalić generalną linię postępowania na terenie samorządowym, a tym samym i na terenie Krakowa.

DR EZRIEL CARLEBACH

Za kulisami konferencji „okrągłego stołu"

I.

Wielu syjonistów mówi dzisiaj tak:

— Przepadło, cóż można robić? Siły demokratyczne są słabe. Anglia sprzedała Czechosłowację — my musimy cierpieć tak samo. Jest to zaraza poddawania się ekstremistyczno-nacjonalistycznemu naporowi, jest to czas wielkiej likwidacji traktatów pokojowych, jest to kryzys małych i słabych narodów. To, co przeżywamy w Palestynie, jest jedynie częścią wydarzeń dziejących się na świecie. Jeżeli świat się zmieni, a Anglia zajmie bardziej zdecydowane stanowisko w stosunku do Niemiec — i nasza sytuacja w Palestynie polepszy się...

Tak mówią nie tylko zwyczajni czytelnicy gazet. Są to nawet oficjalni, bardzo oficjalni przywódcy syjonistyczni. A jeżeli jeszcze kilka razy dziennie zdanie to zostanie powtórzone i będzie wałkowane przez pewien czas, — stanie się pewnikiem.

I pod pewnym względem tak jest w istocie. Zgodne jest z prawdą, że w czasie kryzysu wrześniowego, rząd angielski oficjalnie chciał zapewnić sobie przyjaźń arabską za wszelką cenę i dlatego też gotów był do zupełnego poświęcenia syjonizmu w tym celu. Jest prawdą, że po kryzysie wrześniowym zmalały niesłychanie wpływy sfer liberalnych i innych, które w ciągu wszystkich lat udzielały swego poparcia syjonizmowi w parlamencie angielskim. Jest w dalszym ciągu prawdą, że konferencja monachijska doprowadziła Niemcy do manii wielkości, która skrupiła się na naszych, żydowskich głowach i zachwiała żydowską pozycją polityczną na całym świecie.

Zaraza ta miała dla nas przykre konsekwencje. Już rzekomo nigdzie nie liczą się z zasadami sprawiedliwości i miłości bliźnego, które w ciągu wszystkich kolejnych lat działały na naszą korzyść. Wartość takiego, starego dokumentu historycznego jak „deklaracja Balfoura" spadła niesłychanie w dniach, kiedy cały tuzin europejskich paktów został podarty. Autorytet Ligi Narodów i innych instytucyj, które miały wgląd w żydowską Siedzibę Narodową, został zupełnie zniszczony wtedy, kiedy ustalanie granic europejskich, za zgodą wszystkich, oddane zostało w ręce „sądu", składającego się z pp. Ribbentropa i ministra Ciano.

Wszystko to jest prawdą. Natomiast nie jest prawdą, że to właśnie jest decydującym czynnikiem w stosunku Anglii do nas.

II.

Nie jest prawdą, że Anglia, ogólnie biorąc, poddaje się każdemu naciskowi terrorystów, wykazujących duże apetyty.

Widzimy to np. u naszego najbliższego sąsiada, który jako kolonia, podpada całkowicie angielskim wpływom. Widzimy to na Cyprze. „Moralne" prawo, na mocy którego Anglia przebywa tam, jest znane. Genialny Disraeli niegdyś „wypożyczył" ją sobie u Turcji i zapomniał ją oddać. Potem, podczas wojny światowej, zaanektowano po prostu tę wyspę, nie pytając, naturalnie nikogo o zdanie, nie wyłączając ludności, liczącej 400.000 ludzi.

Grecy stanowią około 70 procent ludności Cypru i po powstaniu nowej, odrodzonej Grecji dążyli Grecy z Cypru wszystkimi siłami do połączenia się macierzą. Zorganizowały się bandy terrorystów, wybuchły niepokoje, podczas których połowa wyspy uległa okupacji, a pałac angielskiego gubernatora podpalony został przez powstańców i runął w płomieniach. Na czele ruchu powstańczego stali księża, cały ten ruch korzystał z wydatnego poparcia rządu greckiego, lecz Anglia nie liczyła się z tym zupełnie. Wysłała kilka okrętów wojennych, zdobyła wyspę ponownie, ukarała surowo powstańców, zbombardowała parę wsi, zaaresztowała całe setki niewinnych obywateli, zaprowadziła cenzurę i dyktaturę, rozwiązała wszystkie rady miejskie i inne instytucje samorządowe, znajdujące się na Cyprze i — koniec.

Od tego czasu panuje na Cyprze spokój. A gdy kilku angielskich posłów Partii Pracy zwróciło się ostatnio w parlamencie angielskim z pretensjami do gubernatora Cypru, Sir Herbert Palmera, pytając, dlaczego wszystkie dzienniki na Cyprze przestały wychodzić i gdy dwóch, czy trzech, liberalnych posłów prowadziło propagandę, zmierzającą do usunięcia obecnego dyktatorskiego gubernatora, — wówczas ten sam minister kolonii, MacDonald, który oświadczył, że jeżeli byłby Arabem, zamieszkałym w Palestynie, byłby również terrorystą, odpowiedział krótko i w ostrym tonie interpelantom: „Terror należy zdławić wszystkimi siłami. On, minister kolonii przedłuży jeszcze okres władzy owego gubernatora dyktatorskiego, a jeśli chodzi o zakaz wydawania gazet, to zapewne zakaz ten był konieczny..."

Nie przyszło ministrowi na myśl liczyć się z dążeniami patriotycznymi tubylców. Nie przychodzi mu na myśl, że Cypr należy do Grecji zgodnie z wszystkimi zasadami historii i polityki. Nie ma mowy o konferencji „okrągłego stołu", o komisjach, kompromisowych propozycjach, nie ma mowy o odwołaniu zesłanych powstańców, o uwolnieniu aresztowanych niepodległościowców...

A Cypr jest przecież tylko jedną z całego szeregu angielskich kolonii, w których panują niepokoje, a ruchy patriotyczne wysuwają swe postulaty. Cypr jest tylko jedną z wielu angielskich kolonij, gdzie słaba, ustępliwa Anglia wyśmiewa podobne żądania...

Nie może więc być mowy o tym, że „panuje obecnie w Anglii słaba polityka ustępliwości wobec nacjonalistycznych dążeń". Jeżeli Anglia chce — umie być energiczną i przeciwstawić się wszelkim kompromisom.

III.

Nie jest również prawdą, że właśnie nacisk arabski, wywierany na Anglię, jest tak silny, iż W. Brytania musi ustąpić.

Przede wszystkim nie chodzi o to. Jest rzeczą śmieszną mówić o jednolitym narodzie arabskim, podobnie jak jest rzeczą śmieszną mówić o jednolitym narodzie katolickim. Świat muzułmański jest nie mniej rozbity niż chrześcijański.

Jest on jednak nie tylko rozbity, lecz nawet, jeżeli jest zjednoczony — jest słaby. Aż do dnia dzisiejszego nie istnieje żadne państwo arabskie, któreby rozporządzało własną, zdolną do boju armią, lub siłą zbrojną, zdolną przeciwstawić się najsłabszemu atakowi europejskiemu.

Ba, mało tego, nie tylko, że nie są w stanie przeciwstawić się Anglii, — lecz nie chcą również tego. Nawet im się o tym nie śni i żadna siła na świecie nie nakłoni ich do tego. Bo na przeciąg wielu, wielu lat wszystkie „niezawisłe" państwa arabskie będą zdane na obronę wielkich mocarstw europejskich. I tak długo, dopóki istnieć będzie imperium brytyjskie, Arabowie będą prosić o pomoc jedynie Anglię. Bo tylko Anglia daje im w istocie podstawy bytu i nie miesza się w ich sprawy wewnętrzne. Jedynie Anglia nie żąda, aby „natives" mówili po francusku, lub myśleli po faszystowsku, lub też „słuchali" po hitlerowsku, i tylko Anglia daje Arabom całkowitą wolność wewnętrzną, religijną, kulturalną, a nawet administracyjną. I tylko jedyna Anglia zadawalnia się kilkoma przywilejami w kilku portach, zadawalnia się zbudowaniem lotniska i kontrolą akcyj towarzystwa naftowego, podczas gdy pozostałe mocarstwa kolonialne chciały by wszystko pochłonąć, nad wszystkim mieć pieczę, wszystkiego strzec i wszystkim zarządzać. A rzecz najgłówniejsza to fakt, że jedynie Anglia płaci za wszystko — gotówką. Za każdą koncesję, za każdy przywilej płaci dobrymi czekami na funty. A któremu to politykowi arabskiemu przyjdzie na myśl, aby z takim mocarstwem zerwać? Zwłaszcza, że nie ma żadnej przyczyny. Dla Palestyny? — Dla tych „wielkich inwestycyj", dla wielkich interesów, jakie państwa arabskie mają w Palestynie? — A może w imię arabskiej solidarności?

Ani złamanego szeląga, ani najmniejszego interesu, ani najmniejszej dozy sympatii nie inwestowały państwa arabskie w Palestynie, ani w chwili obecnej, ani dawniej. I nigdy nie będą tam inwestować ani jutro, ani pojutrze.

I podobnie jak jest rzeczą śmieszną mówić o jednolitym narodzie arabskim, tak śmieszne jest mówić o nacisku stworzonym w upiornej

KARYKATURA PALESTYŃSKA

Anglia nie udzieliła zezwolenia na przyjazd 10.000 dzieci żydowskich z Niemiec do Palestyny.



— Sorry, brama zajęta!

Rys. A. Nawona („Dawar").

fantazji angielskiej, o nacisku, który mógłby być wywarty na Anglię dla dobra Arabów palestyńskich. I gdyby nawet istniała w Anglii tendencja ustępliwości wobec napastliwych sił i potężnych grup — to jednak nikt nie powie, że ta właśnie tendencja nie nakazuje czasem Anglii s t w o r z e n i e takich grup, których Anglia obawia się rzekomo, wmawiając im pewne żądania, przed którymi potem ustępuje...

Bo właśnie to, a nie co innego oznaczało by powiedzenie, że Anglia w stosunku do Palestyny znajduje się w podobnym położeniu jak w stosunku do półwyspu bałkańskiego, spotykając się z żądaniami Hitlera.

IV.

Nie, porównanie kuleje. Ani duch polityki Chamberlaina, ani doniosłość „arabskiego nacisku“ nie doprowadziły nas do tego położenia, w którym znajdujemy się obecnie. I dlatego też nie podzielam nadziei tych, którzy wierzą, że z chwilą nadejścia oczekiwanej zmiany w gabinecie angielskim i z chwilą nastania nowej orientacji angielskiej polityki, która zajmie bardziej zdecydowane stanowisko wobec napastników, — i nasza sytuacja się polepszy

To, co my cierpimy, jest starsze od paktu monachijskiego i przeżyje nawet likwidację polityki monachijskiej. Likwidacja planu podziału miała miejsce jeszcze przed wysłaniem lorda Runcimana do Pragi, a to, że zaczyna się obecnie w Londynie żałować sprawy Czechosłowacji, nie oznacza jeszcze żalu, z powodu wyrządzonej nam krzywdy.

Od czasu wybuchu niepokojów, od rozpoczęcia się strasznych tygodni roku 1936, przygotowuje się systematycznie to, co teraz jest urzeczywistniane. Już wtedy próbowano, zwracając się z apelem do królów arabskich, z inicjatywy angielskiej zainteresować sąsiednie państwa arabskie, już wtedy próbowano zrzucić z siebie zobowiązanie, płynące z deklaracji Balfoura. A to, co dzieje się obecnie w Londynie jest niczym innym jak tylko ukoronowaniem starej polityki.

Ci sami angielscy urzędnicy, którzy od dawien dawna marzą o likwidacji syjonizmu i o stworzeniu arabskiej federacji, na złość Francji, ci sami urzędnicy popierali niepokoje, udzielali swego poparcia muftiemu, popierali jego ruch protestacyjny w sąsiednich krajach, popierali kongresy protestacyjne i demonstracje w Iraku i Egipcie, udzielali poparcia planom stworzenia arabskiej „Agencji“ i to oni właśnie święcą obecnie swój triumf, gdy w Londynie zbiera się konferencja okrągłego stołu, konferencja konstytuująca, mająca na celu stworzenie akcji pod protektoratem angielskim.

Nie ma to nic wspólnego z Czechosłowacją, ani nic wspólnego z Hitlerem. Nie jest to następstwem epidemii samobójczej państw demokratycznych.

I dlatego też, w walce z tą akcją nie możemy polegać na ogólnie przyjętych środkach, które może pomogą pozostałym małym narodom. Musimy przedsięwziąć specjalnie palestyńskie środki przeciwko niej, mamy bowiem do czynienia ze specjalnym przeciwnikiem, potrzeba nam więc specjalnej drogi.

Debata nad budżetem M.S.W.

Warszawa 12. 1. PAT. Sejmowa komisja budżetowa przystąpiła dziś do obrad nad budżetem Min. Spraw Wewnętrznych w obecności p. premiera gen. Sławoj Składkowskiego, podsekretarzy stanu Min. Spraw Wewn. i wyższych urzędników państwowych.

Działalność omawianego resortu scharakteryzował w b. obszernym i wyczerpującym referacie sprawozdawca wicemarszałek Długosz.

Preliminarz budżetowy Min. Spraw Wewn. wykazuje w dochodach 15.639.000 zł., w wydatkach 211.480.000 zł. W porównaniu z poprzednim budżetem, budżet ten jest wyższy o 1.499.990 zł. W obecnym preliminarzu fundusz dyspozycyjny zwiększony jest o jeden milion, a kredyt na zasiłki i nagrody o 321.580 zł.

W ostatnich wyborach parlamentarnych uderza wysoka frekwencja głosujących, największa, jaką widzieliśmy dotychczas w wyborach parlamentarnych Polski odrodzonej. W r. 1938 pozytywnie do wyborów ustosunkował się OZN, wszystkie inne ugrupowania polityczne przeprowadziły agitację antywyborczą. Wobec tego przebieg wyborów świadczy o dojrzałości politycznej narodu polskiego. Wybory te były klęską systemu negacji i opozycji dla opozycji. „Góry“ partyjne zawiodły się na swoich „dołach“, które wyłamały się z dyscypliny partyjnej i spełniły obowiązek patriotyczny.

Opozycja usiłuje odegrać się w wyborach samorządowych, nadając im akcenty polityczne. Te usiłowania nie zdołają jednak wpoić w społeczeństwo napowrót wiary w moc partyj politycznych. Pokazuje się, że opozycja niczego się nie nauczyła i dalej chce widzieć w samorządzie teren rozgrywek politycznych i nienawiści grupowej, a nie teren rzetelnej pracy.

Na terenie miast odżyły stare przywary. Rozpoczęła się rozgrywka polityczna. Tylko O. Z. N. stanął na innej płaszczyźnie, wzywając wszystkich do pracy samorządowej. Chodziło o to, aby wybory samorządowe nie były oceniane jako miernik nastrojów politycznych, lecz o przywrócenie samorządom właściwej ich roli, która polega na zaspakajaniu potrzeb terenowych w sharmonizowaniu jedynie z gospodarką ogólno-państwową. Tymi przesłankami kierował się także rząd, skracając kadencje w tych związkach samorządowych, gdzie wybory miały się odbywać w ciągu całego roku 1939 i r. 1940.

Społeczeństwo przyjęło przychylnie rozpisanie wyborów samorządowych i ocenia dodatnio stosunek rządu o wszelkich przejawów życia organizacyjno-politycznego. Potrzebę konsolidacji narodowej uznaje dziś także olbrzymia większość ludzi, tkwiących jeszcze w ramach opozycyjnych partyj politycznych. Stosunek rządu do tych partyj jest taki, że mogą one rozwijać swoją akcję, granicą jednak tolerancji jest nieprzekraczanie interesów i godności państwa oraz spokoju i ładu publicznego.

Zagadnienie bezpieczeństwa publicznego stanowiło przedmiot szczególnych starań.

W ostatnim roku nastąpił rozkład roboty komunistycznej w Polsce. Należy jednak przewidywać próby odbudowy ruchu komunistycznego przez infiltrację czynników wywrotowych do różnych organizacyj legalnych. Tej akcji nie należy lekceważyć i musimy przeciwstawić jej planowe działanie uświadomionej części społeczeństwa. Jednocześnie z rozwiązaniem Komunistycznej Partii Polskiej rozpoczęła się akcja wyeliminowania z wewnętrznego życia Polski obcych wpływów destrukcyjnych. Przejawiło się to w wydaniu dekretu o rozwiązaniu zrzeszeń wolnomularskich.

Przechodząc do spraw prasowych, mówca stwierdza m. in., że dekret Prezydenta z 21. 11. 1938 r. o prawie prasowym ma tę wielką wartość, że usunął na ziemiach polskich po byłych zaborach austriackim i niemieckim obce nam ustawodawstwo prasowe i ujednolicił ustawodawstwo prasowe na obszarze całego państwa polskiego. Trzeba jednak zaznaczyć, że poza korzystnymi dla prasy postanowieniami, dekret zawiera niewątpliwie szereg postanowień dość uciążliwych dla prasy, jednak te uciążliwe postanowienia prasa będzie odczuwała wtedy tylko, kiedy nadużyje wolności słowa, co zresztą będzie również w kolizji z zasadami ogólnie obowiązującymi.

Kwestia żydowska w Polsce znalazła jednolite zrozumienie i pogląd w społeczeństwie polskim, które docenia akcję rządu, podjętą na terenie międzynarodowym. Zrozumienie znaczenia tego zagadnienia, którego rozwiązanie nie może nastąpić w ramach jednego państwa, lecz w aspekcie międzynarodowym, nie może ograniczyć się do społeczeństwa polskiego i podjętych akcji ze strony rządu. Wymaga ono zrozumienia i dobrej woli społeczeń stwa żydowskiego.

Decydującą rolę w kwestii tej odgrywają problem bezrobocia wsi i naturalne dążenie społeczeństwa polskiego do gałęzi życia, zapewniających możność egzystencji. Fakt ten w połączeniu z wielką pauperyzacją społeczeństwa żydowskiego w Polsce winien być oceniony nie tylko przez całe społczeństwo żydowskie w Polsce, ale i światowe żydostwo, aby wspólnym wysiłkiem dążyć do złagodzenia dzisiejszego położenia. Jedynym rozwiązaniem jest emigracja, wiążąca się ściśle z dążeniami żydowskimi ,co do utworzenia własnej siedziby narodowej w Palestynie, a w których to dążeniach rząd polski idzie czynnikom żydowskim jak najdalej na rękę. W dzisiejszym jednak stanie rzeczy Palestyna nie może rozwiązać roblemu emigracji i musi nastąpić zmia na nastawinia społeczeństwa żydowskiego, aby poza emigracją palestyńską pozyskać i inne tereny emigracyjne.

Oparty na normalizacji pozytywnej stosunek do potrzeb życia społeczeństwa ukraińskiego znalazł swój pełny wyraz w pomyślnym rozwoju i pozytywnych osiągnięciach ukraińskiego społeczeństwa we wszystkich dziedzinach, zwłaszcza gospodarczej i społecznej. Osiągnięcia te pogłębiają odpowiedzialność czynników ukraińskich odnośnie możliwości zrealizowania współpracy i współżycia polsko-ukraińskiego. Muszą być wykluczone jednak wszelkie postulaty nierealne, nie mogące znaleźć urzeczywistnienia, wywołują one bowiem jedynie podniecenie i szkodliwe nastroje. Zarazem należy podkreślić szczególnie działalność wywrotowych czynników ukraińskich, powodujących nieodpowiedzialne wystąpienia w terenie. Oczywiście, iż takie prowokacje nieodpowiedzialnych czynników ukraińskich muszą wywołać odpowiedź społeczeństwa polskiego. Za pilną potrzebę należy uznać właściwe ustosunkowanie się społeczeństwa polskiego w Małopolsce wschodniej do problemu mniejsbości ukraińskiej — w skali ogólno-państwowej, podyktowanej racją stanu, z zachowaniem całkowitego spokoju. Społeczeństwo przywiązuje wyjątkowe znaczenie do zagadnienia zabezpieczenia rozwoju narodu polskiego na terenie województw południowo-wschodnich. Czynniki państwowe powinny z całą pieczołowitością odnieść się do potrzeb polskiego społeczeństwa i zabezpieczyć właściwą opieką sprawę rozwoju jego sił i stworzenia jak najlepszych dla tego celu warunków.

Ministerstwo Spraw Wewnętrznych jest resortem, który gwarantuje obywatelom spokój, ład, porządek i bezpieczeństwo. Obecny minister spraw wewnętrznych od trzech lat dzierży ster tego resortu. Dziś możemy powiedzieć śmiało, iż dobrze spełnił swój obowiązek. Przeżywaliśmy w tym czasie wypadki dość ważne w dziejach naszych. Wszystko jednak odbywało się w atmosferze spokoju. Smutne wypadki z roku 1936, Lwów, Chrzanów, Kraków i Częstochowa są poza nami. Wybory do ciał parlamentarnych, rad gromadzkich i miast odbyły się w warunkach spokojnych. Częste inspekcje p. premiera i ministra spraw wewnętrznych nie zawsze może należycie przez wszystkich rozumiane i oceniane, zjednały mu wśród ludności wiejskiej i robotniczej opinię jak najlepszą i jak najżyczliwszą.

Pos. Celewicz wygłosił dłuższe przemówienie na temat stosunków polsko-ukraińsńkich

Mówca twierdzi m. in., że na zaognienie tych stosunków wpłynęło nieprzychylne stanowisko miejscowego społeczeństwa do zagadnienia normalizacji, dalej postępowanie władz administracyjnych oraz bierność rządu i brak rozstrzygnięć w wielkim stylu Głównym powodem nieudania się normalizacji jest, zdaniem p. Celewicza, stanowisko miejscowej ludności polskiej.

Mówca wspomina o zajściach na terenie Małopolski wschdniej. mówi dużo o bojówkach endeckich i zaznacza, że w związku ze sprawą zakarpacką odbyły się także demonstracje młodzieży w duchu antypolskim, co zostało przez przewódców ukraińskich potępione.

Pos. Celewicz uskarża się dalej na nieprzyjmowanie do służby Ukraińców, na utrudnienia, jakie są według niego czynione rozwojowi spółdzielczości ukraińskiej i szkolnictwu ukraińskiemu itp.

W zakończeniu, nawiązując do wywodów wczorajszych pos Wagnera, że Polska jest silna, pos. Celewicz jest zdania że właśnie dlatego Polska powinna powziąć plan rozwiązania sprawy ukraińskiej w szerokim zakresie i wziąć udział w twórczych procesach na wschodzie Europy.

Echa procesu w Grudziądzu

Czas najwyższy powołać do życia Żydowską Radę Religijną!

W procesie karnym przeciw Wiktorowi Jędrzejewskiemu w Grudziądzu, wydawcy „Kalendarza Ilustrowanego na rok 1938" i odpowiedzialnemu redaktorowi tygodnika antysemickiego „Samoobrona" o występek z art. 173 kk. i przestępstwa z par. 20 i 21 niem. ustawy prasowej z roku 1874, które popełnił w ten sposób, że „publicznie wyszydzał uznane prawnie wyznanie mojżeszowe i jego dogmaty, oraz znieważył przy tym przedmiot czci religijnej tego wyznania — Talmud" (z aktu oskarżenia) — Sąd Okręgowy w Grudziądzu na wniosek oskarżonego zasięgnął opinii Wydziału Teologicznego Uniwersytetu Józefa Piłsudskiego w Warszawie.

Wydział ten wydał orzeczenie, podpisane przez ks. Jana Stawarczyka, profesora filologii biblijnej, widymowane przez Dziekana Wydziału Prof. Ks. P. Chłopackiego, które w istotnych swych częściach brzmi:

„Żydzi nie mają obecnie naczelnej instytucji wyznaniowej, którąby decydująco w sprawach wiary rozstrzygała, lub autorytatywnie orzekała o świętościach ich ksiąg religijnych Z tego powodu nie mogę podać odpowiedniego orzeczenia najwyższej instancji żydowskiej dla spraw wiary, czy Talmud jest przedmiotem czci religijnej lub przedmiotem wierzenia u Żydów, oraz czy Talmud zawiera jakieś dogmaty wyznania mojżeszowego". (Tadeusz Zaderecki: „Na marginesie grudziądzkiego procesu" w „Naszej Opinii" Nr. 177 z 1 bm.)

Powyższe orzeczenie skłoniło p. Dra Ozjasza Wassera, przewodniczącego Zarządu Synagogi Postępowej we Lwowie do wystąpienia na łamach „Naszej Opinii" (Nr. 176 z 25. 12. 1938) z projektem natychmiastowego powołania do życia najwyższej władzy religijnej Żydów w Polsce z tym, że sprawą tą — zdaniem projektodawcy — winni zająć się:

a) wszyscy rabini ortodoksyjni z miasteczek przynajmniej okręgowych i powiatowych w Polsce,

b) wszyscy rabini postępowi w Polsce i

c) członkowie prezydium wszystkich gmin wyznaniowych miast powiatowych i okręgowych w Polsce" —

którzyby wyłonili ze siebie Komitet założycielski, a ten opracowałby statut i regulamin i doprowadził do „wyboru najwyższego areopagu, który reprezentować będzie najwyższą władzę duchową religii żydowskiej w Polsce, a do tego areopagu należeć ma pięciu rabinów ortodoksyjnych, pięciu rabinów postępowych i pięciu prezesów większych gmin wyznaniowych w Polsce".

Myśl poruszona przez p. dra Wassera jest w zasadzie słuszną. Myśl tę już kilkakrotnie poruszałem na łamach „Nowego Dziennika" podnosząc potrzebę

rychłego powołania do życia Rady Religijnej,

przewidzianej w rozporządzeniu Prez. Rzp. z dnia 14 października 1927 r. o uporządkowaniu stanu prawnego w organizacji gmin wyznaniowych żydowskich na obszarze Rzeczypospolitej Polskiej z wyjątkiem województwa śląskiego (Dz. U. Rz. P. Nr. 52 ex 1928 poz. 500) — a powołanej wedle art. I i 24 tego rozp. do reprezentowania intresów żydowskiego Związku Religijnego w Polsce wobec Władz Państwa, kierowania jego działalnością, zakładania instytucji wspólnych dla wszystkich gmin lub dla gmin poszczególnych obszarów Państwa i do wspierania gmin finansowo słabych.

Ostatnio pisałem o powyższej kwestii na łamach „Nowego Dziennika" w artykule pt. „Trzeba powołać do życia Radę Religijną" (Nr. 356 z 28. 12. 1936) — który nadal jest aktualny i którego wywody końcowe, zmierzające do wykazania, że jest najwyższy już czas, by Radę Religijną powołać do życia" okazują się w całej pełni uzasadnione w świetle wyników procesu grudziądzkiego, który znowu wykazał piekący brak „organu samorządu żydowskiego, uzbrojonego w odpowiedni autorytet w stosunku do Władz Państwa jak również w łonie społeczeństwa żydowskiego, któryby w tej tak ważnej sprawie — (tym razem znaczenia Talmudu dla Żydów) — mógł złożyć swe autorytatywne oświadczenie". Brak tego organu spowodował, że Sąd orzekujący w powyższym procesie uznał za wskazane powołać biegłego w osobie

znanego żydożercy Ks. Dra Stanisława Trzeciaka,

który na pytanie „czy Talmud jest przedmiotem czci religijnej wyznania mojżeszowego lub też, czy stanowi dogmat lub przedmiot wierzenia" w dniu 27 kwietnia 1938 r. złożył do protokołu pisemne orzeczenie, przedrukowane przez Tadeusza Zadereckiego w „Naszej Opinii" (Nr. 176 z 25. 12. 1938) a zawierające, prócz mętnych wywodów na zapytanie Sądu orzekającego, całą litanię, niepozostających w związku ze sprawą cytat, które zdaniem tego pseudouczonego uzasadniają obelgi pod adresem Talmudu.

Gdybyśmy mieli w Polsce naczelną instancję wyznaniową żydowską, to oczywiście nie byłoby potrzebnym i możliwym, by czynniki ustawodawcze (jak w sprawie uboju rytualnego), czy też sądowe (jak w procesie grudziądzkim) w sprawach religijnych wyznania mojżeszowego zasięgały opinii Wydziałów teologii katolickiej lub też „uczonych żydoznawców" tego kalibru co Ks. Trzeciak.

Z tych powodów słusznym jest zdanie p. Dra Wassera, że trzeba powołać do życia

naczelną instancję wyznaniową żydowską w Polsce,

ale projekt jego odnośnie sposobu powołania tej instancji jest niecelowy względnie zbyteczny.

Niecelowy jest on, bo organ powołany w myśl projektu p. dra Wassera, na podstawie jakiegoś statutu względnie regulaminu byłby **pozbawiony charakteru publiczno - prawnego**, jaki natomiast posiadać ma Rada Religijna, a zatem w stosunku do Władz Państwa **nie posiadałby odpowiedniego autorytetu**, podobnie jak różne komitety czy stowarzyszenia względnie związki, działające na podstawie ustawy o stowarzyszeniach jak Związek Rabinów, Związek Rabinów postępowych i t d. Ponadto organ taki byłby ograniczony wyłącznie do spełnienia funkcyj religijnych, gdy tymczasem Rada Religijna — mimo swej nazwy — ma spełniać cały szereg funkcyj, wychodzących poza ramy funkcyj religijnych, na co zwróciłem uwagę w moim, wyżej wymienionym artykule.

Powołanie zaś projektowanego przez p. Dra Wassera organu uważam za zbyteczne, gdyż już dekret o gminach żydowskich przewiduje powołanie do życia Rady Religijnej, o dość obszernym zakresie działania i charakterze naczelnej władzy religijnej Żydów w Polsce, uzbrojonej w autorytet czynnika publiczno - prawnego. Nie trzeba zatem tworzyć jakiegoś nowego ciała wedle projektu p. dra Wassera, ale należy dołożyć wszelkich starań, by Rząd przystąpił wreszcie

do wykonania dekretu o gminach żydowskich,

w szczególności jego przepisów o Radzie Religijnej przez rychłe powołanie do życia tejże Rady, której brak z każdym dniem staje się coraz bardziej piekącym.

Od ogłoszenia dekretu o gminach żydowskich minęło już 11 lat, byłby zatem najwyższy czas, by Ministerstwo Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego wykonało postanowienia tego dekretu, co leży zarówno w interesie państwowym jak i w interesie należytego rozwoju samorządu wyznaniowego żydowskiego w Polsce.

Sprawą tą winno zająć się energicznie Koło Parlamentarne Żydowskie i Prezydia większych gmin żydowskich w Polsce, bo wszelka zwłoka jest wysoce szkodliwą.

Dr SALOMON STAMLER

JAROSŁAW HASZEK

SPRAWY URZĘDOWE

Radośnie podniecony wbiegł pan Vohralik do kancelarii urzędu.

— Chciałbym wnieść do protokółu wyrazy uznania! — powiedział. — W którym wydziale można to załatwić?

Wesoły rozgwar w pokoju zamarł nagle. Wszystkie spojrzenia skierowały się w stronę oryginalnego interesanta.

— Co... co chciałby pan wnieść do protokółu? — wysunął głowę z okienka człowiek w zielonej kurtce.

— Uznanie.. wyrazy uznania — powtórzył Vohralik.

Człowiek w zielonej kurtce zmarszczył czoło.

— Zażalenia i skargi składać należy w biurze zażaleń!... Trzecie piętro, pokój 234!... — oświadczył po namyśle.

Pan Vohralik uśmiechnął się.

— Ależ nie chodzi mi wcale o skargę, ani zażalenie! Wprost przeciwnie: zostałem załatwiony szybko i uprzejmie, chciałbym więc w jakiś sposób zgodny z przepisami wyrazić swe uznanie.

— Podobny wypadek zdarza mi się po raz pierwszy w mej praktyce urzędowej... Niech pan zaczeka! — powiedział i zniknął za przepierzeniem.

Po paru minutach wrócił w towarzystwie grubego, brodatego kolegi.

— To właśnie ten — szepnął zielony do grubego i wskazał na pana Vohralika.

Gruby zbliżył się drobnym kroczkiem do okienka, obrzucił pana Vohralika krytycznym spojrzeniem i spytał głosem wyrażającym zgorszenie i najwyższy niesmak.

— Czy to prawda, że pan chciałby.. hm... tego... wnieść uznanie do protokółu?... Co?

— Tak! — odparł pan Vohralik. — Cóż w tym osobliwego?

— Do nas należy stawianie pytań, a nie do pana! — zagrzmiał gruby i wyprostował się z godnością. — I naszą jest rzeczą rozstrzyganie, co jest osobliwe, a co nie. Mamy tu swoje przepisy i nie możemy od nich odstępować... Zresztą nie może pan tego swojego hm... tego... tego swojego uznania tu wnieść do protokółu... Nie, nie może pan! — powtórzył z mocą.

— A dlaczego? spytał pan Vohralik, a jego twarz przybrała wyraz rozczarowania.

— Dlatego... dlatego, że...

Chciał powiedzieć: „Dlatego, że nie ma tu odnośnego wydziału", lecz w tym momencie zauważył, że zielony daje mu jakieś znaki i wskazuje na zegar.

— ...dlatego, że już jest po godzinach urzędowych! — wykrztusił w końcu i odetchnął z ulgą.

— Pilne sprawy powinny być przyjmowane do protokółu nawet poza godzinami urzędowymi! Wiem o tym dobrze! — upierał się pan Vohralik. — Dopiero niedawno wyciągnięto mię z łóżka w środku nocy, by spisać ze mną protokół. Powoływano się wtedy na jakieś tam paragrafy, a co wtedy było ważne i dziś musi obowiązywać!

— Ale pańska sprawa nie jest wcale pilna!

Proszę posłuchać wyroku!

Czy przyjaciółka posiada prawo klucza?

Prawnicy nieraz już łamali sobie głowę nad tym problemem, jak daleko sięga przyznane żonie w małżeństwie „prawo klucza“? Przede wszystkim co to jest „prawo klucza“? Oczywiście, że pod tymi słowami nie rozumiemy uprawnienia małżonki, aby posiadała własny klucz do bramy, i, mogła wracać z dancingu nie kontrolowana przez męża odnośnie do pory i towarzystwa...

Mąż — jak wiadomo wszystkim należącym do tego stanu — obowiązany jest żonę utrzymywać stosownie do swego majątku i dochodów. Oczywiście, że zakupów do gospodarstwa domowego, a bardzo często także odzieży, nie czyni mąż, lecz wyręcza go w tym żona. Jak takie wyręczenie w konsekwencji wygląda? Że mąż, chcąc nie chcąc, musi regulować wszystkie rachunki, które mu przedkłada węglarz, rzeźnik, modystka i dentysta. Bo bezpośrednio wobec dostawcy z takich zakupów i interesów odpowiada mąż, na podstawie cichego pełnomocnictwa, jakie otrzymała żona z mocy samego związku małżeńskiego. Dlaczego nazwano to „prawem klucza“? Czy dlatego, że klucz otwiera wszelkie schowki jak szafy, kredensy i spiżarki w gospodarstwie domowym? Czy dlatego więc, że klucz to symbol władania nad gospodarstwem rodziny? Może.

Jak daleko sięga więc to niebezpieczne dla mężów prawo żony? Czy mąż musiałby zapłacić np. za awionetkę którą na jego rachunek zakupi połowica, amatorka lotnictwa, albo za obłaskawionego lamparta, którego żona pragnęła mieć w domu zamiast zwykłego kota? Granice tego prawa są zakreślone potrzebami rodziny oraz stanem majątkowym męża i jego dochodami. Już np. kupno ratalne, które zmusiłoby męża do jęczenia przez długi czas w kajdanach rat, w postaci wrzynających się w kieszeń co miesiąc ogniw, uznane zostało przez Sąd Najwyższy za wykraczające poza pełnomocnictwo małżonki...

Dyrektor pewnej wielkiej fabryki żelaza Teodor M. zabrał w lecie ubiegłego roku ze sobą na urlop letni swoją zgrabną, lnianowłosą stenotypistkę Janinę H. Celem podróży było Zakopane. Wszyscy w biurze począwszy od woźnego aż do prokurzysty podziwiali pilność szefa, który polecił do swoich bagaży zapakować nawet przenośną maszynę do pisania. Urzędniczki natomiast z zazdrością patrzyły na cztery walizy p. Janiny, które służący wniósł do samochodu. „Tyle garderoby, i to na lato, poco jej tyle szmat?“ — szeptały między sobą koleżanki szczęśliwej sekretarki.

W pierwszorzędnym pensjonacie, w którym dyrektor z sekretarką stanęli, p. Teodor M. podawał towarzyszkę za swoją żonę, i wszyscy przy stole tytułowali ją panią dyrektorową.

Pewnego dnia pilny telefon odwołał nagle p. Teodora z przyjemnych wywczasów. Wielka firma, z którą jego fabryka pozostawała w stosunkach handlowych, ogłosiła niewypłacalność i chodziło o ratowanie wielkich wierzytelności wekslowych...

Gdy po tygodniu p. Teodor wrócił do Zakopanego, załatwiwszy najpilniejsze sprawy, czekała go niespodzianka. Od szeregu dni już przychodzili do willi: kupcy i dostawcy, domagając się wyrównania rachunków za towary, które zakupiła p. Janina pod jego nieobecność. Wśród tych rzeczy znajdowało się letnie boa z lisa, pół tuzina jedwabnych kompletów, kostium sportowy z materii wełnianej beige i aparat radiowy siedmiolampowy, najnowszej konstrukcji.

Na widok stosu rachunków i faktur p. Teodorowi pociemniało w oczach.

— „Szanowna małżonka pana dyrektora raczyła zamówić te rzeczy“ — przedstawiali dostawcy bardzo zresztą uniżenie.

— „Jaka małżonka? co za małżonka? — wołał p. Teodor — przecież to jest tylko moja sekretarka!

— „Od portiera willi dowiedzieliśmy się, że państwo — to małżeństwo“ — twierdzili kupcy. — A także szanowna pani dobrodziejka zapewniała nas, że mąż zapłaci, gdy powróci ze stolicy...“

Sprawa oparła się o sąd. Wyrok sądu skazał p. Teodora M. na zapłatę dostawcom kwoty 3457 zł „cum omnibus kostis et ekspensis“ jak to brzmi w makaronicznej łacinie prawniczej. Sąd przyjął mianowicie jako niesporną okoliczność, że pozwany podawał swoją przyjaciółkę za legalną żonę, czym wprowadził w błąd skarżących kupców. Uczciwość w obrocie wymagała, aby pozwany za to odpowiadał.

P. Janina H. wróciła do miasta z dodatkową piątą walizą. Na posadę jednak już nie wróciła.

QUID IURIS?



Piątek, 13 stycznia

STACJE KRAJOWE

KRAKOW. 6.57 Pieśń „Kiedy ranne wstają zorze“; 7 Audycja poranna; 8.10—9 Płyta za płytą oraz wiadomości bieżące; 11 Audycja dla szkół: „Jak Sing zgadł, że kulą jest świat“ — słuchowisko dla dzieci starszych w/g Rolda w tłum. Kossuthówny, w radiofon. Henryka Ładosza z ilustr. muz. Wład. Macury; 11.30 Muzyka z płyt; 11.57 Sygnał czasu, hejnał; 12.03—13 Audycja południowa; 14 Muzyka z płyt; 14.20 Audycja dla dzieci: a) Skrzynka w oprac. Krystyny Krupińskiej, b) Pogadanka Zofii Stanczykiewiczowej: „O czym dzieci w zimie pamiętać powinny“, c) Muzyka z płyt; 14.50 Program na dzień następny; 14.55 Sprawy gospodarcze; 15 Aud. dla młodzieży w oprac. Anny Świrszczyńskiej; 15.20 Poradnik sportowy; 15.30 Muzyka obiadowa w wyk. ork. rozgł. katowickiej pod dyr. Jarosława Leszczyńskiego; 16 Dziennik popołudniowy; 16.08 Wiadomości gospodarcze z Warszawy; 16.20 Rozmowa z chorymi; 16.35 Z zapomnianych naszych pieśni. Wykonawcy: Janina Cybińska (sopr.), Adam Mazauek (bas), Wacław Geiger (akomp.). Audycja w oprac. dr Wł. Poźniaka; 17.08 Sublokatorzy mrówek, pogad. wygł. Axel Stjerna; 17.10 Odczyt; 17.20 Muzyka dawna w wyk. Tadeusza Kowalskiego (wiol.), przy fort. Irena Kurnisz-Stefanowa; 17.45 Dokąd jechać w święto? W oprac. Bol. Pągowskiego; 17.50 Odczyt sportowy: „W dżungli organizacyjnej naszego sportu“ wygł. red. Wł. Długoszewski; 18 Miniatury kwartetowe w wyk. kwartetu smyczkowego rozgłośni krakowskiej w składzie: St. Mikuszewski (I skrz.), H. Nierychło (II skrz.), H. Zarzycki (altówka), J. Makowicz (wiol.); 18.30 „Teatr Bożego Narodzenia“, audycja literacko-muz. w oprac. Ireny Szymańskiej; 19 Koncert rozrywkowy Wykonawcy: ork. rozgł. wileńskiej pod dyr. Wład. Szczepańskiego, Olga Olgina i Edward Jakuó-Jakutis (śpiew), mały zespół mandolinistów „Kaskada“ i akomp.; 20.35 Dziennik wieczorny, wiadomości meteorologiczne, wiadomości sportowe, Nasz program na jutro; 21 Henryk Melcer: „Pani Twardowska“, kantata do słów A. Mickiewicza, wykonawcy: Chór i orkiestra PR. pod dyr. Stanisława Nawrota (1. wykonanie); 21.15 Transmisja koncertu symfonicznego z Filharmonii Warszawskiej; 22.30 „Przeżycie moralne w dziele sztuki“, szkic literacki Jerzego Andrzejewskiego; 22.45 Muzyka z płyt; 22.55 Lokalne informacje; 23—23.05 Ostatnie wiadomości dziennika wieczornego, komunikat meteor.

WARSZAWA. 6.57 p. Kraków; 17.45 Skrzynka techniczna w oprac. W. Frenkla; 18 Audycja dla wsi; 18.30—23.05 p. Kraków; 23.05 Wiadom. z Polski w jęz. franc.; 23.15 Płyty.

KATOWICE. 5.30 Wesoły montaż płytowy; 6.57 p. Kraków; 14 „Od Czantorii po Połom na nartach“ — pogad. o nowych terenach narciarskich Śląska; 14.10 Koncert życzeń; 14.50 Radiofonizacja kraju; 14.55 Wiadom. bież. i giełda; 15 p. Kraków; 17.45 „Jabłonkowskie kantyczki“ — pogad.; 17.55 „Kuligiem do Olzy“; 18.15 „Spółdzielczość rolnicza na Śląsku“ — pogad.; 18.30—23.05 p. Kraków.

LWOW. 6.57 p. Kraków; 14 „Gazetka informacyjna“ w jęz. ukraińskim; 14.10 Recital fortep. dr Stefanii Turkiewicz; 14.30 „Gawędy o starym obyczaju“; 14.45 Wiad. gospodarcze i giełda lwowska; 15 p. Kraków; 17.45 Wiad. bież. z miasta i prowincji; 17.50 Płyty z objaśnieniami: „Maurice Ravel“; 18.30—23.05 p. Kraków.

ŁODŹ. 5.30 Płyty; 6.57 p. Kraków; 14.50 Łódzkie wiad. giełdowe; 15 p. Kraków; 17.45 „Literatura przez mikrofon dla wszystkich“; 18 Chór Państw. gimnasjum żeńskiego im. Szczanieckiej; 18.20 „Jak spędzić święto?“ 18.30—23.05 p. Kraków.

STACJE ZAGRANICZNE

JEROZOLIMA. (4449.1) 12.30 Sygnał czasu, dziennik południowy (po hebrajsku). 12.40—13.20 Program arabski. 13.20 Dziennik południowy (po angielsku); 13.30 Sygnał czasu, koniec programu południowego. 16 Sygnał czasu, komunikaty, kącik młodzieży angielskiej. 16.45—18.30 Program arabski; 18.30 Program hebrajski: Recytacje biblijne w wykonaniu A. Kahana (wyjątki z księgi Szemot i z Księgi Jezajasza). 18.50 Występ orkiestry z Quens Hall'u pod dyr. Henry Wooda, w programie muzyka angielska (płyty); 19 Kom. meteor., dziennik wieczorny (po hebrajsku); 19.15 Występ orkiestry symfonicznej pod dyr. A. Ormandiego, w programie utwory Rachmaninoffa i in. (płyty); 20.15 Kom. meteor., dziennik wieczorny (po angielsku). 20.30 Recital fortepianowy Geralda Mora (płyty). 21 Koniec programu.

* * *

17 RZYM: Występ gitarzysty Segovii.

18 BRUKSELA FLAM.: Muzyka kameralna. LONDYN REG.: Aud. dla dzieci. WIEŻA EIFFLA: Recital skrzypcowy Rolanda Charmy. RADIO PARIS: 18.05 Muzyka kameralna. RADIO ROMANIA: 181.15 Koncert wieczorny. DROITWICH: 18.20 Koncert oktetu wiedeńskiego. PARIS PTT.: 18.35 „Śpiewajmy wszyscy razem“.

19 PRAGA II.: Koncert ork. wojskowej. TALLIN: Koncert symfoniczny. BUDAPESZT: 19.20 Koncert. PRAGA: 19.25 Duety na harmoniach. BRUKSELA FLAM.: 19.30 Koncert chóru dziecięcego. KOWNO: Koncert muzyki symfonicznej. OSLO: Konc. rozrywkowy. STRASBURG: Koncert orkiestrowy. RADIO ROMANIA: 19.35 Transmisja z Opery.

20 DROITWIH: „Lakme“ — opera Delibes'a. LAHTI: Melodie operetkowe. LILLE: „Kobieta 1939 roku“ — aud. słowno-muz. LUBLANA: Koncert. RYGA: Koncert muzyki francuskiej i hiszpańskiej. SOTTENS: Wieczór rozrywkowy. WIEŻA EIFFLA: Koncert solistów. MONTE CENERI: 20.15 Koncert muzyki słowiańskiej. LONDYN REG.: 20.30 „Red Riding Hood“ — pantomima z muz. Kennedy Russia, transm. z Covent Garden.

21 BRUKSELA FLAM.: Koncert. BUDAPESZT: Recital fortep. Beli Bartoka. LUKSEMBURG: Parada gwiazd. 21.30 Koncert kwintetu piosenkarzy. MEDIOLAN: 21 „Trittico Francescano“ — Licinio Refice pod dyr. kompozytora. RZYM: Operetka. SOTTENS: Koncert orkiestrowy. WIEŻA EIFFLA: Koncert muzyki lekkiej. 21.30 Radiokabaret. RYGA: 21.15 Muzyka sentymentalna i wesoła. STRASBURG: Transm. z Opery. RENNES: 21.30 Transm. z Opery. PARIS PTT.: Koncert symfoniczny, sol. Jacques Thibaud (skrz.).

22 BUDAPESZT: Muzyka cygańska. KOWNO: Muzyka lekka. POSTE PARISIEN: Transm. z Folies Bergeres. WIEŻA EIFFLA: Muzyka kameralna. SZTOKHOLM: 22.15 Koncert orkiestrowy. OSLO: Melodie filmowe. LONDYN REG.: 22.20 Program rozrywkowy. DROITWICH: 22.40 Koncert pieśni.

23 DROITWICH: Konc. ork. LONDYN REG.: 23.25 Mus. tan

— skonstatował gruby, a zielony kiwnął potakująco głową. — Sam pan chyba przyzna?...

— A jednak jest pilna! I jeśli nie uzna pan jej pilności, poskarżę się na pana kierownikowi urzędu. Niech on zadecyduje, czy moja sprawa jest pilna, czy też nie!

— Dość już tego! — wrzasnął gruby. — Cóż to za pouczenia będzie pan tu nam dawał? O pilności sprawy decyduje nie kierownik, lecz specjalne zebranie piętnastu wyższych urzędników, odbywające się raz na dwa miesiące. Skargi zaś przyjmuje tylko biuro zażaleń... Może pan złożyć swe uznanie w biurze znalezionych przedmiotów, lub wciągnąć do katastru pod literą „U“, albo też niech pan...

W tym momencie rozwarły się drzwi i do kancelarii wpadł jak bomba wysoki, chudy mężczyzna w okularach, zdradzający najwyższe zdenerwowanie.

— Nie, coś podobnego... coś podobnego! — jęczał z trudem chwytając oddech.

— Co wam się stało, kolego? — posypały się zewsząd pytania.

— Pomyślcie tylko, co za potworna historia... Przyszedł do mnie przed paroma minutami jakiś interesant... prosi o informację... w sprawie opłaty od psów... Daję mu do wypełnienia formularz... wiecie, ten nowy kwestionariusz, typ F/7394—99 z czterdziestoma siedmioma pytaniami... Po chwili zwraca mi formularz, a ja mu udzielam informacji, gdyż formularz został tylko częściowo wypełniony... Zastanówcie się, koledzy! Ten łotr nie podał wcale ani wieku swego dziadka ze strony matki, ani też wysokości dochodu głowy rodziny... A ja głupi udzieliłem mu informacji!... Teraz będzie mnie uważał za szaleńca... A gdy wiadomość o tym wypadku dotrze do wydziału personalnego, będę zgubiony!...

Łkał histerycznie i dzikim wzrokiem wodził dokoła. Nagle poderwał się i wrzeszczał:

— Tam... tam! Tam stoi!... To on!

Drżącą dłonią wskazał na śmiertelnie przerażonego pana Vohralika.

— Ach, to tak? Takiś ty, ptaszku? — zasyczał gruby. — Uznanie do protokółu zachciało ci się wnosić? Łazi po całym urzędzie, węszy, zawraca głowę i podstępnie wyłudza informacje, bez wypełnienia kwestionariusza!... Gadaj zaraz, po coś tu naprawdę przyszedł, łajdaku. Gadaj, nim każemy cię aresztować!

Pan Vohralik skurczył się i zmalał. Bezradnie spoglądał na swych prześladowców.

Zielony spojrzał nań groźnie.

— Gadaj mi natychmiast — ryczał — czegoś tu szukał?

Pan Vohralik załamał się zupełnie.

— Ja naprawdę chciałem tylko wnieść swe uznanie do protokółu... tak się cieszyłem... pierwszy raz przytrafiło mi się coś podobnego... Pan urzędnik tak grzecznie udzielał mi informacji... Istotnie nieprawidłowo wypełniłem formularz... Wierzcie mi panowie... Rzeczywiście nie znam wieku mego dziadka ze strony matki... Umarł, zdaje się jako mały chłopczyk... A co do wysokości dochodu głowy rodziny to doprawdy nie wiedziałem, co napisać... głowa rodziny nic nie zarabia... Nie ma czasu... Od rana do wieczora przebywa w urzędach, dokąd wzywają go, by zeznał, ile zarabia... jako głowa rodziny!...

NA MARGINESIE

H. G. Wells i Eleanor Roosevelt

Ab. Kahan, redaktor „Forwertsu“ amerykańskiego, ostro atakuje Wellsa za jego wypowiedź o sprawie żydowskiej na łamach znanego tygodnika amerykańskiego „Liberty“ Wiemy wszyscy, że Wells propaguje internacjonalizm zarówno w sztuce, jak i w polityce. Znakomity pisarz angielski jest zaciętym wrogiem wszelkiego nacjonalizmu, ale nie jest bardzo konsekwentny, gdy chodzi o kwestię żydowską. Przede wszystkim nie jest prawdą, by Żydzi byli szowinistami narodowymi, a po prostu złośliwością podyktowaną tylko złą wolą albo zupełną ignorancją jest obciążanie żydostwa winą za przelaną krew żołnierzy angielskich w Palestynie. Gdybyśmy mogli stanąć przed trybunałem międzynarodowym, któryby sprawiedliwie i objektywnie osądził, kto jest winien krwi przelanej w Palestynie, krwi tak zarówno żydowskiej jak arabskiej i angielskiej, nie balibyśmy się werdyktu, przeciwnie, moglibyśmy wystąpić z namiętnym, ale niemniej słusznym aktem oskarżenia pod adresem administracji angielskiej w Palestynie i tej kunktatorskiej tak znamiennej dla współczesnej Anglii polityki imperialnej. Dziwny i wprost niezrozumiały jest żal Wellsa za to, że żydostwo organicznie zrośnięte jest z Palestyną. Jeśli od kogo, to chyba od Wellsa moglibyśmy się spodziewać zrozumienia tragedii narodu bez ziemi, który w swej tysiącletniej wędrówce nigdy nie zapomniał, że wyszedł z Palestyny i nigdy się nie wyrzekł tej tęsknoty, że do kraju swego wróci. Czy można naszą krwią znaczoną drogę do Palestyny uważać za szowinizm narodowy? Tylko ciasny i uparty mózg doktrynera może być tak niesprawiedliwy wobec heroizmu naszych wysiłków. Wells żąda od nas, byśmy nasze aspiracje narodowe złożyli na ołtarzu internacjonalizmu, ale nie występuje z takim żądaniem pod adresem imperium angielskiego. Dlaczego my mamy zrezygnować z naszego „ja“, a narody zdrowe, szczęśliwe i syte, które od wieków rozwijają się normalnie na własnej ziemi, mają być wolne od tego obowiązku? Prawda, — Wells żąda internacjonalizmu od wszystkich narodów, ale tę daninę, którą mają spłacić wszystkie narody, chcemy i my spłacić, ale nie można od nas żądać więcej niż od wszystkich narodów i dlatego nigdy nie zgodzimy się z tym, by naszą walkę o Palestynę uważać za potępienia godny nacjonalizm. My możemy być prawdziwymi internacjonalistami tylko wtenczas, kiedy przestaniemy być narodem bez ziemi, kiedy będziemy mogli wyciągnąć ręce do świata, mając właśnie naszą ziemię pod stopami. Ze wszystkich narodów świat a największe ofiary dla internacjonalizmu poniósł naród żydowski, zapominając często o tym, że brak mu prymitywnej podstawy do życia, jaką jest ziemia własna. Primum vivere, deinde philosophari...

Rację więc ma Kahan nazywając Wellsa pisarzem nierównym. Są w jego książkach ustępy uskrzydlone fantazją i tęsknotą, ale są i miejsca nieme, jałowe, drażniące swym doktrynerstwem. To samo powiedzieć można o jego publicystyce, która bardzo często ma charakter mentorski. Rozumem nie zawsze można objąć wszystkiego, a racjonalista czysty i stuprocentowy bardzo często nie okazuje żadnego zrozumienia dla imponderabiliów. Dopiero wtenczas rozum jest czynnikiem konstruktywnym, gdy mu żłobi ścieżki nieśmiertelna tęsknota za wolnością i sprawiedliwością.

Zrozumiała to lepiej od Wellsa pierwsza dama Stanów Zjednoczonych pani Eleanor Roosevelt, żona prezydenta Stanów Zjednoczonych, która na łamach tego samego tygodnika amerykańskiego „Liberty“ rozprawiła się w sposób wytworny z H. G. Wellsem. Nie jesteśmy jej wcale wdzięczni za to, że nas uwolniła od zarzutu szowinistycznego nacjonalizmu — powiedziała bowiem tylko prawdę. Jesteśmy jej natomiast wdzięczni za to, że okazała tyle serca i tyle ciepła dla naszej ofiarnej pracy w Palestynie. Z monografii Ludwiga o Rooseveltcie wiemy, że pani Eleanor Roosevelt była tą siłą, która pchnęła swego męża na puszukiwanie sprawiedliwości społecznej. Obdarzona umysłem jasnym i trzeźwym trafia w samo sedno istoty antysemityzmu, charakteryzując go jako kompleks poczucia mniejszej wartości. Tylko narody słabe boją się Żydów i czynią z nich jakiegoś demona. Tylko ludzie nie wierzący we własne siły uciekają się do przemocy, by z drogi usunąć konkurenta. Narody zdrowe i silne nie obawiają się walki na mózgi, na intelekt, przeciwnie, znajdują w tej walce tylko podnietę. Antysemityzm jest tylko symptomem choroby, jest tylko zjawiskiem patologicznym.

Tak istotę antysemityzmu tłumaczy Wellsowi pani Eleanor Roosevelt. Powiecie, że dyskusja ta jest może banalna, widzimy jednak, że nawet umysły głębokie mogą ulegać hypnozie frazesu. Dlatego właśnie dyskusja między Wellsem a panią Roosevelt jest dla nas mimo wszystko jeszcze wciąż tak bardzo pouczająca...

MOASSI

Pearl Buck mówi:

Japończyków czeka w Chinach ten sam los, który spotkał Napoleona w Moskwie

Laureatka nagrody Nobla o rasizmie, Chinach i kobiecie



PEARL BUCK

KOPENHAGA, w styczniu

Jadąc z Ameryki do Sztokholmu po odbiór nagrody Nobla, głośna pisarka amerykańska Pearl S. Buck, zatrzymała się w Kopenhadze i udzieliła ciekawego wywiadu jednemu ze współpracowników kopenhaskiego dziennika „Politiken”. Oto ciekawsze wyjątki z tej interesującej rozmowy:

„To nie rasa kształtuje indywidualność człowieka” — odpowiada znakomita autorka na pytanie, co sądzi o modnych teoriach rasowych — „ale otoczenie, warunki życia, kultura i wychowanie. Często spotyka się większe różnice między poszczególnymi osobnikami tego samego narodu i tej samej rasy, niż między różnymi rasami”.

Opowiadając o swoim dzieciństwie, spędzonym w Chinach, o chińskiej niani - staruszce, która nauczyła ją chińskiego języka i wtajemniczała w świat legend i opowieści chińskich, Pearl Buck charakteryzuje Chińczyków w następujący sposób: „Było by mi znacznie trudniej zamieszkać w Japonii np. niż w Ameryce. Będzie to pewnie dziwnie brzmiało w uszach ludzi, nie znających Chin ale moim zdaniem, istnieje duże podobieństwo między Amerykanami a Chińczykami.

Mogłabym to może wyrazić tak, że różnica pomiędzy Chińczykiem a Amerykaninem jest taka, jak między bardzo starym i bardzo młodym człowiekiem. Japończycy to naród wyspiarzy; Chiny i Ameryka to kraje o wielkich przestrzeniach, bogatym i bardzo zmiennym krajobrazie, o wielkich różnicach klimatycznych. Nic dziwnego, że podobny jest w istocie rzeczy w obu tych krajach sposób myślenia, poczucie humoru i zmysł radości życia....”

„Podczas wojny domowej w Chinach doświadczyłam na własnej skórze jak to okropnie być prześladowanym za należenie do pewnej określonej rasy” — opowiada dalej powieściopisarka. — „Musieliśmy kiedyś uciekać z Nankinu przed wojskami, które wtargnęły do tego miasta i mordowały białych. Przez kilkanaście godzin musiałam się ukrywać z siedmioletnią córeczką i dwojgiem niemowląt. Wszystko w około palono, niszczono i rabowano. Uratowali mnie od śmierci ludzie obcej rasy, którzy narazili własne życie, aby mnie ocalić”.

Pearl Buck, znająca świetnie stosunki w tak ciężko dziś nawiedzonych Chinach, nie wątpi w ostateczne zwycięstwo tego wytrwałego, niezłomnego narodu: „Chińczycy dawno się spodziewali tego najazdu i wiedzieli co robią, oddając napastnikom swoje miasta. W miastach mieszka tylko 15 proc. ludności chińskiej, 85 proc. zamieszkuje rozległe przestrzenie tego ogromnego kraju. Oddanie miast chińskich, to zupełnie co innego niż oddanie Paryża czy Londynu. Miasta chińskie nie są centrami przemysłowymi, nie są wcale niezbędne dla reszty kraju, którego mieszkańcy żyją z pracy na roli i trudnią się chałupnictwem. **Japończyków czeka w Chinach ten sam los, który spotkał wyprawę moskiewską Napoleona.**

Pearl Buck porusza między innymi i problem pracy kobiety zamężnej, który jest tematem jej ostatniej powieści. „Sądzę — mówi pisarka — „że organizacja dzisiejszego świata jest niekorzystna dla kobiet pracujących, muszą one dążyć do jej zmiany. Są oczywiście kobiety, którym wystarczają zajęcia domowe; to sytuacja najłatwiejsza, niechże zostaną w domu i tam spełniają swoje pełne znaczenia zadania. Ale wiele kobiet szuka pracy — niektóre szukają niezależności, inne dążą do rozwinięcia swoich zdolności tak jak mężczyźni do wypełnienia swego życia pracą. Te kobiety powinny szczególnie starannie dobierać swoich mężów — choćby dlatego, że najszczęśliwsze kobiety są zwykle najlepszymi matkami”.

„W moim osobistym życiu sława nic nie zmieniła” — odpowiada na ostatnie pytanie dziennikarza laureatka Nobla. — „Żyję spokojnie i cicho, z dala od wszystkiego, co ludzie uważają za niezbędny dodatek rozgłosu. Jeśli tylko warunki zewnętrzne na to pozwalają, powinien każdy człowiek zdać sobie sprawę z tego, czego szuka w życiu. Wtedy już reszta nie jest taka trudna...”

Piękny czyn Wedgwooda

Londyn, 12. 1. (ZAT). W pismach angielskich ukazał się list z wyrazami wdzięczności dla znanego labourzysty i członka Izby Gmin pułkownika Josiah Wedgwooda, podpisany przez uchodźców żydowskich z Wiednia. Z listu tego wynika, że Wedgwood udzielił w swym prywatnym domu schronienia 47 uchodźcom, przybyłym do Anglii w ostatnich dniach grudnia r. ub. Wśród uchodźców tych są osoby obojga płci różnego wieku, od 6-letniego dziecka do 70-letniej staruszki. Wedgwood nie pozwolił na żaden rozgłos swego czynu, i uchodźcy sami dopiero przed kilku dniami dowiedzieli się, że są gośćmi popularnego parlamentarzysty angielskiego.

Tunis i Algier -- za Francją

Odpowiedź na rewindykacje włoskie

Korespondencja własna „Nowego Dziennika

PARYŻ, w styczniu

Francuzi potrafią się gorączkować nie gorzej od Włochów, ale w ich podnieceniu jest jednak spora doza humoru. Wszystko może być tematem i okazją do dobrego dowcipu, gdy więc demonstranci włoscy zażądali Korsyki, Sabaudii, Nizzy i Tunisu, francuscy „koledzy“ wołali o zwrot Wenecji... i Wezuwiusza...

W francuskich kołach politycznych gwałtowne wystąpienie Włoch wywołało jednak pewne zaniepokojenie. Rząd również doszedł do przekonania, że niezależnie od akcji dyplomatycznej wskazana byłaby action directe. Nie można pozostawić sąsiadowi monopolu w kwestii operowania masami. Francuzi wiedzą teoretycznie, że należą do nich wielkie posiadłości kolonialne, ale zaledwie minimalny odsetek ludności ma bliższe pojęcie o koloniach. Politycy kolonialni to ludzie, wśród których znajdują się nie tylko pierwszorzędni znawcy tych zagadnień, ale jednostki o niepospolitym talencie polityczno-administracyjnym. Skoro zgłoszono pretensje do kolonii francuskich, należało dać odpowiedź, tubą jednak tej odpowiedzi musiała być ludność tubylcza! Postanowiono unikać demonstracyj teatralnych. Mimo tej skromności rezultaty podróży zadowoliły opinię francuską. Oczywiście nie wniosła ona nowych momentów i nie mogła ich wnieść. Uprzytomniła jednak wszystkim, że — mówiąc słowami Deladiera — Francja nie odstąpi ani piędzi ze swoich posiadłości kolonialnych.

Posiadłości, które zwiedził Daladier, nie są w ścisłym tego słowa znaczeniu koloniami. W oficjalnej nomenklaturze mówi się: „La France d'Outre Mer“ (Francja za morzem). Nie zapominajmy dalej, że Algier jest tylko afrykańskim departamentem Francji, a Tunis protektoratem. Afryka Północna, a więc Algier, Tunis i Maroko, posiada ol'rzymie znaczenie dla imperium francuskiego. W posiadłościach tych znajdują się cenne surowce, są one wielkim rynkiem zbytu dla produktów metropolii, a na wypadek wojny niewyczerpanym rezerwuarem ludzkim. Te posiadłości mają dalej duże znaczenie strategiczne, są one doskonale rozbudowane, połączone ze sobą wspaniałymi szosami, które przecinają nawet Saharę. Mieszczą się tam lotniska, doskonale wyposażone bazy morskie, itp. Wojna światowa wykazała jak cenną pomoc Francja otrzymała ze strony swoich ludów kolonialnych, a rozsiane po całej Afryce pomniki poległych z wyrytymi nazwiskami świadczą, że „indigènes“ oddali swo ją krew w obronie imperium. Przeszło 90.000 Afrykanów poległo na polu chwały w dalekiej Europie, a 26.000 zostało rannych. Z wyjątkiem Syrii, która jest krajem mandatowym, Francja nie ma żadnych kłopotów w swoich posiadłościach kolonialnych. Świat arabski ze szczególnym zaufaniem odnosi się do Francji.

Pokrzepieniem dla polityków francuskich były oświadczenia poszczególnych przywódców ludności tubylczej, złożone zarówno w krytycznych dniach wrześniowych, jak i podczas podróży Daladiera. Z ust tubylców padły słowa mocne: „Przysięgamy na wierność Francji i oświadczamy, że bronić jej będziemy przeciwko wszystkim“, powiedział przy aplauzie całego zgromadzenia przedstawiciel Arabów, Mared, na zebraniu tubylców — b. kombatantów.

Profrancuskie akcenty znajdują się we wszystkich uchwałach powziętych przez ludność tubylczą Tunisu. Nawet przywódcy stronnictw autonomicznych zadeklarowali lojalność wobec Francji podkreślając, że pretensje włoskie odrzucają z całą stanowczością. Przywódca „destourów“, Habiba Bourguiby, oświadczył w imieniu swojego stronnictwa, iż aczkolwiek prowadzi walkę o prawa ludności arabskiej w Tunisie, to jednak gdyby Tunis został zagrożony przez rewindykacje włoskie stronnictwo jego stanie po stronie Francji.

Jeśli rządowi Daladiera chodziło o głośną wypowiedź ludności tubylczej Tunisu, Algieru w kwestii lojalności dla Francji, odpowiedź ta wypadła pomyślnie i dostatecznie wyraźnie.

M. M.

Zawód, który nie zna uśmiechu

Ponury cerber paryskiego domu czynszowego

PARYŻ, w styczniu.

(s) Opinia niezwykłej uprzejmości, jaką przypisuje się zazwyczaj (i to zupełnie słusznie) Francuzom, nie obejmuje absolutnie dozorców domów paryskich.

Ten zawód, który wykonuje swoją „władzę“ w małym pokoiku z oszklonymi drzwiami, tuż przy wejściu do bramy, wyznaje zasadę kiepskiego humoru i nie pozwoli się z tej drogi sprowadzić, ani uśmiechem, ani napiwkiem, ani żadnym gestem.

Zarówno żeńscy, jak i męscy przedstawiciele rodziny „concierżów“, mają to nieufne podejrzliwe spojrzenie, nieco pochylony, niewesoły sposób trzymania głowy, coś szarego w twarzy i ubraniu, coś, co zda się nie wierzyć w słońce.

Nie ma chyba w całym Paryżu jednego dozorcy, który byłby lubiany w swoim domowym okręgu władzy, natomiast istnieją tysiące otoczonych powszechnym lękiem, i bojaźnią.

W pewnym domu młody chłopak, który sam namiętnie zbiera marki, próbował, czy może tym nie zdobędzie zatwardziałego serca „concierza“. Daremnie. Pewna młoda dziewczyna zaś próbowała zdobyć serce jego żony, opowiadając jej treść najnowszych, najpiękniejszych, najromantyczniejszych filmów paryskich. Ale serce paryskiej „concierżki“ jest niczym kamienna opoka: jest twarde i nieugięte.

Pewna młoda dziewczyna opowiada, że postanowiła sobie złamać ten opór. Próbowała nawiązać rozmowę, daremny trud — przechodziła zawsze z uprzejmym uśmiechem, przynosiła pani dozorczyni bukieciki fiołków, a panu władcy — papierosy. Z bólem stwierdziła, że szkoda było zachodu, nic nie działało. Przechodziła więc tak jak wszyscy inni lokatorzy — poważnie, z lekkim ukłonem obok loży portiera, obrzucona niechętnym, podejrzliwym spojrzeniem.

Pan portier posiada potężną linkę, na której trzyma mocno w garści cały dom: pocztę. Od niego zależy, czy otrzymuje się natychmiast listy od wierzycieli, on może zatrzymać najmilsze zaproszenie, oddać list miłosny czy nawet handlowy, kiedy już stracił aktualność. Jest panem radości i smutku, dzierży w swoim ręku władzę nad czymś, czego wszyscy gorąco oczekujemy: nad listem. I wyzyskuje tę władzę trzy razy dziennie. Rano o ósmej, w południe o jedenastej i wieczorem o szóstej. Pocztówki naturalnie bywają przed oddaniem adresatowi dokładnie odczytywane. I to jest powodem, dlaczego tak zazwyczaj oszczędni Francuzi rzadko tylko używają pocztówek.

Władza dozorców datuje się jeszcze z okresu ministra Fouché. Pod jego reżimem pełnił „concierż“ funkcje domowego policjanta, składającego panu ministrowi dokładny raport ze wszystkiego, co działo się w rewirze. Z owego też czasu pochodzi owo zarządzenie, które powoduje kiepski humor pana portiera: osobiste kontrolowanie wejścia. Dzień i noc musi paryski portier osobiście otwierać i zamykać bramę. Pociąga za sznur umieszczony nad swoim łóżkiem, który automatycznie funkcjonuje. A pociąga wedle swojego widzimisię; powoli lub szybko, jak pan i władca, który karze lub obdarza łaską. Tym sznurem trzyma na uwięzi cały powierzony jego pieczy dom.

Gdy przechodzi się wieczór obok jego loży, należy zawołać: „Cordon, s'il vous plait“, a jeśli się nawet najpóźniej wraca, budzi się go dzwonkiem, ażeby pociągnął sznur i otworzył. A biada temu, kto śmie przejść obok jego drzwi i nie wymienić swojego nazwiska. Otrzymuje srogą naganę.

Kto otrzymuje dużo listów ze znaczkami zagranicznymi, ściąga na siebie podejrzenie pana portiera i bywa jeszcze gorzej traktowany. Nagle w Paryżu stała się modna ksenofobia i obcy są mile widziani najwyżej w tygodniowym przeglądzie filmowym, lub na ilustracjach „Paris Soir“.

Ci, którzy kochają Paryż z jego wszelkimi błędami, utrzymują, że właśnie w tym braku postępu tkwi francuski charme. Ale w tych starych przepisach dla dozorców ciężko jakoś dopatrzyć się tego przesławnego francuskiego charme'u. Można bowiem zrozumieć kiepski humor portiera, jeśli obliczy się, że w paryskim dużym domu czynszowym mieszka kilkanaście rodzin, każde z nich liczy po kilka dorosłych osób, a każda z tych osób wraca o dowolnej godzinie do domu. Proszę sobie wyobrazić, ile razy w ciągu nocy budzi się ze snu tego wszechwładnego pana portiera!

A wystarczyłoby małe niewinne zarządzenie, któreby rząd nic nie kosztowało, a przyczyniłoby się do rozkwitu zawodu — ślusarskiego. Gdyby tak każdy mieszkaniec domu mógł otrzymać swój klucz od bramy! Klucz ten otworzyłby nie tylko bramę, ale i serce srogiego cerbera.

Ale takie zarządzenie byłoby dla Francji prawdopodobnie zbyt postępowe i rewolucyjne.

Czy wykupiłeś już legitymację partyjną?

W Genewie -- o sprawach żydowskich

Genewa, 12. 1. (ŻAT) Kilka spraw na porządku dziennym zbierającej się w dniu 16 stycznia 104 sesji Rady Ligi Narodów pozostaje w pośrednim lub bezpośrednim związku z zagadnieniem żydowskim. Tak więc nadchodząca sesja Rady powołać ma specjalną komisję studiów problemów demograficznych. Komisja będzie powołana w wyniku wyczerpujących dyskusji, które się toczyły, m. in. w kwestii emigracji żydowskiej, na komisjach 6-tej i 4-ej Zgromadzenia Ligi. Komisja studiów otrzyma do swej dyspozycji wszystkie bardzo obfite materiały Międzynarodowego Biura Pracy w zakresie przedmiotu swych badań oraz opinię, jakie znalazły wyraz na konferencji emigracyjnej z lutego 1936 w Genewie.

Porządek dzienny Rady obejmuje także sprawozdanie Stałej Komisji Mandatowej z ostatniej jej, odbytej w końcu listopada i na początku grudnia 35 sesji; ponieważ jednak na sesji tej nie był dyskutowany problem palestyński, sprawa ta nie będzie tym razem przedmiotem dyskusji na Radzie.

Sprawa gdańska rozważana będzie poza sesją Rady, aczkolwiek w jej toku. Zbiera się mianowicie Komitet Trzech do spraw Gdańska, do którego niedawno temu odwołała się egzekutywa Światowego Kongresu Żydowskiego w sprawie ostatnich zarządzeń senatu przeciwko Żydom, będących jaskrawym zaprzeczeniem konstytucji Wolnego Miasta. Podobno, Komitet Trzech ma tym razem szczególnie wyczerpująco zająć się sprawą traktowania ludności żydowskiej w Gdańsku.

W toku trwania sesji Rady Ligi Narodów będą się także toczyć nieoficjalne rozmowy na temat zagadnienia uchodźców.

„DZIENNICZEK"

W kopalni węgla (reportaż)

Ubrani w ceratowe płaszcze, z latarkami górniczymi w rękach, schodzimy „upadową" w w głąb kopalni — z ciekawością podniesioną do najwyższego stopnia. Pierwszym wrażeniem jest uczucie strachu. Otacza nas ponura ciemność, której nie rozpraszają płomyki naszych lampek. Ale to jeszcze nic, bo wkrótce dostajemy się do tak wąskich korytarzy, że iść możemy tylko pojedyńczo. Czasem przecina drogę wąska struga wody, którą trzeba w ciemności przeskoczyć. Nie może się przy tym obejść bez krzyków i tchórzliwych oświadczeń, jak: — ja nie pójdę — ja się boję — ja wolę tu zostać... Teraz jedna z koleżanek zgubiła rękawiczki, jeden z kolegów zamoczył płaszcz, a miary dopełnił ogromny szczur, który przebiegł nam drogę, tuż pod nosem. Nasze krzyki i piski głuchym echem odbiły się od ścian kopalni, a górnicy, pracujący obok, trzymali się za boki ze śmiechu.

Pozwolono nan na chwilę przytrzymać pracujące świdry elektryczne. Rzucały się w naszych rękach, jak żywe, złe zwierzęta. Patrzyliśmy z podziwem, jak górnicy — nie drgnąwszy nawet — kierowali ryczącymi maszynami, jak one wdzierały się w czarne skały podziemnych bogactw. Po wywierceniu odpowiedniego otworu założono dynamit i zapalono lont. Po kilku minutach — gdyśmy się już wszyscy znajdowali w przyzwoitej odległości od eksploatowanej komory — kopalnią wstrząsnął huk, posypały się zwały węgla, a pył węglowy przesłonił na kilka minut wszystko. Oszołomieni, staliśmy jak przykuci do miejsca, a tu górnicy rzucili się z zapałem do uprzątania węgla i ładowania go na podjeżdżające wózki. Udał się wybuch, tyle węgla się zwaliło, więc górnicy byli zadowoleni. Ta praca — to nietylko ich chleb — to ich żywioł.

Z pięknymi okazami: kawałkami węgla, na których odciśnięte były jakieś dziwaczne rośliny — ruszamy dalej. Po drodze spotykamy biedne, oślepłe z wiecznej ciemności koniki kopalniane, które tylko instynktem wyczuwają drogę. Czepiając się chwilami wagonetek elektrycznej kolejki, przewożących węgiel — dochodzimy do t. zw. „rynku" czyli miejsca, gdzie krzyżują się wszystkie główne chodniki. Tu przeprowadzona już jest elektryczność i oślepiające światła dziwnie odbijają od groźnych, ciemnych skał. Ruch tu panuje taki, jak na najludniejszej, handlowej ulicy wielkiego miasta. Gwizdki i sygnały krzyżują się w powietrzu.

Zwiedzamy również halę maszyn i tu możemy sobie dokładnie oglądnąć ogrom postępu mechaniki. Zaledwie kilkoro ludzi obsługuje kilkadziesiąt maszyn. A przecież od tych ludzi i od tych maszyn zależne jest istnienie kopalni. Jedna chwila nieuwagi może spowodować zalanie kopalni przez wodę, którą maszyny wypompowują na powierzchnię, lub pogrążenie kopalni w ciemnościach i pozbawienie jej tego życiowego soku, którym jest prąd elektryczny. Bo pomyślcie — stanęłyby wszystkie kolejki windy, świdry.

Wszystko się nam bardzo podobało, ale jakoś coraz częściej pytaliśmy przewodnika o od wrót. A przewodnik patrzał na nas z nieco dźwiącym uśmiechem, jakby chciał powie dzieć: wy, którzy przyszliście tylko zwiedzić tę krainę, po kilku godzinach chcecie wracać. A co ma powiedzieć górnik, który kopalni poświęca większą część swego życia i pracuje tak ciężko, dostarczając wam światła i ciepła. Przyznajemy mu rację — i oddychamy z ulgą na świeżym powietrzu. Blask dziennego światła razi nasze oczy, które dopiero co oglądały cuda krainy wiecznej nocy.

Róża Bendetz (Kraków)

SMOK

Od rana ciągną na Wawel mieszczanie,
chociaż gród jeszcze otulony mrokiem,
by ujrzeć śmiałka, który dziś ze smokiem,
do walki strasznej sam podobno stanie.

Głośny gwar słychać, pobrzękują szpady,
i niecierpliwie toczą się rozmowy,
jedni za mury wyciągają głowy,
inni się kłócą, lub czynią zakłady.

Wtem — jak codziennie o danej godzinie,
targnął ryk straszny zasępionym grodem,
i smok wawelski, znów trawiony głodem,
opuścił swoją straszliwą jaskinię.

A poprzez tłumy przeleciał szmer trwogi,
bo oto teraz — patrzcie — tam, na dole,
już kroczy blade — z toporem pacholę,
trzęsie się całe — gną się pod nim nogi.

Smok rozwarł paszczę, zgrzytnął kłami głucho
i charcząc ogniem — wśród iskier i pary,
ślepiami błyska — łakomy ofiary.
Biedny młodzieńcze — krucho z tobą — krucho...

A on — jak gdyby nie objęty lękiem,
mierzy toporem — unosi do góry
i ciska łukiem — lecz od twardej skóry,
topór odskoczył z metalicznym dźwiękiem.

Krzyk przerażenia zlał się z rykiem smoka,
kobiety dłońmi zakrywają oczy,
słabsze zaś mdleją — a potwór już kroczy,
dudni i trzęsie się ziemska opoka.

Niszczy ogonem, co spotka na drodze,
— dopadł ofiary błyskawicznym lotem —
zaś śmiałek z krzykiem i zalany potem —
ze snu się budzi na twardej podłodze.....

JÓZEF BAU (Kraków)

3 X NIEDOBRZE

KARTA Z PODRÓŻY

Zaczęło się wczoraj wieczorem. Z początku bardzo niewinnie wyglądało. Minęliśmy właśnie Brindisi i okręt wypłynął na pełne morze. Przy kolacji rozpoczęła się lekka huśtawka.

— Pani wybaczy powiedział pierwszy pan Brinitzer, najweselszy z pasażerów, do swej sąsiadki i nagle gdzieś przepadł. Tego wieczora nie widzieliśmy go więcej. Potem jeden, drugi, trzeci — bez względu na wiek, płeć, usposobienie i charakter — wstawał nagle, jąkał coś tam na swoje usprawiedliwienie i ulatniał się szybko Już połowa jadalni świeciła pustką.

Jak wyglądała druga połowa i jak długo wy



...okręt porywczo bódł dziobem fale.

trwała na posterunku, przy nakrytym stole — tego nie wiem, bo w międzyczasie i mnie napadła pewna — że tak powiem — niemiła konieczność. Ale ze mną nie było najgorzej. Położyłem się, smętnie rozmyślając o nieszczęśliwych towarzyszach podróży, którzy tam na górze, na pokładzie — nie, nie, lepiej nie myśleć...

Cały dzień okręt kładł się na boki, porywczo bódł dziobem fale, to znowu zadzierał nos do góry. Pod wieczór drugiego dnia, wiatr nacichł, zrobiło się po prostu niesamowicie przyjemnie. Zabrałem się do pisania dziennika.

Z pokładu dolatuje mnie głośny śmiech pana Brinitzera Tak? — no to w porządku — idę i ja na górę. Stoję na trzęsących się nogach i myślę, że taka zwykła, najzwyklejsza morska choroba, może wiele zapału odebrać turyście, jadącemu do Palestyny. Ale niech tylko poczuję pod stopami coś stałego — naprzykład brzeg morski...

* * *

Nie myślcie, że „morska choroba" to coś takiego, co się nierozłącznie wiąże z morzem. Ależ skąd? — W aucie nazwiemy to „auto — chorobą", a uczucia będą w obu wypadkach te same

O 5-tej rano wyjeżdżamy z Giwat — Brener, a o 6-tej wieczorem jesteśmy w Hajfie. Więc 150 kilometrów w trzynastu minutach. Niebywały rekord ślimaczego chodu. Ale to jest wytłumaczalne. Przede wszystkim tworzymy prawdziwą karawanę, złożoną z kilku aut, a ze względu na niebezpieczeństwo, grożące ze strony band arabskich — nie możemy jechać przez Tulkarem. Robimy więc ogromne okrążenia i poza tym jedziemy zwykłymi drogami polnymi. Górka — dołek, górka — dołek, hops — hops — hops. A na szosach też nie jest lepiej. Zdarzają się małe i zresztą dość nieszkodliwe barykady z kamieni. Nasz szofer, pełen brawury młodzieniec, bierze te przeszkody, jak dobry jeździec, a nasz rasowy Ford, skacze jak pełnokrwisty rumak. Tylko że my, pasażerowie, jakoś niebardzo się czujemy, podczas tych hipicznych wyczynów. Wydaje nam się, że lada chwila wybijemy głowami dziury w dachu. Ale dach jest mocny, a nasze głowy chyba także, skoro wychodzą bez widocznego szwanku. Nic też dziwnego, że przy takiej jeździe, przypomina nam się morze, w najgorszej swojej postaci. Jak się rzekło, jest to w tym wypadku „auto — choroba".

Przez Emek przejeżdżamy także bocznymi drogami, czekamy dość długo na dwa auta naszej karawany, które miały defekty i wreszcie, wreszcie dojeżdżamy do Hajfy. W Hajfie, gdy wysiadam na równy, gładki, stały „ląd" — wszystko mi lekko wiruje w oczach — coś się ze mną dzieje niedobrego. Zaje się, że inni pasażerowie także...

* * *

Należy naturalnie wszystkiego spróbować, by mieć o czym opowiadać po powrocie. W kwucy Giwat Brener, dokąd mnie zaprosili



Górka, dołek — górka, dołek,
hops, hops, hops.

znajomi i towarzysze, zakosztowałem jeszcze jednej przyjemności — jazdy na wielbłądzie.

Późnym wieczorem, gdy jedni z towarzyszy poszli już spać, inni siedzieli przy radiu w jadalni, a jeszcze inni, ze mną właśnie wyszli, aby powąchać nieco świeżego powietrza — wychyliły się nagle z ciemności ogromne cienie. Przyjechali Arabowie, ci których nie zdołała zaślepić nienawiść i którzy stale dostarczają kwucy „zif-zif" — morskiego piachu, potrzebnego do budowy. Asib, przewodnik, wylado-

Piszemy sami

W sprawie „skrzynki pocztowej"

W ostatnich odpowiedziach „oberwało" się kolegom i koleżankom porządnie. Ponieważ w krajach kulturalnych nie stosuje się publicznie kary chłosty, przeto proponuję, aby odpowiedzi były w razie krytyki — na inicjały. Możliwe — że „upośledzeni na piórze" zasługują na taką karę, ale jest to forma bardzo bolesna. Nie piszę tego w formie krytyki, ale prośby, ze względu na współczucie z kolegami, oraz ze strachu, by w przyszłości i mnie, jako współpracownikowi — nie oberwało się. Poza tym uważam, że to może wywołać depresję i zniechęcić kolegów do dalszej pracy.

Edziu Zucker, Niebylec k. Rzeszowa.

Na dzieci uchodźców

Czytając co tydzień dzienniczek, postanowiłam i ja napisać list. Donoszę, że z moimi koleżankami: Cunią, Goldzią i Idą — urządziłyśmy przedstawienie na cel „dla dzieci uchodźców". Przedstawienie udało się doskonale, było dużo dzieci i chociaż bilety były bardzo tanie, zebrało się przeszło 5 zł., które zaraz nazajutrz wysłałam do redakcji „Okienka na świat". Proszę bardzo o zamieszczenie mojego listu w Dzienniczku, aby wszyscy czytelnicy wzięli to sobie za wzór i również coś zrobili dla tych biednych dzieci.

Ryfcia Wind ucz. kl. V Radomyśl Wielki.

Myśli wakacyjne

Siedzę przy oknie i myślę o czym tu napisać do Dzienniczka. Pada deszcz ze śniegiem — strasznie mi się nudzi. Tęsknię za szkołą. Taka już jest nasza uczniowska dola. W ciągu roku szkolnego pragniemy innego trybu życia. Podczas pracowitych dni szkolnych myślimy: — Jakby to było dobrze bawić się teraz i grać w piłkę. — Po paru dniach spędzonych na zabawach i wylegiwaniu się w łóżku do dziesiątej rano — przychodzi chęć: — jakby to dobrze było dyskutować teraz w gronie kolegów, bawić się z nimi i uczyć.

Nie chcę się nudzić w ten słotny wieczór zimowy — wybiearm zajęcie najbardziej zajmujące i najmniej ryzykowne: piszę do Dzienniczka.

Bernard F. kl. II gim. hebr. Kraków.

Sanna

Już prawdziwy śnieg, prawdziwa zima. Ubrałam nowe spodnie i patrzę do lustra: wyglądam zupełnie, jak chłopiec, z czego jestem bardzo dumna. Dumnie więc idę, ciągnąc sanki. Schowałam nawet swoje warkocze, ale one — jak na złość — ciągle wyłażą. W drodze spotykam koleżanki — witamy się, rozmawiamy i ja zapomniałam, że mam udawać chłopca. W tej chwili jest mi to już zupełnie obojętne. Wesoło biegamy, puszczamy sanki, brodzimy. O zmroku wracamy zmęczone do domu.

Genia Wolf Kraków.

Prace nadające się do druku nadesłali: „Ben Jechiel" Chrzanów, Wandzia S. i Lunka B. Zassów, Róża Mayer Kraków, Markus Natan Kraków.

Skrzynka pocztowa

WSZYSTKICH naszych czytelników prosimy o nienadsyłanie znaczków na odpowiedź, bo odpowiadamy tylko w skrzynce pocztowej Znaczki, dotychczas nadesłane — oddaliśmy na KKL.

ZYGMUNT KURZ GORLICE. Nie zazdrość innym laurów w kolumnie „Piszemy sami" ale napisz sam coś ładnego. To, co posłałeś — to właściwie jeszcze nic.

MINA BIRNBAUM, BIELSKO. Praca na Chanukę była naprawdę badzo ładna. ale przyszła zapóźno.

MATYLDA SIEBNERÓWNA, KRAKÓW. Nie, stanowczo nie radzimy łamać pióra, tylko trzeba pisać krócej trochę, a do rzeczy. O jednym kanarku nie można napisać aż dziesięciu zwrotek. Jest w tym wierszu wielka łatwość, ale to nie jest zaletą. Bo i „szemrzący strumyczek" i „błękit nieba" i „stęskniony śpiew" — to wszystko jest wzruszające, ale od młodych poetów już czego innego świat wymaga. W tamtych twoich wierszach, choć tematy były lepsze — opracowanie takie samo: słówka, słóweczka, słówiątka.... A przecież lepiej mniej — ale słów.

LUSIEK ZWIRN HEBR. SZK. POW. KRAKÓW. Rozwiązanie dobre, ale teraz zaczekaj do następnego turnieju, wtedy będziesz posyłał.

MIRA LABINÓWNA BIELSKO. Tyle mówisz o tym strasznym, redakcyjnym koszu — a w końcu nic nie piszesz. Proszę — czekaj teraz na natchnienie — my też zaczekamy spokojnie, a kosz — o, ten — to już w ogóle nerwów nie ma.

„AWITUW" RZESZÓW. Na początku dzisiejszej skrzynki jest też i dla was odpowiedź. Następnie „Las w jesieni" nie przepadł i napewno doczeka jesieni. Wiersz nadesłany bardzo lichy — gramatyka szwankuje. Z zagadek wybierzemy, co się da.

MANIA SCHUSTERÓWNA KRAKÓW. Źle zrozumiałaś — to były rozwiązania zagadek — a nie zagadki. Zresztą musimy zaznaczyć, że koperta była „żółta" a nie „rzulta". Różnica jest zasadnicza. Do której to klasy chodzi panienka?

„RUDOLF" KRAKÓW. To opowiadanie — to bardzo kiepsko podrobiony warszawski humorysta. Z zagadek jedna pójdzie. Bardzo tajemniczo brzmi takie życzenie: „Proszę w żadnym wypadku nie wymieniać mojego nazwiska". Czy was poszukują „listem gończym" — czy może ten warszawski humorysta będzie skarżył o plagiat?

SALO LANDAU, KL. V BIELSKO. Żeby pisać do Dzienniczka nie trzeba znowu takiej wielkiej odwagi, trzeba tylko wszelkie prace, związane z jakąś rocznicą, czy świętem, nadsyłać dość wcześnie. Wasza właśnie przyszła zapóźno.

MINNA SCHLEUDEREROWNA GIM. KUP. CIESZYN. Niestety — my nie możemy przepowiedzieć ci na podstawie tego wiersza, że będziesz poetką. Bo tak: „wiosna — radosna, — zielona — korona, lato — bogato, jesień — wrzesień, jabłuszek — gruszek" itd. — to naprawdę mało ma z poezją cech wspólnych. — Czytasz ty może jakieś wiersze, poza swoimi własnymi i jakie i co o nich myślisz? Opis Cieszyna bardzoby się nam przydał, bo z tamtych stron nie mamy korespondentów — ale inny opis. Żeby w nim było mniej „opalowych mgieł". I jak to może być, że o tej porze, kiedy jak sama piszesz „przyroda zamarła", nagle w innym miejscu „bujnie wykwita" a znowu gdzieindziej „ogrody, lasy pola i kwiecie, pokryte białym kobiercem zimy". To kwiecie, to jak w bajce, może jeszcze poziomki doprzewają pod tym śniegiem?

JÓZEF WACHTEL, KRAKÓW. Strasznie to trudno nic nie napisać o tak okropnym (ze względu na temat) wierszu. Powody są takie, że się nie nadaje do druku — innych nie możemy podać, bo byłby jeszcze jeden obrażony poeta, a takich, co się nie obrażają jest też dość. Jeśli weźmiemy pod uwagę — jak sobie życzycie — wasz wiek, to będzie jeszcze jedna okoliczność obciążająca. Co do kolegi M. to nie uważamy go ani za nieporządnego, ani za głupiego i odpowiedź nie była wcale w tym sensie.

ARON BRANDT KRAKÓW. Bardzo nas cieszy wasz głos — to głos rozsądku. Tak jest rzeczywiście — ci, którzy uważają się za skończonych geniuszy — obrażą się i odpadną, i wtedy doprawdy „mała szkoda, krótki żal". — Inni zrozumieją o co chodzi i staną się wartościowymi współpracownikami. Coraz więcej jest prac dobrych, a czasem i bardzo dobrych. Dotychczas przodują dziewczęta. O powiększeniu numeru nie ma teraz mowy. Dziękujemy za miłe słowa, dobre rady zawsze chętnie rozpatrzymy, tak jak i słuszne zarzuty.

wał swój ciężar i — o rozkoszy — pozwolił mi na chwilę dosiąść swojego wielbłąda. Zwierzę — na rozkaz — posłusznie przyklękło na przednie kolana, a ja szczęśliwy — wdrapałem się na siodło.

— Obu rękami mocno za siodło — wrzasnął mój przyjaciel Pin — uwaga, wstaje! Nie macie pojęcia, co to za uczucie, gdy taki wielbłąd wstaje. Najprzód podnosi zad tak wysoko, wysoko, wysoko.... Już jesteś pewien, że lecisz „na pysk". Trzymasz się więc kurczowo siodła, myślę że tak jak i ja w tej groźnej chwili i nagle czujesz, że jedziesz w górę, w górę nagle i tak wysoko, że teraz możesz przysiądz: zaraz zjedziesz przez wielbłądzi ogon do tyłu. Ale to tylko wielbłąd stanął na przednich nogach. Teraz jesteś wysoko, wysoko poprostu pomiędzy niebem i ziemią. Wysoki jest ten wielbłąd. I karawana rusza.

No, cóż wam mam powiedzieć o tej jeździe? Przecież sam chciałem — sam chciałem, sam chcia.... ach, nie, nie, to jest gorsze od całej flotyli z morską chorobą! Bo wiecie, że wielbłąd ma całkiem inny chód, niż reszta czworonogów, mianowicie podnosi naraz obie nogi z prawej strony, a potem obie z lewej. Przy tym przyjemnym sposobie, nie doświadczony jeździec bywa rozstrzęsiony na drobne, przesiany jak mąka przez sito. Bo cała sztuka polega na tym, żeby się poddać temu rytmowi i jednocześnie podnosić się w siodle, wtedy, gdy trzeba. Arabowie to potrafią i jeszcze dośpiewują sobie do tej jazdy swoje smętne, przeciągłe pieśni — myślę że to im też pomaga. Ja nie śpiewałem — możecie mi wierzyć — nie myślałem też wtedy tak mądrze i spokojnie, jak wam się może wydawać z powyższych wywodów. Zachowywałem się wprost przeciwnie i



„Jesteś pewien, że lecisz „na pysk".

Asib poznał się na moim talencie jeździeckim, bo zaczął gwałtownie wołać: „chalass — chalass" (dość — dość). Było już naprawdę dość. I jeszcze musiałem przejść przez to zsiadanie — znowu to samo: wielbłąd przyklęka na przednie kolana i zdaje ci się, że lecisz na nos — wielbłąd przyklęka na tylne kolana i zdaje ci się, że fikniesz kozła do tyłu. A teraz — co za szczęście — mam pod nogami starą, poczciwą, spokojną ziemię!

ZAGADKI POZATURNIEJOWE

WIZYTÓWKI

ułożył Edmund Kleinman Kraków

TAD. ROTYLES

STAN. RITOLA

FR. RAKUZEK

Jaki jest zawód tych panów?

SZARADA

ułożyła Helusja R. Biala

Pierwsze — drugie,
chodzą sobie po podwórku i ogrodzie,
druga — czwarta
także żyje, ale na odmianę w wodzie,
czwarte — trzecie
ten dostanie, co rozwiązać nie da rady,
nazwa miasta w Argentynie — oto całość jest szarady.

PRZEGLĄD GOSPODARCZY

Umowy handlowe Polski

Centralny Związek Przemysłu Polskiego ogłosił zestawienie umów handlowych Rzeczypospolitej Polskiej na dzień 1 stycznia 1939 r. Według tego zestawienia Polska posiada umowy handlowe z 23 państwami europejskimi, z jednym afrykańskim (prócz kolonii), z 5 państwami amerykańskimi i 6 azjatyckimi. Większość tych umów oparta jest na klauzuli największego uprzywilejowania.

Z Belgią i W. Ks. Luksemburgiem posiada Polska traktat handlowy beztaryfowy z grudnia 1922 r. i 2 układy dodatkowe, taryfowe z lat 1936 i 1937, z Bułgarią porozumienie prowizoryczne w sprawach handlowych i nawigacyjnych z roku 1925, z Czechosłowacją konwencję handlową i nawigacyjną taryfową z lutego 1934 r. i protokół dodatkowy z lutego 1938 r., z Danią traktat handlowy i nawigacyjny beztaryfowy z marca 1924 r., protokół ze stycznia 1934 r. i porozumienie taryfowe z maja 1934 r., z Estonią traktat handlowy i nawigacyjny beztaryfowy z lutego 1927 r. oraz protokóły dodatkowe z lipca 1929 r., lutego i kwietnia 1938 r., z Finlandią traktat handlowy i nawigacyjny beztaryfowy z listopada 1923 r. oraz protokóły taryfowe z czerwca 1934 i lipca 1936 r. i porozumienia taryfowe ze stycznia, marca i lipca 1938 r.

Z Francją Polska ma traktat handlowy i nawigacyjny z maja 1937 i układ płatniczy z grudnia 1937 r. Z Grecją konwencją handlową i nawigacyjną, taryfową z kwietnia 1930 r. i protokół dodatkowy z marca 1938 r. Z Hiszpanią konwencję handlową i nawigacyjną z grudnia 1934 r., z Holandią traktat handlowy i nawigacyjny beztaryfowy z maja 1924 r. i konwencję taryfową z kwietnia 1936 r. Z Islandią traktat handlowy i nawigacyjny z marca 1924 r., z Jugosławią konwencję handlową z października 1922 r. i protokół dodatkowy z sierpnia 1930.

Z Litwą Polska zawarła układ handlowy beztaryfowy oraz podpisała porozumienie o wymianie handlowej i protokół taryfowy. Wszystkie te umowy noszą datę 22 grudnia 1938 r. Z Łotwą Polska posiada traktat handlowy i nawigacyjny, taryfowy z lutego 1929 r. i protokół taryfowy z marca 1938 r. Z Niemcami umowę gospodarczą, taryfową z lipca 1938 r., z Norwegią traktat handlowy i nawigacyjny beztaryfowy z grudnia 1926 r., protokół dodatkowy taryfowy z kwietnia 1928, z marca 1933, ze stycznia 1935 r. i z marca 1936 r., oraz porozumienia z czerwca 1937 i września 1937 r., z Portugalią konwencję handlową i nawigacyjną z grudnia 1929 r.

Z Rumunią ma Polska konwencję handlową i nawigacyjną, taryfową z czerwca 1930 r., oraz protokóły dodatkowe z lutego i lipca 1938 r., ze Szwajcarią konwencję handlową beztaryfową z czerwca 1922, układ dodatkowy z lutego 1934, układ z listopada 1936 r. porozumienie z października 1935 r., protokół dodatkowy z grudnia 1936 r., układ z grudnia 1936, porozumienie dodatkowe z czerwca 1937 i układ z tej samej daty, protokół z grudnia 1937 i wreszcie porozumienie taryfowe z marca 1938 r. Ze Szwecją traktat handlowy i nawigacyjny, beztaryfowy z grudnia 1924 r., protokóły taryfowe z października 1933 i z lipca 1936, oraz porozumienie taryfowe z marca 1938 r.

Z Wielką Brytanią zawarła Polska traktat handlowy i nawigacyjny, beztaryfowy z listopada 1923 r. oraz układ handlowy uzupełniający taryfowy z lutego 1935 r., a dalej porozumienia w formie wymiany not ze stycznia, marca, września, października 1937 r i lipca 1938 r., z Węgrami konwencję handlową, taryfową z marca 1925 r., oraz 5 protokółów dodatkowych z grudnia 1928 r., marca 1930, kwietnia 1936, czerwca 1937 i czerwca 1938 r., wreszcie z Włochami konwencję handlową, beztaryfową z maja 1922 r.

Wśród krajów afrykańskich tylko Egipt zawarł z Polską prowizoryczne porozumienie handlowe, beztaryfowe z kwietnia 1930 r. Jeśli chodzi o kraje amerykańskie to Polska posiada traktat handlowy, beztaryfowy z Argentyną, z sierpnia 1938 r., z Brazylią traktat handlowy, taryfowy z lutego 1932 r., z Kanadą konwencję handlową, taryfową z lipca 1935 r., z U. S. A. umowę handlową i nawigacyjną, beztaryfową z czerwca 1931 r. i z Urugwajem traktat handlowy i nawigacyjny, beztaryfowy z września 1938 r.

Co się tyczy krajów azjatyckich, to Polska zawarła traktat przyjaźni, handlowy i nawigacyjny, beztaryfowy z Chinami w dniu 18 września 1929 r. Do umowy tej podpisano protokół dodatkowy w lipcu 1930 r. Z Indiami Polska ma konwencję handlową, beztaryfową z maja 1931 r. z Irakiem prowizoryczne porozumienie handlowe, beztaryfowe z marca 1937 r., z Iranem umowę handlową z marca 1927 r., oraz trzy protokóły dodatkowe z kwietnia 1928 r., listopada 1930 r. i maja 1934 r., z Japonią traktat handlowy i nawigacyjny, beztaryfowy z grudnia 1922 r. i porozumienie taryfowe z września 1938 r., a z Turcją konwencję handlową i nawigacyjną oraz osiedleńczą taryfową z sierpnia 1931 r.

Ubezpieczenia samochodowe

W ramach prac Związku Izb Przemysłowo-Handlowych nad całokształtem zagadnień motoryzacyjnych, Izba Przemysłowo-Handlowa w Katowicach opracowała szczegółowy referat w sprawie ubezpieczeń samochodowych. Jak wiadomo, ubezpieczenia samochodowe składają się z 3-ch rodzajów, a mianowicie: ubezpieczeń od odpowiedzialności cywilnej wobec osób trzecich, od nieszczęśliwych wypadków i od t.zw. autokaska.

W budżecie właściciela samochodu ubezpieczenia samochodowe zajmują bardzo pokaźne miejsce. Obecne stawki poszczególnych rodzajów ubezpieczeń są wysokie i tylko nieliczna garść automobilistów-amatorów może sobie pozwolić na opłacanie wszystkich wspomnianych rodzajów ubezpieczeń, gdy tymczasem w interesie racjonalnie ujmowanego postępu — należałoby dążyć do możliwie szerokiego rozpowszechnienia tych ubezpieczeń.

Z referatu Izby Katowickiej wynika, że koszt łącznego ubezpieczenia (wszystkich 3-ch rodzajów ubezpieczeń) wynosi dla posiadacza samochodu do 100 złotych miesięcznie. Kwota ta odnosi się do najbardziej u nas rozpowszechnionego wozu pochodzenia zagranicznego wartości około 6.000 zł. Sumę zł. 100.— w budżecie miesięcznym właściciela niewielkiego samochodu dla opłacenia składek ubezpieczeniowych — trzeba uznać za bardzo wysoką w stosunku do całości kosztów utrzymania samochodu.

Pomimo to towarzystwa ubezpieczeniowe utrzymują że stawki te nie wystarczają na pokrycie szkód i że dział ubezpieczeń samochodowych jest w Polsce od 3-ch lat deficytowy i to nie z powodu nadmiernych kosztów, lecz przede wszystkim dlatego, że wypłacane przez towarzystwa ubezpieczeniowe odszkodowania przekraczają 100% pobranej przez nie składki, a to ze względu na drogie części zamienne do samochodów i trudności przy ich sprowadzaniu, niski poziom techniczny warsztatów samochodowych, małą staranność właścicieli-kierowców o swe maszyny, nadmierne zużywanie tych maszyn, a więc zmniejszenie ich odporności i wreszcie częste zderzenia.

Zdaniem Izby Przemysłowo-Handlowej w Katowicach byłoby pożądanym wprowadzenie przez towarzystwa ubezpieczeniowe dla kierowców-amatorów jednej stawki, któraby obejmowała wszystkie trzy ubezpieczenia samochodowe, wysokość takiej zryczałtowanej stawki nie powinna przekraczać 30—35 miesięcznie. Ponadto, zdaniem Izby należy dążyć do unifikacji prawa w zakresie odpowiedzialności samochodowej. Sprawa ta będzie w najbliższym czasie przedmiotem obrad Komisji Motoryzacyjnej Związku Izb.

Nowy plan Schachta

Londyn, 12. 1. (x) „Times" donoszą z Londynu, że dyrektor komitetu eviańskiego w Londynie Rublee zamierza pertraktować z marszałkiem Goeringiem, na wypadek, gdyby rozmowy z drem Schachtem nie doprowadziły do pozytywnego rezultatu. Pismo ogłasza szczegóły planu emigracyjnego Schachta, który składa się z następujących głównych punktów:

1) Żydzi młodszych roczników mają w ciągu trzech lat opuścić Niemcy. Ich starsi krewni mają wyjechać w ślad za nimi w pewnych określonych etapach.

2) Żydzi, żyjący poza granicami Niemiec winni złożyć się na pożyczkę międzynarodową w wysokości 500 milionów funtów szterlingów (około 13 miliardów złotych). Kwota ta, oznaczająca około 1000 funtów na jednego emigranta, ma być postawiona do dyspozycji wychodźców żydowskich jako rekompensata majątku, który muszą zostawić w Niemczech. W ten sposób, jak argumentuje plan Schachta, ustanie opór krajów emigracyjnych przeciw przyjmowaniu elementów niezamożnych.

3) Pożyczka ta ma być gwarantowana przez zbiorowy majątek Żydów pozostawiony w Niemczech. Oprocentowanie i amortyzacja pożyczki mają być pokryte ze specjalnej kwoty, powstałej z dodatkowego eksportu niemieckiego do tych krajów, do których wyemigrują Żydzi niemieccy.

—oo—

Nowelizacja rozporządzenia o opłatach przemiałowych

Na jednym z najbliższych posiedzeń Prezydium Rady Ministrów zgłoszony będzie przez Ministerstwo Skarbu projekt nowelizacji rozporządzenia wykonawczego do ustawy o popieraniu gospodarczo uzasadnionego kształtowania cen płodów rolnych.

Wśród zmian, jakie zostaną zaprojektowane należy wymienić wprowadzenie możliwości dla prowincjonalnych przedsiębiorstw przemiałowych stosowania zasady handlu wymiennego zboża na mąkę oraz zaprowadzone zostanie ujednostajnienie systemu kontrolnego. Jak wiadomo dotychczasowe rozporządzenie wykonawcze dzieliło kontrolę przemiałową pomiędzy organy skarbowe i administracji ogólnej, organy skarbowe wykonywały kontrolę nad większymi przedsiębiorstwami przemiałowymi a administracja ogólna nadzorowała drobne przedsiębiorstwa przemiałowe położone na wsi.

Na ostatnim posiedzeniu Komisji Opiniodawczej do spraw zużycia wpływów przemiałowych uchwalono przeznaczyć kwotę 1 mil. zł. na ujednostajnienie systemu kontrolnego i dzięki temu kredytowi Urzędy Skarbowe i Akcyzowe w kraju obejmą kontrolę nad wszystkimi zakładami przemiałowymi.

Również na skutek doświadczeń, uzyskanych z wykonywania dotychczasowego rozporządzenia przemiałowego projekt noweli przewiduje zmianę formatu etykiet przemiałowych, które zostaną zmniejszone i bardziej zracjonalizowane. Wprowadzenie nowych etykiet nastąpi jednak dopiero po wyczerpaniu dotychczasowych zapasów, co nie nastąpi wcześniej jak z początkiem nowego okresu gospodarczego.

Zbieranie informacji przez urzędy skarbowe

Związek Izb Przemysłowo - Handlowych zwrócił się do ministerstwa skarbu z prośbą o wydanie zarządzenia, wyjaśniającego w sposób autorytatywny, kiedy i jakie władze skarbowe powołane są do zbierania bezpośrednich informacji w firmach w sprawie wysokości obrotów, itp. Na skutek tego wystąpienia ministerstwo skarbu wydało okólnik z dn. 14 XI. 1938 r. regulujący kwe-

stię zbierania informacji przez urzędy skarbowe.

W myśl przepisów okólnika urząd skarbowy, któremu brak jest do wymiaru podatków informacyj, może zwracać się o nie bezpośrednio do firm, w których zbieranie informacji zostało mu poruczone lub które w ogóle nie zostały objęte planem zbierania informacji, lecz znajdują się w okręgu urzędu skarbowego.

W wypadku braku materiału informacyjnego odnośnie firm, nieobjętych powyższym wyliczeniem urzędy skarbowe obowiązane są zawsze zwracać się do biura informacyjnego Izby Skarbowej swego okręgu, które to biuro dostarczy żądanych danych.

Odstępstwo od powyższych przepisów dozwolone jest w wypadkach, gdy zachodzi konieczność uzgodnienia posiadanego już przez urzędy skarbowe materiału informacyjnego z twierdzeniami zainteresowanego płatnika i wtedy urzędy skarbowe mogą zwracać się bezpośrednio do każdej firmy o udzielenie informacyj niezbędnych dla wyświetlenia spornych kwestii.

Paczki z grzybami o wadze do 4 kg. wolne od cła

Do Ministerstwa Przemysłu i Handlu wpłynęła duża ilość podań na wywóz grzybów suszonych bez cła, które pragną wywieźć producenci. Ministerstwo Przemysłu i Handlu w związku z wprowadzeniem cła na wywóz grzybów suszonych ustaliło, że paczki „grzecznościowe“ z grzybami suszonymi o wadze nie więcej jak 4 kg., zwolnione są od kontroli standaryzacyjnej i mogą być wywożone bez cła. Ponieważ zaświadczenie na zwolnienie od cła wywozowego wydają Izby Przemysłowo-Handlowe, przeto zainteresowani winni zwracać się po odnośne zaświadczenia tylko do właściwych Izb Przemysłowo-Handlowych.

Wysłannicy na rynki zamorskie

Pierwsi wysłannicy na rynki zamorskie, subwencjonowani przez Komitet Zagranicznej Pracy Handlowej, powołany przez Pana Ministra Przemysłu i Handlu — wyjechali już z kraju. Jeden z nich udał się do Boliwii celem osiedlenia się w charakterze reprezentanta handlowego polskich firm eksportowych i importowych w La Paz, drugi zaś — do Zachodniej Afryki Międzyzwrotnikowej, jako przedstawiciel jednego z warszawskich domów eksportowo-importowych.

Wszystkie formalności, związane z wyjazdem agentów załatwiła Rada Handlu Zagranicznego, zaś ich obsługę handlową oraz pomoc organizacyjną na rynku polskim powierzono Izbie Przemysłowo-Handlowej w Warszawie.

Rejestracja kupców

Izba Przemysłowo-Handlowa w Katowicach komunikuje: Wszyscy kupcy, prowadzący przedsiębiorstwa w większym rozmiarze, obowiązani są do rejestrowania się we właściwym sądzie okręgowym przy czym należy podkreślić, że błędne jest mniemanie, jakoby za przedsiębiorstwa prowadzone w większym rozmiarze uważane były tylko takie, których obrót roczny przekroczył 100.000 zł. Od roku 1936 obowiązuje nowe rozporządzenie w myśl którego niezależnie od wysokości osiągniętego obrotu za prowadzone w większym rozmiarze uważa się wszystkie przedsiębiorstwa, które wykupiły świadectwa od I do V kategorii przemysłowej. Poza tym wszystkie przedsiębiorstwa I kat. handlowej oraz wszystkie przedsiębiorstwa handlu detalicznego, przewozowe, spedycyjne i komisowe oraz biura pośrednictwa handlowego kategorii II. Tylko przemysłowcy, którzy wykupili świadectwa III do V kategorii, są traktowani jako przedsiębiorstwa o większym rozmiarze w zależności od tego czy przekroczyli 100.000 zł. obrotu rocznego. Każdy kupiec rejestrowany obowiązany jest prowadzić księgi handlowe, a w ciągu 3 miesięcy po upływie roku obrachunkowego przedstawić sądowi rejestrowemu inwentarz i bilanse. W większości wypadków termin ten upływać będzie 31 marca br. Wszelkich wyjaśnień w tych sprawach udziela Izba Przemysłowo-Handlowa w Katowicach.

Zmiany w zakładach Skody

Praga, 12. 1. (x) Wystąpienie francuskiego koncernu zbrojeniowego Schneider — Creusot jako akcjonariusza zakładów Skody, pociągnie za soną, jak słychać, daleko idące zmiany w produkcji tych zakładów. Dotychczas zaliczały się zakłady Skody do największych przedsiębiorstw zbrojeniowych w Europie, obecnie zaś nowi zarządcy Skody zamierzają rozbudować produkcję pokojową. W szczególności mają ulec rozbudowie oddziały, zajmujące się produkcją samochodów i maszyn specjalnych. Oddziały te mają stanowić główną podstawę przyszłej działalności zakładów. Mają one podobno już zapewnione zatrudnienie na szereg miesięcy, dzięki zamówieniom z zagranicy.

Polityka handlowa dyktatorów

Nowy Jork, 12. 1. (x) Sekretarz stanu Hull przybył do Nowego Jorku i w wywiadzie prasowym oświadczył, że ustalone przez konferencję w Limie zasady opierają się o równość, sprawiedliwość i wolność, jako o środki polityki międzynarodowej. Tego rodzaju polityka jest konieczna dla stworzenia przyjaznych i pokojowych stosunków. Hull wskazał w szczególności na trzy rezultaty konferencji w Limie:

1) Uchwałę republik amerykańskich w kierunku popierania handlu międzynarodowego za pomocą redukcji ograniczeń celnych,

2) Oświadczenie Limy,

3) Ogłoszenie amerykańskich zasad.

Podkreśliwszy znaczenie międzyamerykańskiego oświadczenia o solidarności, które oznacza poważny postęp w porównaniu z rezultatami poprzednich konferencji panamerykańskich, Hull w ostrych słowach zaatakował politykę handlową państw totalitarnych, której przeciwstawił uchwalony w Limie system liberalizmu gospodarczego. „Wszystkie układy handlowe, które nie opierają się na liberaliźmie, — oświadczył Hull — prowadzą w końcu zawsze i wszędzie do osłabienia pozycji producentów i do ograniczenia rynków świa towych. Ponadto umowy handlowe, zawierane przez państwa totalitarne mogą w pewnych okolicznościach stać się narzędziem wpływów, albo zgoła panowania politycznego“.

Kapitały płyną do Ameryki

Nowy Jork, 12. 1. (x) Wedle obliczeń ministerstwa skarbu w trzecim kwartale 1938 roku sprzedano w Stanach Zjednoczonych papierów wartościowych o 29.89 miliona dolarów na rachunek zagraniczny więcej, aniżeli w tym czasie zakupiono. Daleki Wschód, Ameryka łacińska i Europa wystąpiły przeważnie jako zakupujący, natomiast Kanada dostarczyła papierów wartościowych. — Charakterystyczną rzeczą jest, że także z Francji, Holandii i Wielkiej Brytanii sprzedawano papierów wartościowych więcej, aniżeli zakupywano.

Przypływ netto kapitałów do Stanów Zjednoczonych wynosił w tym czasie 407.1 miliona dolarów, który to przypływ był rezultatem transferu krótkoterminowych kapitałów podczas wrześniowego kryzysu politycznego.

Samorząd gospodarczy o projekcie ustawy o dozorze nad działalnością ubezpieczeniową

Komisja polityki socjalnej Izby Przemysłowo-Handlowej we Lwowie wypowiedziała się przeciw projektowanemu podwyższeniu norm kapitału akcyjnego w zakładach ubezpieczeń. Według opinii komisji, istota zagadnienia osiągnięcia tak pożądanej pewności w stosunkach ubezpieczeniowych, sprowadza się nie do zaostrzenia kontroli władzy nadzorczej, ile raczej do możności korzystania przez władzę nadzorczą z uprawnień, przyznanych jej już w obowiązującym rozporządzeniu z r. 1928 o kontroli ubezpieczeń.

Doceniając doniosłość zagadnienia prowadzenia w zakładach ubezpieczeń, a w szczególności ubezpieczeń na życie, odpowiedniej polityki lokat majątku zakładu, komisja oświadczyła się za powołaniem do życia przy tego rodzaju zakładach komitetów opiniodawczych, złożonych z osób ubezpieczonych w danym zakładzie, a mianowanych przez władzę nadzorczą, których zadaniem byłoby udzielenie fachowej opinii, co do celowości i gospodarczej wartości danej lokaty.

—oOo—

Z GIEŁDY

KRAKOWSKA GIEŁDA ZBOŻOWA

KRAKÓW, 12 stycznia. Pszenica 60 proc. ziarn. szklista 23.25—23.75, jednolita czerwona 21.75—22, biała 21.75—22, zbierana 20.75—21, żyto standart I. 16—16.50, standart II 15—15.25, jęczmień jednolity 17—18, przemiałowy 16—16.25, pastewny 15.75—16, owies niezadeszczony 17.25—17.75, standart I (lekko zadeszczony) 16.25—16.75, standart II (zadesz. dop.) 15.50—15.75, mąka pszenna wyc. 30 proc. 42.25—44.25, 35 proc. 41.75—43.75, gat. I. 50 proc. 39.25—40.25, gat. IA 65 proc. 35.25—36.25, gat. II 35—65 proc. 33.25—34.25, gat. II 50 60 proc. 30.50—31, gat. II 50-65 proc. 29.50—30, gat. II 60-65 proc. 24—24.50, pastewna 14—14.25, razowa 95 proc. 28.75—29.25, mąka żytnia okręgu krakowskiego gatunek IA 55 proc. 27—27.50, razowa 95 proc. 23.25—23.50, mąka żytnia okręgu poznańskiego gat. IA 55 proc. 27.25—27.50, otręby pszenne standartowe miałkie 11—11.25, średnie 10.75—11, żytnie standartowe 11—11.50, jęczmienne 10.25—10.75. — Tendencja i obroty: pszenica 225 spokojna, żyto 290 spokojna, jęczmień 100 spokojna, owies 24 spokojna. Ogólny obrót 1584 ton.

POZNAŃSKA GIEŁDA ZBOŻOWA.

POZNAŃ, 12 stycznia. Wszystko bez zmian. Obroty i tendencja: pszenica 335 spokojna, żyto 1185 ożywiona, jęczmień 475 spokojna, owies 135 spokojna. Ogólny obrót 3151 ton.

GIEŁDA WARSZAWSKA

WARSZAWA 12 stycznia. Kursy zamknięcia. Akcje: Bank Polski 135, Ostrowiec 61—66, Modrzejów 18.75, Cukier 34.25, Lilpop 94, Starachowice 47, Węgiel 33.13. Tendencja nieco słabsza.

Papiery procentowe: 4½ proc. poż. wewnętrzna, odcinki grube 65.60, drobne 65.75, 3 proc. poż. inwestycyjna I em. 84.25, II em 85, 3 proc. poż. inwestycyjna seryjna I em. 91.75, I Iem. 92.50, 5 proc. poż. konwersyjna 68.75, 4 proc. poż. konsolidacyjna odc grube 66.25, odcinki drobne 66, 4 proc. poż. dolarowa (dolarówka 42. Tendencja utrzymana.

Listy zastawne: 4½ proc. listy ziemskie 64.35, 5 procent. listy m. Warszawy stare 78.50, 5 proc. listy m. Warszawy z r. 1933 73.50—73, 5 proc. listy m. Łodzi z r. 1933 65—65.25, 5 proc. listy m. Łodzi z r. 1938 64. Tendencja mocniejsza.

Wybory samorządowe w środkowej Małopolsce

Przemyśl. 12. 1. (Seg.) W trzech większych miejscowościach Małopolski środkowej rozpisano wybory samorządowe, a to w Przeworsku i Dobromilu na 22 stycznia br. a w Jarosławiu na dzień 29 bm.

Niezwykle charakterystycznie przedstawiają się w tych miastach kombinacje związane z wykrojeniem okręgów wyborczych. I tak: Przeworsk podzielono na 3 okręgi wyborcze, Jarosław na 6 okręgów a Dobromil, miasteczko sześć razy mniejsze od Jarosławia, podzielono aż na 10(!) okręgów wyborczych. Także podział mandatów, przypadających na poszczególne okręgi jest wiele mówiący. Okręgowi największemu o przeważającej ludności żydowskiej przyznano 5 mandatów, okręg o przewadze Ukraińców jest 3-mandatowy, a ponadto stworzono 8 okręgów jednomandatowych. — Listy PPS i klasowych związków zawodowych w Dobromilu nie wniesiono z przyczyn od tej partii niezależnych.

Największe zainteresowanie budzą wybory w Jarosławiu. Doszło tam do utworzenia jednej listy żydowskiej, którą zgłoszono w okręgu pierwszym (7-mandatowym). Poza tym wpłynęły listy OZN, PPS i Zw. Zawod., oraz listy „przedmieść“ poparte przez Stronnictwo Ludowe i PPS.

—oo—

Przed procesem U. O. N. w Przemyślu

Przemyśl. 12. 1. (Seg.) Na terenie powiatu jarosławskiego zlikwidowano ostatnio dwie afery UON. Uczestnicy zostaną oskarżeni o zbrodnię zdrady głównej. Rozprawy odbędą się w lutym i marcu br. przed sądem okręgowym w Przemyślu.

Oszust emigracyjny przed sądem

Przemyśl. 12. 1. (Seg.) Antoni Acedański, karany już za oszustwa i fałszowanie świadectw, stanął przed sądem pod zarzutem popełnienia oszustw na szkodę wieśniaków z powiatu dobromilskiego, którym oskarżony obiecywał wyrobienie dokumentów w celach emigracyjnych. Sąd gr. w Dobromilu skazał Acedańskiego na 4 lata więzienia. Na skutek apelacji rozpatrywał sprawę sąd okręgowy w Przemyślu. Rozprawę odroczono.

KRONIKA

STYCZEŃ	Wschód słońca 7 g. 19 m
13	Zachód słońca 15 g. 47 m
PIĄTEK	22 Tewes 5699

Otwarcie Poradni i Patronatu Centosu dla młodzieży żydowskiej w Krakowie

W ślad za poprzednimi komunikatami podaje się do wiadomości, że definitywne otwarcie poradni zawodowej psychotechnicznej i pedagogiczno-psychologicznej, jakoteż patronatu zawodowego CENTOS'u krakowskiego nastąpi w dniu 16 stycznia br.

Obie poradnie, zawodowa i pedagogiczna, czynne są w poniedziałki i czwartki od godz. 16-ej do 19-ej, patronat zaś w tych samych dniach od godz. 19-ej do 21-ej. Poradnia i patronat funkcjonują w lokalu Centosu ul. Sarego 8 (telefon 123-41) — tylko w podanych wyżej dniach i godzinach.

Poradnia zawodowa udziela porad i informacji, oraz przeprowadza badania dla młodzieży szkolnej opuszczającej szkołę powszechną i mającej zamiar obrać jakiś zawód, kierując ją do odpowiednich zawodów lub placówek przeszkolenia zawodowego, zaś poradnia pedagogiczno - psychologiczna bada i udziela porad dziatwie i młodzieży szkolnej w trudnościach w wychowaniu, w trudnościach w nauce, w niedorozwoju umysłowym i w przypadkach neuro-psychicznych, wreszcie patronat zawodowy pomaga młodzieży będącej już w zawodzie, opiekując się całokształtem spraw, związanych z nauką w zawodzie, poziomem przeszkolenia, stosunkiem do majstrów, wszelkimi kwestiami prawnymi terminatora etc.

Współpracę z poradnią zawodową w zakresie wyszukania konkretnego miejsca w warsztatach w ustalonym już zawodzie, przyrzekło Społeczne biuro pośrednictwa pracy przy Żyd. Radzie Gospodarczej, zaś w poradni wychowawczo-lekarskiej, w dziedzinie badań lekarskich w przypadkach neuro-psychicznych i badań ogólnych, Towarzystwo Psychologiczno - Pedagogiczne.

Ponad 100.000 zł na akcję pomocy dla Zaolzia

W drugiej połowie września 1938 r. został powołany w Krakowie Główny Komitet Pomocy dla Zaolzia — Spisza, Orawy i Czadeckiego. Komitet miał na celu nieść pomoc uchodźcom polskim z Czechosłowacji i w tym celu zorganizował zbiórkę finansową, która swoim zasięgiem objąć miała całą Polskę. W województwie krakowskim i miastach powiatowych powstawały lokalne Komitety. Po przyłączeniu Zaolzia, akcja Komitetu Gł. została ograniczona do terenu Spisza i Orawy. Po przyłączeniu do Polski Jaworzyny, Leśnicy, Suchej-Góry, Głodówki i Łopaty — Komitet Główny powziął inicjatywę wybudowania na Spiszu i Orawie 10-ciu szkół w tych miejscowościach, gdzie szkoły te t. j. budynki znajdują się w stanie b. złym.

Do 31 grudnia 1938 r. zebrał Komitet Główny sumę 110.518.89 zł., z której to sumy pozostaje w obecnej chwili zł. 76.661.25 ulokowanych na książeczce Kom. Kasy Oszczędności m. Krakowa.

Elektryczny zakład rozdzielczy w Niepołomicach

Do Urzędu Wojewódzkiego w Krakowie wpłynęło podanie Zarządu Miejskiego w Niepołomicach o nadanie uprawnienia rządowego na zakład elektryczny rozdzielczy.

Powyższy zakład ma służyć do przetwarzania, przesyłania i rozdzielania energii elektrycznej w celu zawodowego zbytu na obszarze objętym granicami miasta Niepołomic powiatu bocheńskiego, województwa krakowskiego.

Energia elektryczna ma być pobierana ze stacji transformatorowej elektrowni krakowskiej, znajdującej się w budynku Zarządu Miasta Niepołomic.

Prąd ma być zmienny 380/220 V. sieć napowietrzna. Czas trwania uprawnienia miałby wynosić lat 40.

Podanie wraz z załącznikami będzie wyłożone do przejrzenia przez interesowanych w Urzędzie Wojewódzkim (Referat Elektryfikacji) w Krakowie ,ul. Basztowa 23, parter, od 1 stycznia do 1 lutego 1939 r. z tym, że ewentualne zarzuty, zastrzeżenia lub żądania można wnosić pisemnie do Urzędu Wojewódzkiego (Referat Elektryfikacji) w Krakowie w terminie wyżej podanym, zatem najpóźniej do dnia 1 lutego 1939 r. włącznie, przy czym do każdego pisma, zawierającego zarzuty, zastrzeżenia lub żądania, należy dołączyć odpis tego pisma.

Otwarcie szosy Nowy Sącz — Limanowa

Urząd Wojewódzki w Krakowie komunikuje, że z dniem 11 bm. otwarta została komunikacja kołowa na drodze państwowej nr 12/2 — odcinek Nowy Sącz — Limanowa.

Świece dymne w sklepie na Floriańskiej

Wczoraj po południu do owocarni Gronner przy ul. Floriańskiej L. 57 w Krakowie rzucono dwie świece dymne. Dwaj młodzi ludzie weszli do owocarni i rzucili świece, poczem zbiegli.

Świętokradztwo

W nocy na 11 stycznia br. nieznani sprawcy po wyrwaniu zamków włamali się do kościoła w Patkanowie pod Opatowem, skąd skradli złotą monstrancję, 4 kielichy i 2 puszki, wartości 2.000 zł. Za świętokradcami wszczęto energiczny pościg.

TEATR - KONCERTY - RADIO

Już ponad 990 tysięcy abonentów liczy Polskie Radio

Liczba abonentów Polskiego Radia wzrasta coraz szybciej. Już obecnie w kartotekach Polskiego Radia zarejestrowanych jest ponad 990 tysięcy abonentów, co pozwala spodziewać się w ciągu najbliższych kilku dni osiągnięcia przez Polskie Radio cyfry miliona abonentów.

W dalszym ciągu ze wszystkich urzędów pocztowych na terenie Rzeczypospolitej napływają zgłoszenia nowych abonentów radia, przeciętnie od 1.000 do 2.000 dziennie.

Fakt osiągnięcia przez Polskę miliona abonentów jest tym znamienniejszy dla naszego rozwoju kulturalnego, że dotychczas zaledwie 7 państw w Europie liczy ponad milion abonentów radia, w tym wiele państw, w których radiofonia rozpoczęła działalność na pięć i więcej lat przed zorganizowaniem Polskiego Radia.

Przez fakt osiągnięcia miliona abonentów Polskie Radio wchodzi do czołowej grupy radiofonii europejskich, pozostawiając poz asob aprzeszło 20 radiofonii.

Dla upamiętnienia tego faktu, mającego duże znaczenie społeczne, oświatowe i artystyczne — Polskie Radio przeznaczyło dla abonenta, który zostanie zarejestrowany pod cyfrą 1.000.000 premię w wysokości 4.000 zł., dla dwóch zaś jego sąsiadów w kartotekach premie po 1.000 zł.

Dwaj spośród najstarszych abonentów Polskiego Radia otrzymają również 1000-złotowe premie.

Podkreślić należy, że Polskie Radio osiągając cyfrę miliona abonentów — już myśli o wciągnięciu w krąg oddziaływania radiofonii nowych słuchaczy. Celem przyśpieszenia tempa radiofonizacji, zwłaszcza wsi, Polskie Radio przystąpiło wspólnie z Instytutem Telekomunikacyjnym i Komitetem Kultury Wsi konkurs na polski odbiornik popularny z nagrodą dla konstruktora w wysokości 5.000 zł.

Prawdopodobnie więc jeszcze w tym roku ukaże się oczekiwany od dawna polski odbiornik ludowy, który będzie podstawą radiofonizacji następnego miliona rodzin w Polsce.

Ponadto 100 szkół powszechnych otrzyma od Polskiego Radia kompletnie wyposażone odbiorniki radiowe.

—oo—

— Z TEATRU IM. J. SŁOWACKIEGO. Dziś L. Rydla „Zaczarowane koło". Jutro i w niedzielę „Dlaczego zaraz tragedia?!" świetna komedia R. Niewiarowicza w opracowaniu scenicznym reż. J. Karbowskiego, w premierowej obsadzie. W niedzielę po południu o godz. 3.30 „Gałązka rozmarynu".

— „TANI TYDZIEŃ" W TEATRZE ŻYD. (ul. Bocheńska 7). Komedia muzyczna I. Perłowa pt. „Jazda na gapę" z Lolą Folman na czele zespołu warszawskiego powtórzona będzie dziś po cenach zniżonych od 50 gr. — Początek godz. 9-ta wiecz. Przedsprzedaż biletów w firmie A. Fischhab, Grodzka 46, a od 7-ej przy kasie teatru.

— WIELKI KONCERT UTWORÓW KARŁOWICZA organizuje radio na otwarcie F. I. S. W roku bieżącym mija 30-ta rocznica śmierci wielkiego kompozytora polskiego, Mieczysława Karłowicza. Karłowicz, który kochał polskie Tatry i szukał w nich natchnienia do swych dzieł był również znakomitym taternikiem i narciarzem. Ostatnia jego wycieczka narciarska zakończyła się tragiczną jego śmiercią pod Kościelcem. W związku z rocznicą śmierci kompozytora Polskie Radio organizuje w Zakopanem wielki koncert, poświęcony jego utworom, który stanowić będzie godne rozpoczęcie międzynarodowych zawodów narciarskich. Koncert ten odbędzie się dnia 9 lutego i wezmą w nim udział poza Orkiestrą Polskiego Radia pod dyr. Fitelberga — dwie znakomite artystki polskie: Ewa Bandrowska-Turska i Eugenia Umińska. Przy organizowaniu koncertu w Zakopanem współpracuje z Polskim Radiem Liga Popierania Turystyki.

— NOWA WYSTAWA W DOMU PLASTYKÓW. W niedzielę, dnia 15 bm. o godz. 12 w poł. odbędzie się otwarcie nowej wystawy obrazów w Domu Plastyków, na którą składają się: zbiorowe wystawy Tytusa Czyżewskiego i Tadeusza Potworowskiego, oraz Wystawa bieżąca z udziałem: St. Juer-Drettlerowej, St. Milliego, Tad. Podsadeckiego i Henryka Webera.

— PIĄTKOWA TRANSMISJA Z FILHARMONII. Piątkowy koncert filharmoniczny, który transmitowany będzie przez Polskie Radio o godz. 20.00 na Warszawę II i o godz. 21.15 na fali ogólnopolskiej, posiada wyjątkowo interesujący program. W koncercie tym cztery różne epoki reprezentowane będą dziełami pierwszorzędnej wartości, a więc w programie jedna z najpiękniejszych symfonii literatury muzycznej, Symfonia g-moll Mozarta, wspaniały Koncert Skrzypcowy Brahmsa, poemat symfoniczny „Don Juan" R. Straussa i na zakończenie — Rapsodia hiszpańska Ravela. Orkiestrą dyryguje Walerian Bierdiajew, solistą koncertu będzie znany skrzypek Szymon Goldberg.

—oo—

REPERTUAR TEATRU MIEJSKIEGO

Piątek, godz. 8 wiecz.: „Zaczarowane koło".

REPERTUAR OPERETKI LOLI FOLMAN
(ul. Bocheńska)

Piątek, godz. 9 wiecz.: „Jazda na gapę".

—oo—

REPERTUAR KINOTEATRÓW

ADRIA: „Piekło Sahary" (Albert Prejcan) i „Dama na dwa tygodnie" (Joan Crawford, Franchot Tone).

ATLANTIC: „Miłość w dżungli" (Dorothy Lamour) i „Paryżanka" (Danielle Darieux).

APOLLO: „Miodowy miesiąc" (Franciszka Gaal).

LOPP: „Ten, którego ukochałam".

PROMIEŃ: „Profesor Wilczur" (J. Stępowski i Barczewska)

SCALA: „Brawura" (Clark Gable, Myrna Soy, Spencer Tracy)

ŚWIT: „Ptasznik z Tyrolu" (George Aleksander, Wolf Albach Retty, Maria Andergast).

SZTUKA: „Mściciele" (Loretta Jung i in.).

UCIECHA: „Cztery córki" (Trzy siostry Lane).

WANDA: „Maria Antonina" (Norma Shaerer).

KOMUNIKATY:

— HITACHDUT. Dziś, Sarego 11, plenarue zebranie — godz. 20-ta.

— OTWARCIE TORU ŁYŻWIARSKIEGO „MAKKABI" nastąpi w dniu dzisiejszym.

— KURSY ANGIELSKIEGO I FRANCUSKIEGO dla początkujących i zaawansowanych pod kierownictwem kwalifikowanych sił pedagogicznych uruchamia w najbliższych dniach Zw. Zaw. Żyd. Prac. Umysł. Zgłoszenia do 17 bm. pl. WW. Świętych 8, I. p. tel. 109-97 codz. godz. 19.30—21.30.

— „TERYTORIALIZM" — JAKO NOWA PRÓBA ROZWIĄZANIA". Na powyższy aktnalny temat wygłosi referat radny dr Kalmau Stein w Związku „Przyszłość - Heatid" (Grodzka 71) dziś godz. 19.45. Wstęp wolny. Goście mile widziani.

— TRENINGI SEKCJI PAŃ Ż.K.S. MAKKABI odbywają się nadal na hali W F. Zwierzyniecka 26 w soboty od godz 20-ej i niedzielę od godz. 12-ej Następny trening odbędzie się w sobotę 14 bm. godz. 20-ta.

— UNIWERSYTET LUDOWY PRZY ORG. CEIRE MIZRACHI (Dietla 11). Dziś godz. 7.30 wiecz. referat dr Samuela Stendiga nt. Whitechapel i City" (Wrażenia londyńskie).

— WIZO, Szewska 4. Dziś o godz. 5-ej pop. Mesiba z p. Szmulewiczową.

Emigracja 3-milionowej ludności nie jest rzeczą realną

Przemówienie posła dra Sommersteina

Warszawa, 12. 1. (Sin.) Na posiedzeniu popołudniowym zabrał głos

POSEŁ SOMMERSTEIN.

Na wstępie mowca zaznacza, że zdaje sobie sprawę z tego, że przemawia na forum, które do danego zagadnienia pragnie przystąpić z należytą powagą. Zadatkiem tego jest wczorajsza mowa posła Stahla, który oświadczył, że Polska nie dąży do zniszczenia Żydów, a tylko do uzdrowienia stosunków i poparcia ich dążności do własnego państwa. Po drugie p. premier powiedział, że rząd jego

nie uważa prześladowań za metodę załatwiania sprawy żydowskiej.

Posłowie żydowscy uprawiali tylko jedną politykę, zawsze

wypływającą z ustawy zasadniczej

i domagali się wykonania tej ustawy tj.

równouprawnienia.

Mowca przypomina słowa senatorki Jaroszewiczowej z marca 1938 ,gdy ta powiedziała, że Konstytucja nie jest jeszcze bez reszty wykonywana, a przyczyną tego jest

infiltracja do nas obcych prądów i agentur.

P. premier mówi zawsze, że rząd chce zapewnić bezpieczeństwo każdemu obywatelowi.

Nie wystarcza samo zapobieganie ekscesom.

Trzeba rozwinąć akcję prewencyjną nie tylko w interesie bezpieczeństwa ludności żydowskiej, ale także na rzecz zdrowia moralnego ludności polskiej, ładu i praworządności. Nieraz dziwię się, że nie ma jeszcze większych wybryków po tej długoletniej akcji zatruwania studzien.

P. premier zarzucił posłowi Mincbergowi, że mowa jego robi wrażenie, jak gdyby była zrobiona dla zagranicy, gdyż nagromadził on same przykre fakty. Zdaniem mówcy, najważniejszym materiałem do wywoływania ujemnego wrażenia za granicą i poniżania dobrego imienia Polski są właśnie te wyczyny wydawnicze, te ulotki i kalendarze rozrzucane po kraju. My nie mówimy dla zagranicy, lecz spełniamy tylko obowiązek przedstawicieli ludności żydowskiej. Nasza mowa, to

jedyny wentyl, przez który uchodzą żal, gorycz, rozpacz i depresja tej ludności.

Zwracam się do p. premiera z apelem, aby wreszcie

położył kres tej kampanii antyżydowskiej,

która nie daje pozytywnych rezultatów i wywołuje tylko ciągły ferment i wywołuje ekscesy. Sama administracja nie zawsze może działać skutecznie, musi ona mieć pomoc ze strony szkoły i czynników oświatowych, ze strony sądu jako symbolu i wykonawcy prawa. Tymczasem nieraz się tak dzieje, że za zabójstwo Żyda na ulicy wymierza się karę 10 miesięcy z zawieszeniem, a za lżenie religii żydowskiej wymierza się karę 7 dni aresztu. Ciekawe są motywy tego wyroku stwierdzające, że okolicznością łagodzącą było to, że owo lżenie religii wzorowane było na piśmie zagranicznym „Stürmer“, które ma debit w Polsce.

Jeżeli idzie o dziedzinę oświaty i kultury, to czy wolno utrzymywać dwojaką orientację praworządności, kiedy ta sama zbrodnia karana jest wysoką karą, a jest bezkarna, jeżeli

jest popełniana na tzw. terenie eksterytorialnym.

Przypominam, co powiedział sam p. premier przy innej okazji, że na Żydach się zaczyna anarchia, a nie wiadomo, gdzie się kończy. Wysuwa się przeciwko nam zagadnienie gospodarcze i przebudowę ustroju ekonomicznego narodu polskiego. Żydzi my nigdy nie stawali wpoprzek takim dążeniom ,ale muszą one rozwinąć się ewolucyjnie, nie można tego dokonywać kosztem dotychczasowych pracowników, gdyż życie gospodarcze stanawi jedną całość i nie znosi zwałtownego działania.

Ten antysemityzm gospodarczy prowadzi tylko do celu, którego wypiera się p. Stahl, a mianowicie do niszczenia ludności żydowskiej.

Istnieje ustawa o pozbawieniu obywatelstwa. Nawet najostrzejsza ustawa musi być wykonywana w majestacie prawa. Nie można pozbawiać obywatelstwa ludzi, którym przedtem nie przedstawiło się, dlaczego to ma nastąpić. Wynika to z dekretu o postępowaniu administracyjnym. Bywają wypadki pozbawiania obywatelstwa studentów, którzy uzyskali odroczenie służby wojskowej, odbyli studia zagranicą, a potem stawili się do poboru, który jest tym kontaktem z Polską, o którym mówi ustawa. Nie mogę pominąć milczeniem sprawy Zbąszynia, tego miasta, „z którego nie ma wyjścia“. Jest tam 383 starców, 700 dzieci do lat 15, około 5.000 ludzi, obywateli polskich, którzy

nic nie zawinili,

a siedzą zamknięci jak zbrodniarze. Kiedy poseł Seideman interweniował w tej sprawie, otrzymał od starosty w Nowym Tomyślu odpowiedź, że na podaniu jego brak opłaty stemplowej zł 5.50. Sądzę, że interwencja poselska nie może być traktowana jak petycja prywatna.

Naród żydowski, jak każdy inny naród

dąży do własnego państwa

i nawiązał do tysiącletniej tradycji. Palestyna musi być dla nas tym centrum narodowym, a tymczasem słyszymy o coraz to innym terenie, to o Gujanie, Ekwadorze, Rodezji, Etiopii. Była także wycieczka na Madagaskar. Emigracja nie pozostaje w związku z kwestią naszych praw politycznych w kraju.

Emigracja 3-milionowej ludności, to nie jest rzecz realna.

Ta ludność w Polsce spełnia wszystkie obowiązki wobec państwa, ale nie chce być skazana na proletaryzację. Wierzymy, że naród polski pozostanie wierny wiekopomnym wskazaniom Budowniczego Państwa i będzie dążyć do

scementowania mniejszości z narodem polskim,

do ofiarnej służby na rzecz mocarstwowości polskiej.

Delegacja polska wróciła z Berlina

Pauza w rokowaniach w sprawie żydów wysiedlonych z Niemiec

Warszawa, 12. 1. (A) Po tygodniowym pobycie w Berlinie wróciła do Warszawy delegacja polska z naczelnikiem Sawickim na czele, która prowadzi rokowania z przedstawicielami Niemiec w sprawie likwidacji mienia Żydów, obywateli polskich, wysiedlonych z Niemiec. Delegacja wróciła celem przedstawienia zainteresowanym ministrom przebiegu rokowań, podczas których ujawniła się poważna różnica zdań między stroną polską a niemiecką.

Powrót delegacji polskiej nie oznacza jednak — jak otrzymują w kołach miarodajnych — ostatecznego przerwania rokowań. Po otrzymaniu nowych instrukcji, delegacja ma wrócić do Niemiec dla kontynuowania rokowań.

Stany Zjednoczone wznoszą fortyfikacje na Pacyfiku

Admiralicja japońska zaniepokojona

Tokio 12. 1. (R) Admirał Kanazawa oświadczył w imieniu admiralicji, iż japońska marynarka wojenna z napiętą uwagą obserwuje ufortyfikowanie zachodnich wybrzeży Pacyfiku przez Stany Zjednoczone, przy czym wyraził opinię, iż fortyfikacje te nie są podyktowane dla Ameryki koniecznością państwową.

W sprawie ostatniej rekonstrukcji rządu japońskiego, admirał Kanazawa oświadczył, iż nie oznacza ona żadnej zmiany, jeśli chodzi o zasadnicze wytyczne polityki japońskiej, zwłaszcza w dziedzinie marynarki wojennej, której tekę zachował admirał Yonai.

Sensacyjny proces przeciw rządowi sowieckiemu w Berlinie

Berlin, 12. 1. PAT. Przy 73 sądzie cywilnym okręgowego sądu berlińskiego rozpoczął się dziś sensacyjny proces. Ks. Szczerbatow hr. Stroganow skarży Z. S. S. R. w Berlinie, o zwrot 2.5 milionów Rmk. ,uzyskanych przez Związek Sowiecki z licytacji w r. 1931 w Berlinie niektórych dzieł słynnej galerii Stroganow.

Hr. Stroganow jest wdową hr. Sergieja Stroganowa, właściciela sławnej ongiś galerii obrazów Stroganow.

W maju 1931 r. rząd Z. S. S. R. zdecydował się zlicytować w Berlinie około 250 obrazów, pochodzących ze zbiorów hr. Stroganow. Na licytacji tej niektóre obrazy osiągnęły fantastyczną wprost sumę. Tak np. za dwa obrazy van Dycka zapłacono 660.000 Rmk. Obraz Rembrandta „Zbawiciel i samarytanka“ poszedł za 21.000 Rmk, obraz Cranacha „Adam i Ewa“ za 74.000 i t. d. Hr. Stroganow zaprotestowała w swoim czasie twierdząc, iż jest jedyną prawną właścicielką obrazów, żądając wstrzymania ,licytacji . Sprzeciw hrabiny uchylono jednk, gdyż zajęto stanowisko, iż sądy różnych krajów uchyliły pretensje rosyjskich emigrantów wobec rządu sowieckiego.

Hr. Stroganow, która w międzyczasie wygrała toczący się od 14 lat proces przeciw rzekomemu spadkobiercy majątków hr. Stroganow, wystąpiła obecnie ponownie przeciw rządowi sowieckiemu, tym razem już jako jedyna i prawomocna spadkobierczyni rodziny hr. Stroganow.

Rezygnacja Henrietty Szold

Jerozolima, 12. 1. (ŻAT). Założycielka Hadassy, p. Henrietta Szold zrezygnowała z kierownictwa departamentu opieki społecznej Waad Leumi. P. Szold liczy lat 78.

Odroczenie terminu konferencji londyńskiej?

Londyn, 12. 1. ŻAT. „Daily Telegraph" donosi z Jerozolimy, że obrady konferencji londyńskiej nie rozpoczną się prawdopodobnie 18 bm, gdyż skład delegacji arabskiej nie został jeszcze ustalony.

Sympatie Ameryki dla syjonizmu

Londyn, 12. 1. PAT. Prasa angielska omawia obszernie podróż posła Briscoe do Stanów Zjednoczonych. „Manchester Guardian" poświęca tej sprawie dłuższy artykuł, w którym wskazuje na daleko idącą sympatię, jaką żywią amerykańskie czynniki oficjalne dla rozwiązania zagadnienia żydowskiego w Europie w duchu syjonistycznym. Pismo zaznacza, iż osiedlenie w Palestynie miliona Żydów w przeciągu krótkiego czasu stworzyłoby dzięki powstaniu w kraju większości żydowskiej podstawy dla żydowskiej państwowości, co pozwoliłoby na imigrację dalszych mas żydowskich z krajów europejskich.

Mrzonki emigracjonistyczne w świetle rzeczywistości

Asuncion, 12. 1. PAT. W związku z nieścisłymi wiadomościami jakie ukazały się ostatnio w prasie amerykańskiej i europejskiej na temat emigracji do Paragwaju, tutejsze źródła miarodajne stwierdzają, że emigracja dla Paragwaju jest nadal otwarta dla rolników, natomiast emigracja Żydów, zarówno na pobyt stały, jak czasowy, została obecnie wstrzymana.

Bojkot antyniemiecki w Stanach Zjednoczonych

Nowy Jork, 12. 1. ŻAT. W Nowym Jorku powstał w tych dniach chrześcijaski komitet bojkotu Trzeciej Rzeszy. Na czele komitetu stoi Wilhelm J. Schiefelin, jedna z najwybitniejszych osobistości niemieckich w USA i prezes Związku Hugenotów. Komitet czynny będzie wyłącznie wśród chrześcijan i zbierać będzie w całym kraju podpisy pod deklaracją, w których Amerykanie obowiązują się do unikania wszystkiego, co pochodzi z Niemiec lub przynosi korzyść narodowemu socjalizmowi w Rzeszy.

Akcja na rzecz uchodźców w Anglii

Londyn, 12. 1. (ŻAT) „Daily Telegraph" zamieszcza list dziekana kościoła św. Pawła w Londynie, który podnosi, że chrześcijanie w niedostatecznej mierze biorą udział w akcji pomocy uchodźcom chrześcijańskim z Niemiec i Austrii i że pod tym względem pozostają daleko w tyle za Żydami, którzy od pięciu lat całą akcję pomocy prowadzą na podstawie równego traktowania uchodźców bez względu na wyznanie, ratując z nędzy i głodu także licznych uchodźców nie-żydowskich.

Związek Przyjaźni Żydowskiej w Londynie uchwalił na zebraniu nadzwyczajnym zebrać w ciągu najbliższego czasu najmniej 5.000 f. szt. na rzecz uchodźców z Niemiec przez nałożenie na każdego z 10,000 członków związku daniny w wysokości conajmniej 3 pensów tygodniowo.

W Hull odbył się doroczny zjazd brytyjskiego związku spółdzielni wypoczynkowych, który jednomyślnie uchwalił oddać do użytku uchodźców dwa domy odpoczynkowe związku i wyznaczyć fundusz na opłacenie personelu administracyjnego domów na czas pobytu w nich uchodźców.

Wiadomości żydowskie

— „Daily Telegraph" donosi, że szef sztabu armii brytyjskiej Gort wyjeżdża na podróż inspekcyjną do Egiptu i Palestyny.

— W Nowym Jorku osiągnięto porozumienie między Jointem, Palestine Appeal i Komitetem koordynacyjnym pomocy uchodźcom w sprawie wspólnej kampanii na rzecz uchodźców w całym kraju.

— W sprawie rozmów w Berlinie między Rublee a Schachtem panuje nastrój pesymistyczny. Pierwsza rozmowa trwała 1 1/2 godz., terminu drugiej nie wyznaczono.

— Rząd angielski udzielił zezwolenia na przybycie do Anglii 5 tys. Żydów niemieckich, którzy umieszczeni zostaną w obowie, gdzie odbędą przeszkolenie do emigracji do krajów zamorskich. Poza tym 1.000 chaluców z Niemiec kontynuować będzie hachszarę w Anglii.

Wczoraj przybyło do Londynu 120 dzieci żydowskich z Wiednia. W najbliższym czasie oczekują przybycia dalszych 400 dzieci.

——oo——

Budżet M. S. W. uchwalony

Warszawa, 12. 1. PAT. Pos. Wagner polemizuje ze stanowiskiem pos. Celewicza w sprawie stosunków polsko-ukraińskich. Mówiąc wczoraj o obcych agenturach oświadcza, że miał na myśli trzy litery, które ciążą na życiu waszym i naszym: U. O. N. Jak długo panowie nie zdobędziecie się na to, aby U. O. N. przestało działać, tak długo zarzutu swojego nie cofnę. My wiemy jaka jest rola tej organizacji, nasze władze bezpieczeństwa dają sobie z nią radę. Również i nasze organizacje społeczne będą dążyły do likwidacji U. O. N. i będzie padał trup za trupa, jeżeli U. O. N. nie powstrzyma swej akcji. (Oklaski).

Dalej, nawiązując do demostracji ze strony ludności polskiej poseł Wagner podkreśla, że były one tylko odpowiedzią na akcję ze strony Ukraińców. Mówca nie jest zwolennikiem demonstracji, ale uważa, iż społeczeństwo polskie byłoby martwe, gdyby nie zareagowało na ekscesy, jakie były ze strony ukraińskiej.

Polemizując dalej z pos. Celewiczem pos. Wagner zwraca się do posłów ukraińskich, aby to co mówią w Sejmie i gdzieindziej było zgodnym, aby nie było rozbieżności. W życiu gospodarczym, w życiu spółdzielczym Ukraińcy prowadzą politykę eksterminacyjną w stosunku do ludności polskiej. Ta eksterminacja wzmaga tylko szowinizm obustronny. Ziemie nasze są biednymi i powinno być współdziałanie obu narodów nad podniesieniem ich.

Pos. Skrypnik (Ukrainiec z Wołynia) żali się, że do rozwiązania zagadnienia ukraińskiego przystąpiły poszczególne grupy społeczeństwa polskiego na własną rękę, odnosząc się do tego zagadnienia negatywnie. Ubolewa dalej, że do dziś nie został wyraźnie określony stosunek Obozu Zjednoczenia do sprawy ukraińskiej, co zachęca siły destrukcyjne do zaognania stosunków polsko-ukraińskich. Mimo wszystkie fakty, mimo niesprzyjającego stosunku społeczeństwa polskiego, w społeczeństwie ukraińskim zrozumienie konieczności zbliżenia polsko-ukraińskiego jest większe niż było. Jesteśmy niepoprawnymi optymistami — kończy mówca — i wierzymy, że ta idea zwycięży, bo od niej zależy wielkość i wasza i nasza. Optymizm ten powiększa stanowisko wicemarszałka Długosza.

Pos. ks. Grochowski omawia trudne położenie ludności mazurskiej i wysuwa w jej imieniu szereg postulatów.

Pos. Stahl zaznacza, że niewątpliwie nie leży w interesie państwa kierowanie stosunków między poszczególnymi grupami narodowościowymi na drogę zaognień i walk. Polityka państwa, poparta stanowiskiem społeczeństwa, musi likwidować tę drogę. Ziemie południowo-wschodnie są terenem trudnym. Nie wolno mieszać faktów i wpływów idących spoza granic państwa ze zjawiskami wewnętrznymi. P. Celewicz oświadczył, że ludność ukraińska podnieca się faktami, które ze stanowiska polskiego uważa się za niebezpieczne, ale w takim razie zrozumiałym jest, że ludność polska reaguje na te manifestacje ludności ukraińskiej. Posłowie ukraińscy stale wplatają momenty międzynarodowe do swoich rozważań. P. Skrypnik zwraca się do rządu o pomoc w przeciwdziałaniu destrukcyjnym wpływom idącym z zagranicy. To nie wystarcza. Panowie powinni ze swojej strony sami wykazać więcej energii i zdecydowania w zwalczaniu tendencji szkodliwych dla państwa.

W kwestii żydowskiej mówca oświadcza krótko, że należy do O. Z. N., który sprecyzował ściśle poglądy na tę kwestię. Program O. Z. N. obowiązuje i będzie konsekwentnie i zgodnie z interesem państwa wykonywany.

Następnie głos zabrał prezes Rady Ministrów gen. Sławoj Składkowski.

Po przemówieniu p. premiera jako ostatni przemawiał jeszcze referent wicemarszałek Długosz, odpowiadając na uwagi członków komisji.

W głosowaniu przyjęto projekt budżetu Min. Spr. Wewnętrznych bez poprawek w brzmieniu rządowym.

Przewodniczący wicemarszałek Surzyński oświadcza, że wniesione przez posłów Szweda, Dobkowskiego i Ratajczaka rezolucje zostaną poddane pod głosowanie przed 3-cim czytaniem.

Następne posiedzenie komisji budżetowej odbędzie się we wtorek, dnia 17 bm. Na porządku dziennym budżet Min. Opieki Społecznej, który referuje pos. Zyborski. Na tym posiedzeniu zakończono.

Kontakt handlowy Polski z Litwą

Kowno 12. 1. PAT. Prasa litewska donosi, że rada ministrów kończy rozpatrywanie tekstu polsko-litewskiej umowy handlowej. Ratyfikacja tej umowy przez rząd litewski ma nastąpić w dniach najbliższych.

Prasa litewska podkreśla przy tym, że w związku z podpisaniem umowy handlowej bawią w Kownie liczni kupcy polscy. Nawiązują oni na miejscu kontakty z litewskimi sferami kupieckimi.

Kontyngent dla nowych adwokatów

Warszawa, 12. 1. (Sin) Posiedzenie wydziału wykonawczego Naczelnej Rady Adwokackiej, na którym zdecydowany będzie wpis 63 adwokatów w ramach ustalonego kontyngentu, wyznaczone zostało na 4 lutego. Wedle ustawy o ustroju adwokatury, Naczelna Rada Adwokacka dokona wyboru kandydatów wedle wykazu, przedstawionego przez wszystkie okręgowe Rady Adwokackie. Warszawska Rada Adwokacka onegdaj uchwaliła wykaz kandydatów, ubiegających się o wpis na listę adwokatów w okręgu warszawskim, gdzie kontyngent wynosi 33 miejsc.

Rozmowy, które trzymają w naprężeniu cały świat

Rzym, 12. 1. PAT. Po audiencji u Wiktora Emanuela III. premier Chamberlain i minister Halifax zatrzymani zostali przez króla na śniadaniu, w którym wzięli m. in. udział następca tronu ks. Piemontu i szef rządu Mussolini.

Z Pałacu Kwirynalskiego goście angielscy powrócili do Villa Madama, skąd po pewnym czasie pojechali na Forum Mussoliniego, aby być obecnymi na popisach gimnastycznych młodzieży liktorskiej.

Po południu od. godz. 17.30 do godz. 18.45 odbyła się w Pałacu Weneckim druga rozmowa premiera Chamberlaina z Mussolinim, w której udział wzięli również minister Ciano i minister Halifax.

Wieczorem goście obecni byli na galowym przedstawieniu w Operze królewskiej, po czym brytyjskich mężów stanu podejmował kolacją minister spraw zagranicznych Ciano.

Jutro premier Chamberlain w towarzystwie min. Halifaxa złoży wizytę papieżowi w Watykanie. Po wizycie poseł angielski przy Watykanie wyda na cześć premiera Chaberlaina i min. Halifaxa śniadanie, wktórym wezmą udział wybitni dostojnicy watykańscy.

——oo——

Pogłoski o wyborach na Węgrzech

Budapeszt, 12. 1. PAT. Rozeszły się pogłoski w kuluarach parlamentu o rozpisaniu wyborów parlamentarnych w niezbyt odległym już terminie.

Przemówienie p. premiera

Warszawa, 12. 1. PAT. Na dzisiejszym posiedzeniu sejmowej komisji budżetowej p. prezes Rady Ministrów gen. Sławoj Składkowski wygłosił następujące przemówienie:

„Wysoka Komisjo!

Pan kolega Długosz z systematycznością i pracowitością rolnika przeorał wszystkie działy M. S. W., niczego nie zaniedbał, dał nam cały szereg wniosków, opartych na praktyce życia codziennego, na obserwacji życia od dołu. Wnioski te postaram się przestudiować i, o ile możności, wprowadzić w życie. Kolega referent spowodował pewien fakt, o którym oczywiście nie mogę mówić bez zarumienienia, fakt, który mi jednak sprawił wielką przyjemność, mianowicie, opierając się na niezasłużonej słabości do mnie, doprowadził Wysoką Komisję do tego, że biła mu brawo, gdy mówił o mnie. Oczywista, że sprawiło mi to podwójną uciechę, raz dlatego, że łaskawość Wysokiej Komisji została w ten miły sposób uwidoczniona, a powtóre dlatego, że jest widać we mnie coś jeszcze z niewinnej dziewicy, bo poczułem się tak zawstydzony, że aż ha (wesołość).

Proszę kolegów, pan kolega Szymanowski mówiąc, że nie wszyscy starostowie są dobrzy, miał świętą rację. Mówiąc, że należy wprowadzić na czoło samorządu powiatowego czynnik wybieralny, a nie starostów, przywiódł nam przed oczy te „błogosławione" lata z okresu roku 1848, z „wiosny ludów", chęci społeczeństwa odgradzania się od rządu i prowadzenia samemu swoich agend. Niestety w całym świecie ta wiosna już minęła, niestety państwo musi pod każdym względem, a więc i w samorządzie przygotowywać się nieustannie do obrony i wskutek tego, choć czynnik narzucony może być nieraz mniej przyjemny, ale jest bardziej objektywny i dlatego jest tu bardziej pożądany. Zresztą poza wojną — proszę kolegów, przecież ci ludzie z miejscowego społeczeństwa zawsze są powiązani szeregiem różnych spraw, które obiektywny starosta łatwiej opanuje, niż oni. I dlatego muszę się sprzeciwić temu wnioskowi, musi pozostać tak jak jest, bo tak jest więcej jednolicie, mniej więcej wszystko jest jednakowo prowadzone, jest prowadzone w sposób bardziej przygotowujący państwo na wypadek potrzeby obrony.

Pan kolega Lechnicki był łaskaw powiedzieć, że dla wsi nic się jeszcze nie robi, i że w planie pana wcepremiera Kwiatkowskiego wieś daleko jest postawiona.

Ten plan, to są przecież tylko ramy ogólne, rzeczy szczególnego nacisku wymagające, natomiast, że wieś stale się podnosi, to jest bezsporny fakt, który obserwujemy wszyscy z radością. Już samo rozprószenie przemysłu wojennego, które jest konieczne z punktu widzenia obrony przeciwlotniczej sprawia, że wokoło każdej fabryki grunty idą w górę, chłop staje się przez to bogatszy i zarobki jego się zwiększają. Kiedy byłem w Stalowej Woli w C. O. P-ie, zaobserwowałem następujące zjawisko: Furman i para koni — było to w roku 1937 — furman kiepski i para koni kiepska. Pytam się go ile zarabia a on mówi: Zarabiam 8 złotych. Mówię: Konie pan ma kiepskie. On mówi: Te konie pierwszy raz w życiu jadły owies a ja po raz pierwszy w życiu mięso. Dawniej, 5 lat temu, jeździło się furmanką z kupcami za złotówkę dziennie. Tego samego furmana zobaczyłem w r. 1938, był zupełnie inny, barczysty, konie były inne i wóz inny. Ile pan zarabia? Zarabiam dziennie 22 zł. I jest tak, proszę kolegów, nie dlatego, żeby złoty był teraz mniej wart, tylko praca tego człowieka przy dobrym odżywieniu, dobrych koniach i wozie, jest bardziej wydajna, stąd jest inaczej opłacalna. Czy mam przytaczać wszystkie nowe linie kolejowe i szosy, które się przerabia? W takiej Lubelszczyźnie np. nastroje zupełnie się zmieniły od czasu, kiedy tam przemysł wojenny zaczął się rozwijać. Nie można mówić, że wieś teraz nic nie ma, że dopiero później będzie położony specjalny nacisk, już teraz wieś się rozwija. Jestem przekonany, że p. Lechnicki chciałby, żeby to prędzej szło i ma rację. Ja bym też tej rzeczy mocno sobie życzył.

Poruszył również kolega Lechnicki ceny zboża i nowy podatek przemiałowy. Ten podatek przemiałowy spełnił i spełnia wielką rolę. Wiemy wszyscy, że dzięki niemu po żniwach wszyscy nie popędzili na rynek i ceny zboża nie obniżyli do niemożliwości. Każdy trzymał się tego, że ceny muszą być utrzymane i pójdą w górę. Kilkunastomilionowy fundusz przy eksporcie odegra swoją rolę, a że rolnik zapłaci 10 gr., to trudno, będzie przeklinał, ale podatki nie są robione dlatego, żeby człowieka w dobry humor wprowadzić (wesołość).

Kolega p. Gdula prosił, żeby zwołać państwową radę samorządową. Byłoby to na pewno pożyteczne i zrobimy tę kwestię, ale przedtem dokończymy wybory samorządowe.

Kolega Browiński chciał, żebyśmy zrobili kursy przeszkalające w administracji, tak jak robi się kursy w wojsku. Przy wprowadzaniu nowych urzędników robiliśmy te kursy, obecnie praktykanci również są przeszkalani, ale ta sprawa wymaga większej ilości urzędników i pewnych sum w budżecie, a tego niestety nie mamy i ilość urzędników jest tak ograniczona, że tych kursów przeprowadzić nie możemy w tej chwili.

Pan kolega Sommerstein był łaskaw powiedzieć, że żałuje, iż paru dawnych posłów nie ma już w Sejmie — co pięknie świadczy o jego zamiłowaniu do tradycji — i powołał się na nich. Pozwoli pan kolega, że ja również odwzajemnię się panu i powołam się na posła żydowskiego, którego już nie ma w Sejmie — a żałuję, że go nie ma w Sejmie. Mam tu na myśli wspólnego naszego znajomego, b. posła Grynbauma. Poseł Grynbaum, jak przemawiał w swoim czasie w Sejmie, to przemawiał daleko ostrzej niż pan, jego „rozpacz" trzy razy więcej występowała w jego przemówieniach w Sejmie niż w przemówieniach panów. Panów mowy w porównaniu z jego to jest miły szczebiot dziewczynki wobec hukania olbrzyma (wesołość). On mówił o rozpaczy, o strasznych krzywdach, które się dzieją narodowi żydowskiemu. Pan Grynbaum wrócił po paru latach z zagranicy i był na tyle uprzejmy, że zechciał mnie odwiedzić. Przyjąłem go i patrzę: Poseł Grynbaum, czy nie poseł Grynbaum? Dawniej zawsze był zirytowany, zawsze twarz jego była podniecona, gdy przemawiał w Sejmie. Teraz wchodzi do mnie młody człowiek, odświeżony, pełen animuszu, powrócił jakby owiany podmuchem południowych mórz, uśmiechnięty dobrotliwie. Powiadam: Jak świetnie pan wygląda, nic nie ma w panu z tego człowieka, który mówił o rozpaczy swojego narodu. — Ech, panie, powiada, jak się wyjedzie z Polski i zobaczy jak tam jest, to się potem wraca z ochotą.

Tak jest, panie kolego Sommerstein. Ja też się powołałem na tradycję, na byłego naszego kolegę.

Że kolega Grynbaum miał rację, to przytoczę panom choćby ten sam właśnie Zbąszyń. Jest napewno dużo poezji w pańskim wyrażeniu, że to jest „miasto bez wyjścia" (Sommerstein: To nie moje słowa, panie premierze). Ale pan je podchwycił i umiejętnie się na nie powołał. Panie kolego, przecież w tym „mieście bez wyjścia" została już połowa tylko tych, którzy byli w tym obozie uchodźców (p. Sommerstein przerywa) Ja posiadam cyfry, niech pan kolega wierzy, że tak jest. Jak się zachował rząd polski wobec tej „plamy", o której pan mówił, że mam ją na swoim sumieniu? Tego samego dnia jak ci nieszczęśni ludzie zostali tam przypędzeni, polecono staroście, ażeby się zajął tymi biedakami. On się nimi zajął, dał im jeść, umieścił ich pod dachem. Natychmiast mimo, że są zakazane wszelkiego rodzaju zbiórki w tym okresie, bo jest pomoc zimowa, daliśmy pozwolenie na zbiórkę ogólno-żydowskiemu komitetowi pomocy tym uciekinierom Więc nie jest to „miasto bez wyjścia", nazwał bym je miastem solidarności, miastem miłosierdzia i pomocy. Połowa ludzi z tego obozu już wyszła, a druga połowa wyjdzie.

Więc błagam pana kolegę o otuchę, więcej współpracy, a lepiej panowie na tym wyjdą, niż biadoląc. Pan kolega Grynbaum niech nam będzie świecznikiem (wesołość).

Przejdę do odpowiedzi p. koledze Celewiczowi. P. kolega Celewicz był łaskaw we wczorajszym i dzisiejszym swoim przemówieniu kilka razy, poprostu jak Biblię, cytować moje słowa z zeszłego roku ze stycznia. Pozwolą panowie koledzy, że odczytam również te rzeczy z mojego przemówienia, które mi się wydaje odpowiednie dla mnie. Przepraszam Wysoką Komisję, że będę te wyjątki z mego przemówienia odczytywał, ale uczynię to nie dla tego, ażebym uważał, że te rzeczy są tego warte, nie dla tego, że są jakieś nieomylne, ale p. Celewicz naświetlił jedną połówkę obrazu, a ja muszę drugą odsłonić. P. Celewicz odczytał tylko te rzeczy, które tyczyły się obowiązków większości w państwie w stosunku do mniejszości, a ja odczytam znowu przez grzeczność obowiązki mniejszości (oklaski).

Więc ja niegodny między innymi tak powiedziałem: „Teraz przejdę do tego, jak powinna ustosunkować się mniejszość do państwa, które istnieje. Mniejszość powinna zachować się wobec państwa lojalnie, ale — jak to wyjaśnił już dziś doskonale p. referent — to nie może być lojalność bierna, to nie może być lojalność formalna. Nie, mniejszość jeżeli jest traktowana lojolnie przez większość i przez rząd, a więc ma swoje prawa, to powinna mieć głębokie poczucie swoich obowiązków. Powinna ona zachowywać się w ten sposób, żeby lojalność jej szła tak samo, jak lojalność większości, do wzmocnienia potęgi i siły państwa, z którym jest związana. To jest obowiązek lojalności dla mniejszości, który jest warunkiem, że ta mniejszość wtedy jest pełnoprawnymi obywatelami".

Jeszcze raz przepraszam Wysoką Komisję, że cytuję te rzeczy. Dalej powiadam tak: „Jednak muszę tutaj powiedzieć, że jest bardzo niebezpieczną rzeczą, jeśli mniejszość objawia zbytnie zniecierpliwienie w dążeniu do swoich praw. Bowiem wtedy powstaje nieufność między większością i mniejszością. Ja patrząc w oczy panom kolegom ukraińcom mogę powiedzieć, że w tej chwili naród ukraiński nie ma podstaw do niecierpliwości.

Cóż mam do dodania w tej sprawie? Oto przytoczył pan kolega tutaj obustronne rozruchy we Lwowie w momencie kiedy młode głowy padały, kiedy rodziła się w atmosferze ogólnego napięcia sprawa Rusi Zakarpackiej. Ma kolega żal o szereg pociągnięć władz administracyjnych i policji. Podobnie jak pan kolega nie zamierzam tu wdawać się w szczegóły. Oświadczam więc krótko: Jestem spokojny i dobrej myśli. Kiedy mimo dużego napięcia namiętności najgorętszych czynników, zarówno polskiego, jak ukraińskiego społeczeń stwa dało się zlikwidować poszczególne zajścia w Małopolsce Wschodniej bez ciężkich ofiar, które by mogły przyczynić się do dalszego zaostrzenia stosunków, to jest to, panie kolego, niewątpliwie zwycięstwem administracji i opinii trzeźwych kół ludności polskiej i ukraińskiej. Na tej trzeźwej opinii społecznej obydwu narodów, zmuszonych od wieków i na zawsze do współżycia w państwie polskim na wspólnej ziemi, zamierzam budować dalszą realną i sprawiedliwą politykę. (Huczne oklaski)

W końcu chciałbym jeszcze poruszyć w tej Wysokiej Komisji sprawę, mającą dla naszego życia wewnętrznego kapitalne znaczenie: Chcę mówić o wyborach samorządowych i zanalizować ich dotychczasowe wyniki.

Jasną jest rzeczą, że wyniki tych wyborów dają obraz jedynie ułamkowy i fragmentaryczny.

Z tymi zastrzeżeniami, można podkreślić, że wyniki grudniowych wyborów miejskich nie dały na ogół bezwzględnej supremacji żadnemu z ugrupowań. Jeżeli zestawimy wyniki wyborów do ciał parlamentarnych i samorządowych z zamierzeniami zawodowej demagogii politycznej, możemy stwierdzić niezmiernie dodatnie zjawisko: duży zapas zdrowego rozsądku u społeczeństwa, które z jednej strony wzięło tłumny udział w wyborach do parlamentu, a z drugiej — dało pierwszeństwo hasłom apolitycznej rzeczowej i twórczej pracy gospodarczej w samorządzie.

Czy to się komu podoba, czy nie, parlament w Polsce jest politycznym wykładnikiem myśli, woli i uczuć druzgącącej większości społeczeństwa (oklaski). Samorząd ma być ośrodkiem pracy gospodarczej, wykuwającej dobrobyt szerokich warstw ludności.

Kronika krakowska

Dyżury aptek

Dziś mają dyżur nocny apteki: Szczepańska 1, Mikołajska 4, Stradom 6, Senatorska 5, Al. 29 Listopada 17, Brodzińskiego 1, Madalińskiego 7, Rakowicka 12.

Nabożeństwo sobotnie w Świątyni Postępowej

W sobotę 14 bm. (Szabbath Mwarchim) odbędzie się w Synagodze Postępowej przy ul. Podbrzezie 1 uroczyste nabożeństwo z kazaniem. Początek nabożeństwa o godzinie 9 rano.

Z Komitetu Pomocy Uchodźcom

Zebrania branżowe

Posiedzenie właścicieli przedsiębiorstw branży skórniczej odbędzie się w sobotę, dnia 14 bm. o godz. 7 wiecz. w sali prezydialnej Gminy Żydowskiej, Skawińska 2.

Posiedzenie właścicieli przedsiębiorstw branży konfekcyjnej odbędzie się w niedzielę, dnia 15 b. m. o godz. 11 przedp. w sali prezydialnej Gminy Żyd., Skawińska 2.

Ze względu na to, że przedmiotem obrad powyższych posiedzeń jest udzielenie pomocy wysiedlonym prosimy właścicieli wymienionych branż o gremialny udział.

Karty uczestnictwa na „Wczasy zimowe“

Polski Związek Turystyczny w Krakowie, ul. Lubicz 1. 4, tel. 113-85, sprzedaje karty uczestnictwa na „Wczasy Zimowe“ do miejscowości: Hucisko, Stryszawa, Sól, Rajcza i Lachowice. Karty te są ważne do dnia 31 marca 1939 r. i obejmują w cenie zł. 19.80 całodzienne utrzymanie i pomieszczenie przez 6 dni. Poza tym karty te upoważniają do przejazdu koleją ze zniżką 75 proc., w ten sposób, że przy przejeździe do stacji przeznaczenia zakupuje się bilet ze zniżką 50 proc., zaś powrót jest bezpłatny.

Pogrzeb śp. dra Pozowskiego

W czwartek o godz. 14 odbył się pogrzeb ś. p. dra Pozowskiego w Krakowie. Wyprowadzenie zwłok nastąpiło z kaplicy cmentarnej. W kondukcie niesiono szereg wieńców, m. in. od inż. Adama Doboszyńskiego. Przed trumną postępowały poczty sztandarowe i delegacje z całego okręgu krakowskiego. Nad mogiłą przemówił dr. Stuhr i wiceprezes Zarządu Głównego Str. Narodowego dr Bielecki. Nad trumną odśpiewano Hymn Młodych.

Tragiczny koniec wesołej zabawy

W Wyciążach pod Krakowem odbywał się dnia 29 czerwca zeszłego roku festyn. W czasie wesołej zabawy doszło do sprzeczki między Julianem Kolasą a Franciszkiem Majchrem. Do sprzeczki wmieszali się Piotr Kolasa i Franciszek Skibka. Skibka chwycił Majchra za gardło, powalił go na ziemię, po czym wszyscy trzej, tzn. Skibka i obaj bracia Kolasowie wyciągnęli noże i zadali Majchrowi kilkanaście ran. Skutki ran okazały się ciężkie. Majcher doznał niedowładu rąk i nóg i stracił zdolność do pracy.

Sprawcy kalectwa, Julian i Piotr Kolasowie oraz Skibka zasiedli we czwartek na ławie oskarżonych przed Sądem Okręgowym w Krakowie. Sąd skazał Juliana Kolasę na 3 lata, Piotra Kolasę na 2 lata więzienia, Skibka zaś został uniewinniony.

Zapaliła się belka

Wczoraj o godz. 20 powstał pożar przy ul. Topolowej 40, w mieszkaniu Jana Krzyżanowskiego na I piętrze. Zapaliła się mianowicie belka wmurowana do przewodu kominowego.

Zawezwana Straż Pożarna ogień szybko ugasiła. Szkody nieznaczne.

—oo—

Montownia samochodów w Radomiu

Radom, 12. 1. PAT. W najbliższym czasie „Wspólnota Interesów“ przystępuje do budowy w Radomiu wielkiej montowni samochodów. Zakłady te powstaną na gruntach, odstąpionych „Wspólnocie Interesów“ przez zarząd miejski za symboliczną złotówkę. Pertraktacje w tej sprawie dobiegają końca.

—oo—

Wytyczają „granicę“ czesko-słowacko-niemiecką

Mor. Ostrawa, 12. 1. PAT. W ciągu ostatnich dwu dni obradowała w Mor. Ostrawie czeska komisja delimitacyjna w sprawie ostatecznego wytyczenia granicy między Czechosłowacją a Niemcami w odcinku Nachod—Mor. Ostrawa—Gruszów. W obradach wzięło udział kilkudziesięciu urzędników czeskiego ministerstwa spraw zagranicznych z posłem czeskim w Berlinie dr Heidrichem na czele, przedstawiciele innych ministerstw oraz szereg wyższych oficerów sztabu generalnego. W dniu 10 bm. rozpoczęły się wspólne obrady czeskoniemieckiej komisji delimitacyjnej.

Znaczne rozbieżności w łonie gabinetu czeskiego w sprawie żydowskiej

Londyn, 12. 1. ŻAT. Praski korespondent „Daily Telegraph“ informuje, że na ostatnim posiedzeniu gabinetu czeskiego przy omawianiu kwestii żydowskiej zarysowała się niezgodność opinii między poszczególnymi resortami, wobec czego omawiana sprawa będzie ponownie rozpatrywana na posiedzeniu gabinetu. Chodzi o trzy zarządzenia: 1) rewizja naturalizacji Żydów po roku 1919, 2) szybkie rozwiązanie problemu uchodźców żydowskich z Niemiec i Austrii oraz 3) ograniczenia dla Żydów w służbie publicznej.

JAKA BĘDZIE POGODA?

Przewidywany przebieg pogody w dniu 13 bm.: W południowo-zachodniej części kraju zachmurzenie niewielkie, poza tym umiarkowane, miejscami całkowite. Temperatura od 2 st. na zachodzie do —10 na Wileńszczyźnie. Umiarkowane wiatry z kierunków południowych.

DO P. T. CZYTELNIKÓW!

Celem większego spopularyzowania wśród naszych Czytelników

WYDANIA WIECZORNEGO „NOWEGO DZIENNIKA“,

które spotkało się z tak życzliwym przyjęciem wśród najszerszych warstw Przyjaciół naszego pisma, postanowiło Wydawnictwo nasze wszystkim Czytelnikom, którzy zaprenumerują Wydanie Wieczorne „Nowego Dziennika“ i wpłacą natychmiast prenumeratę za luty b. r. przesyłać

BEZPŁATNIE

WYDANIE WIECZORNE DO KOŃCA BIEŻĄCEGO MIESIĄCA.

Prenumerata miesięczna Wydania Wieczornego z dostawą do domu wynosi zł. 2.80, zaś dla prenumeratorów wydania porannego zł. 2.—

Wydanie Wieczorne „Nowego Dziennika“ stało się ulubioną lekturą wieczorną w każdym domu żydowskim i jest niezbędnym uzupełnieniem wydania porannego.

Wydanie Wieczorne ukazuje się w objętości conajmniej 10 stron druku o godzinie 3 po południu i zawiera: najświeższe wiadomości z kraju i zagranicy, bogatą kronikę lokalną, ostatnie notowania giełdowe, artykuły i reportaże, doskonały odcinek powieściowy, codziennie zajmującą nowelę, felieton, dział sportowy, dział humoru i t. d.

Zgłoszenia prenumeraty i wpłaty przyjmuje Administracja „Nowego Dziennika“, Kraków, Orzeszkowej 7 (P. K. O. 400.630), Tel. 102.79.

WYDAWNICTWO „NOWEGO DZIENNIKA“

Wolne posady

NAUCZYCIEL hebrajskiego, angielskiego do miejscowości koło Krakowa poszukiwany. — Zgłoszenia do Admin. „Nowego Dziennika“ pod „383“. 190g

ZDOLNI agenci do sprzedaży aparatów radiowych i maszyn do szycia poszukiwani. Zgłoszenia Admin. „Nowego Dziennika“ pod 165. 165k

KUCHARKA samodzielna pedantycznie czysta, kuchnia NIE koszerna, potrzebna zaraz. Św. Marka 18 — m. 7. 161k

PRAKTYKANTKĘ przystojną, sympatyczną, pracowitą, uczciwą — przyjmie perfumeria Marka 20. 160k

KURSY MODNIARSTWA koncesjonowane, obejmujące całokształt zawodowego wykształcenia modniarskiego. Wpisy, informacje Antonina NARTOWSKA Kraków, MIKOŁAJSKA 13. 168k

Posad poszukują

RUTYNOWANA siła biurowa poszukuje zajęcia na godziny przedpołudniowe. Dobre referencje. — Łaskawe zgłoszenia do Admin. „Nowego Dziennika“ pod „418“. 210g

PRACOWITY energiczny — średnie wykształcenie techniczne z niemieckim poszukuje jakiejkolwiek posady najchętniej w branży metalowej. — Zgłoszenia Admin „Nowego Dziennika“ pod „476“. 227g

POSZUKUJĘ przedstawicielstwa, zapewnienie hipoteczne. Oferty sub „Przedstawiciel“ Leiner, Częstochowa, Piłsudskiego 13. 233g

PRZEPISUJĘ na maszynie wszelkie prace literackie i naukowe, podania, odpisy świadectw i t. p oraz korespondencję polsko-niemiecką. Woglówna WW. Świętych 8 I p. Tel. 109-97.

MŁODA księgowa, korespondentka ze stenografią — zmieni posadę. Zgłoszenia: Żywiec, Poste-restante „Biurowa“. 232g

2000 KAUCJI posiadam — mam lat 29, żonaty, pracowity — szukam jakiejkolwiek bądź pracy umysłowej lub fizycznej, ewentualnie magazyniera lub przedstawicielstwa poważnej firmy Zgłoszenia Admin „Nowego Dziennika“ pod „436“. 236g

EGZAMINOWANY APLIKANT ADWOKACKI rutynowany prawnik, wszechstronna praktyka, pierwszorzędna siła, poszukuje posady. Zgłoszenia: Admin. „Nowego Dziennika“ pod „490“. 237g

ZAKOPANE. KOMFORTOWY PENSJONAT „HALKA“ ZAMOJSKIEGO POLECA SŁONECZNE POKOJE. WYKWINTNA KUCHNIA. CENY ZNIŻONE. 140k

ZAKOPANE. — Pensjonat „Irusia“ droga do Białego, telefon 19-49. Pierwszorzędna kuchnia rytualna. Bajt nerowie. 119k

ZAKOPANE. Komfortowy pensjonat rytualny „WIERCHY“ pod zarządem Guści Geifen. Przyjmuje zamówienia. Telef. 15-75. 151k

POKÓJ lub 2 umeblowane frontowe bardzo tanio odnajmę. Hetmańska 3/20. 219g

URZĘDNIK komunalny poszukuje pokoju z kuchnią z komfortem w śródmieściu od zaraz czynsz zapewniony. Admin. „Nowego Dziennika“ pod „Gwarancja 18139“

Różne

UNIEWAŻNIAM weksle z fałszywym podpisem — za takowe nie odpowiadam. — Adolf Teig, Krynica.

ZDOLNY ekspedient sprzedawca z działu wełnianego i jedwabnego, umiejący dekorować wystawy — poszukuje posady. — Zgłoszenia Admin. „Nowego Dziennika“ pod „240“.

WYSIEDLONY szuka jakiegokolwiek zajęcia. Zgłoszenia do Adm. „Nowego Dziennika“ pod: 2172/2003. 180

ZAKOPANE „ANASTAZJA“ Zamojskiego Tel. 1344 pełnokomfortowy pensjonat. Ciepła zimna woda bieżąca w pokojach. Kuchnia wykwintna. Czynny cały rok. 8428k

KRYNICA. Pełnokomfortowy pensjonat „PODHALE“ poleca dobrze ogrzane pokoje i kuchnię pierwszorzędną. Brandowa. 38k

WYKWINTNE obiady — za 1 zł wydaje inteligentna rodzina żydowska. Brzozowa 12/3. 2249k

ODPADKI tekstylne przyjmujemy na wyrób chodników, dywanów, złotego metr Tkalnia, Kraków, Józefa 2. Telefon 173-98. Naprawa dywanów perskich. 228g

Zdrojowiska

ZAKOPANE. KOMFORTOWY PENSJONAT „HALKA“ ZAMOJSKIEGO POD ZARZĄDEM MGR D. HALPERNA. CENY ZNIŻONE. 140k

ZAKOPANE. Komfortowy pensjonat **„LALKA“** ulica Chałubińskiego, telef. 10-51, przyjmuje również pod opiekę młodzież i dzieci. — Helena Baumgarten-Sterenzysowa. 30k

ZAKOPANE. — pensjonat „Zameczek“ ul. Chałubińskiego poleca piękne pokoje z utrzymaniem. Kuchnia ściśle rytualna. Pensja na styczeń Zł 5.50. Zgłoszenia Paulińska 20 m. 5 od godz. 1—3-ciej. 212g

RABKA. — Pensjonat „ADRIA“, Telefon 193. — Bieżąca ciepła i zimna woda oraz centralne ogrzewanie w każdym pokoju. Kuchnia wykwintna na żądanie dietetyczna. Sala dancingowa i bridżowa. Zarząd Brandstäterów. 167k

RABKA. PALACE. Pełnokomfortowy pensjonat pod zarządem **PAULINY KEINER GOLDMANOWEJ**, tel. 825. 86k

Lokale

UMEBLOWANE 2 pokoje, komfortowe, kuchnia, łazienka do wynajęcia. Wiadomość u dozorcy Wrzesińska 9. Telefon 134-80.

PIĘKNY, pełnokomfortowy pokój, wykwintne utrzymanie — ul. Jabłonowskich 3, m. 4. 225g

POKÓJ umeblowany, komfortowy, osobne wejście — wynajmę osobie na stanowisku. Pańska 11. m. 8. 163k

BUDYNEK drewniany na garaż, stajnię lub skład, — tanio do wynajęcia. „Źródło Pończoch“ Plac Dominikański 1. 159k

ŁADNY lokal przemysłowy parterowy, całkowite urządzony — Limanowskiego 15 — wynajmę. 164k

ZARĘKAWEK - TOREBKA w najnowszych fasonach artystycznie wykonuje Dietla 34/8. 226g

Nauka i wychowanie

ANGIELSKIEGO KARMEL, KOLETEK TRZY 6549g

TAŃCZYĆ WYUCZAM — INDYWIDUALNIE! TELEFON 220-59. 195g

KURSY SAMOCHODOWE Kraków, Krupnicza 14 Telefon 206-88. — Prowadzone przez fachowców. Prawo jazdy gwarantowane. Wpisy codziennie. 8736k

NAUKA KSIĘGOWOŚCI. Wszystkie metody. Bilanse. **ODDZIELNY ZESPÓŁ DLA PP. PRAWNIKÓW.** Zgłoszenia: **KURSY HANDLOWE GRYSZPANA, SAREGO 12.** 150k

NAUCZYCIEL uchodźca z Niemiec, absolwent Hebrajskiego Pedagogium w Wiedniu (najlepsze świadectwa) udziela lekcji języka **HEBRAJSKIEGO, ANGIELSKIEGO I NIEMIECKIEGO** — oraz przygotowuje do gimnazjum (łacina, matematyka etc. — Zgłoszenia Sławkowska 25/5, — telefon 162-54. 169g

I עברית hebrajskiego, polskiego — Bergman, Koletek 5 m. 5. 215g

Matrymonialne

KAWALER lat 39, brunet, 100.000 zł majątku szuka panny biednej, lecz pięknej, inteligentnej, mającej zawód, bez przeszłości, o dobrym charakterze, wesołym usposobieniu, smukłej. Pierwszeństwo blondynki o niebieskich oczach. Zgłoszenia nieanonimowe do Admin. „Nowego Dziennika“ pod „301“. 153g

Interesy handlowe

POSZUKIWANY SPÓLNIK z kapitałem 15 tysięcy zł i współpracą do interesu galanteryjnego, w pierwszorzędnym punkcie Krakowa, poważne możliwości gotówkowego hurtu. — Pożądane tylko poważne zgłoszenia Admin. „Nowego Dziennika“ pod „373“. 185g

מודעה.

1) ספר "שירי השירים" מאת מנחם דוד קשנסקי ז"ל יצא לאור עוד לפני מלחמת החבל. חזיון בארבע מערכות. בו מבואר היטב כל ספר שיר השירים, משלו ומליצתו כל מראותיו ומלותיו. מחירו עם המשלוח בפולניה חמשה זהובים ושבע ועשרים אגורה. מחוץ לארץ דולר 1.50

2) ספר "חוית קשה" מאת המחבר הנ"ל. הספר הזה יכיל שירים נפלאים על המאורעות האיומים והנוראים אשר עברו על אחינו בארץ רוסיה בלשון צחה ונמרצה. המחיר עם המשלוח בפולניה שני זהובים ועשר אגורות. מחוץ לארץ סנט 0.75. לפנות אל בן המחבר בדבר שני הספרים האלה

CH. KSIĘSKI
KRAKÓW (Poland)
ulica Kalwaryjska 14

SAMODZIELNY przykrawacz bielizny z gotówką — szuka odpowiedniego spólnika z większym kapitałem. Zgłoszenia: Admin. „Nowego Dziennika“ pod „417“. 209g

SPÓLNIKA kapitał 3—5.000 celem objęcia zastępstw. — Pod „Zaufanie“ Biuro Ogłoszeń Stattera, Rynek 8. 129k

Kupno

HALLO! Telef. 168-21. Garderobę noszoną kupuję, płacę najwyższe ceny. Goldberg. Gazowa 11. 6317g

KONCESJONOWANA firma kupuje wszelką noszoną garderobę, obuwie, bieliznę. Płaci najwyższe ceny. — Fuks, Kraków, Starowiślna 74. Telefon 210-18. 8489k

WELTI. Weltini, Rettinę — kupię. Kodak Foldinga amerykański 6x9 filmowy — sprzedam tanio. Bernardyńska 8/7 13-14. 207g

Sprzedaż

OKAZYJNIE sukna, wełny, jedwabio. „Bławatnia okazyjna“, Krakowska 6 I p. 3117k

MEBLE artystyczne skromne, wytworne — Zygmunt Grünberg, Grodzka 48 — telefon 174-06. 30k

MASZYNA trykotarska okazyjnie do sprzedania. — Grodzka 21 m. 7. 130k

MEBLE LAKIEROWANE: PIERWSZORZĘDNE! NAJTANIEJ! Schor, Bracka 6. 82k

KATOWICE. Futro perskie damskie okazyjnie sprzedam. Zgłoszenia: Wandy 88, portier wskaże.

PO MASKARADZIE



— Miałeś głupi pomysł, żeby maskę włożyć. Dlatego nas przylapali i do ciupy wsadzili.

PRENUMERATA w Krakowie z odnoszeniem i baz odnoszenia oraz na prowincji
z przesyłką pocztową . . . miesięcznie Zł. 4.30 kwartalnie zł. 12.90
Zagranicą z przesyłką pocztową miesięcznie zł. 7.50 kwartalnie zł. 22,50

OGŁOSZENIA. Podstawą obliczeń jest 1 milimetr w jednym łamie Strona w tekście i nadesłanem na 3 łamy po 76 milimetr. Strona za tekstem 6 łamów po 38 mm. Najmniejsze ogłoszenia drobne liczymy za 10 słów.

CENY w złotych: I. strona 1.25. — Tekst. 1.—. Nadesłane 0.75.— Za tekstem 0.25. — Drobne od słowa 0.10 gr. Dla poszukujących pracy 0.05 gr. Gratulacje i kondolencje do 4 wierszy zł. 5.—. Ogłoszenia ślubne i zaręczynowe Zł. 10.—. Podziękowania lekarskie do 25 mm. Zł. 10.—. Nekrologi (klepsydry) do 66 mm. w I. łamie Zł. 20.—. Za zastrzeżenie miejsca dolicza się 25%, za druk kolorowy 50%.

„NOWY DZIENNIK“ wychodzi codziennie, także w poniedz. i dni poświąt.

Wydawca: Za spółkę Wyd. „Nowy Dziennik“: Zygmunt Hochwald. — Redaktor: Dr. Mojżesz Kanfer.
Nowa Drukarnia Dziennikowa, Kraków, Orzeszkowej 7, — pod zarządem Maksymiliana Feldmana.